



Wielkopolskim szlakiem Adama Mickiewicza

PIOTR MALUŚKIEWICZ



**WIELKOPOLSKIM SZLAKIEM
ADAMA MICKIEWICZA**

WIELKOPOLSKA BIBLIOTEKA KRAJOZNAWCZA
Nr 23

Piotr Maluśkiewicz

WIELKOPOLSKIM SZLAKIEM ADAMA MICKIEWICZA

Wydanie drugie rozszerzone

Wydawnictwo WBP
Poznań 1998

Opiniodawca wydania drugiego
Zofia Trojanowiczowa

Projekt okładki serii
Grzegorz Nowicki

Na okładce
Pałac w Śmiełowie – fragment gwaszu z ok. 1830 r. (ze zbiorów
Muzeum Narodowego w Poznaniu, fot. J. Nowakowski)

Wydano na zlecenie Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego
w Poznaniu – Redakcji „Kroniki Wielkopolski”



107591

ISBN 83-85811-59-1

Wydawnictwo WBP
60-819 Poznań, ul. Prusa 3, tel. 847 20 11
Wydanie II. Ark. wyd. 6,75. Ark. druk. 6,75.

Druk i oprawa: Zakłady Graficzne w Poznaniu

Od autora

W połowie sierpnia 1831 r. – z dalekich Włoch, przez Francję, Niemcy – Adam Mickiewicz przybył do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Po krótkim odpoczynku i załatwieniu poruczonych mu spraw zamierzał przekroczyć granicę między zaborami, by znaleźć się w ogarniętym powstaniem Królestwie Polskim. Zamiaru swego jednak nie zrealizował i przez blisko siedem miesięcy przybywał w Wielkopolsce. O tym właśnie niedługim, a przy tym mało znanym fragmencie życiorysu poety traktuje ta książeczka.

Pobyt Mickiewicza w Wielkopolsce był już tematem licznych publikacji – poczynawszy od wspomnień, poprzez różnej wartości artykuły o charakterze przyczynkowym, aż po syntezy naukowe. Powstała nawet powieść *Rękopis dla wnuków* pióra Gustawa Bojanowskiego, w której fikcja literacka przeplata się z prawdą. Mimo wielu usiłowań nie udało się niestety dokładnie zrekonstruować kalendarium wielkopolskich podróży wieszca. Zbyt mało bowiem istnieje wiarygodnych dokumentów z tamtych lat, zbyt wiele zaś powstałych później legend i mitów.

Przyczyn takiego stanu rzeczy szukać należy przede wszystkim w konspiracyjnym – jak byśmy to dziś określili – charakterze pobytu poety w Księstwie. Jako przybyły tu potajemnie poddany rosyjski – pragnący, na dodatek, wziąć udział w powstaniu – musiał w państwie pruskim zachowywać wzmogoną ostrożność. Legitymował się więc sfalszowanymi lub cudzymi paszportami, nie był też – choć obowiązywało wówczas takie zarządzenie – meldowany przez swych wielkopolskich gospodarzy w urzędach policji pruskiej. Na próżno więc szukać by wzmianek o jego pobycie w aktach meldunkowych, na próżno wertować stronicę ówczesnych gazet poznańskich. Obszerniejszych opisów pobytu Mickiewicza nie znajdziemy również w zachowanej z tamtego czasu

korespondencji prywatnej osób, które gościły wieszczą. Nie należy się temu zbyt dziwić. Za przyjmowanie pod swym dachem nielegalnych przybyszów z innych zaborów groziła wówczas kara więzienia i grzywny. Liczne przykłady wskazują, iż nie był to przepis martwy. Stąd daleko posunięta ostrożność, nawet w korespondencji prywatnej.

Nie można też przemilczeć faktu, iż część listów i pamiątek – tych związanych z romansem poety z Konstancją Łubieńską – została rozmyślnie zniszczona. Wymazaniem z ludzkiej pamięci tej przygody miłosnej wieszczą zainteresowani byli zarówno wielkopolscy krewni Konstancji, jak i potomkowie poety.

Tak więc, przy skąpej liczbie źródeł, badacze wielkopolskiego fragmentu życiorysu Mickiewicza zmuszeni byli do wykorzystywania różnego rodzaju informacji pośrednich i weryfikowania ich na podstawie ogólnej znajomości realiów życia i atmosfery tamtych lat.

Nie było zamiarem autora tej książki przeprowadzanie jeszcze jednej analizy pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce. Nie próbowano na nowo interpretować znanych faktów ani formułować nowych hipotez. Przedstawiono tylko znane wydarzenia, zasygnalizowano niektóre domniemania, przypomniano Mickiewiczowskie legendy, które – odzwierciedlając stosunek do poety – są jednocześnie ilustracją kulturalnego oblicza ówczesnego społeczeństwa wielkopolskiego. Zaprezentowano również obiekty krajoznawcze – zarówno te, które związane są bezpośrednio z pobylem wieszczą, jak i te, które powstały w latach późniejszych, a były wyrazem kultu poety, jaki wytworzył się na terenie Wielkopolski.

Kolejność opisu miejscowości zgodna jest z chronologią pobytu Mickiewicza. W kilku przypadkach – kiedy opisywano miejscowości położone blisko siebie, czasem o niepewnym datowaniu pobytu wieszczą – odstąpiono od tej zasady. Dostosowano w ten sposób treść książki do potrzeb turysty, który zwiedzić może te miejsca w czasie jednej wycieczki. Odstępstwa takie znajdują pośrednie uzasadnienie i w tym, że szczegółowe odtworzenie wielkopolskich podróży Mickiewicza, jak to stwierdzono wcześniej, nie jest możliwe. Przebieg wielkopolskich wojaży poety naszkicowano w ogólnych zarysach na końcu książki, w *Kalendarium życia Adama Mickiewicza*.

Przedstawiając pobyt poety w Wielkopolsce oparto się przede wszystkim na wynikach badań Jarosława Maciejewskiego, opublikowanych w książce *Mickiewicza wielkopolskie drogi. Rekonstrukcje i refleksje*. Z książki tej przedrukowano większość cytowanych tu tekstów i dokumentów, listów i wspomnień. Dokonano tego za przyzwoleniem i aprobatą jej – zmarłego jesienią 1987 r. – Autora. Wykaz publikacji, pozwalających Czytelnikom spojrzeć na omawiane zagadnienia w szerszym kontekście, zamieszczono na końcu książki. Spośród opracowań nie drukowanych wymienić trzeba pracę magisterską Zbigniewa Adamczewskiego *Objezierze i jego legenda literacka*, przechowywaną w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wędrując wielkopolskim szlakiem Mickiewicza warto zwrócić uwagę na to, jak żywe są tradycje jego pobytu. Jest to zasługą pasjonatów, głównie nauczycieli, którzy potrafili przybliżyć młodzieży postać poety. Sprowadzili go z Parnasu w wioskowe opłotki, przypomnieli drogi, którymi niegdyś po ziemi wielkopolskiej chadzał. Autora lektur przedstawili jako człowieka.

Zamiarem autora tej książki było, by wielkopolskie szlaki Mickiewicza stały się bliskie także jej Czytelnikom.

★

Wyczerpanie pierwszego nakładu książki, a także zbliżająca się dwusetna rocznica urodzin Adama Mickiewicza skłoniły wydawcę do wznowienia tej publikacji. W drugim wydaniu – zachowując zasadniczy plan narracji – uwzględniono wyniki najnowszych badań dotyczących pobytu poety w Wielkopolsce.

Poznań, w grudniu 1997 r.

Droga do Wielkopolski

Kiedy w Królestwie Polskim, któremu króla i granice wyznaczył dyktat wiedeński, listopadowa noc zapaliła płomień nadziei – Mickiewicz przebywał w Rzymie. Stamtąd rozpoczęła się jego długa, wiodąca przez Genewę, Paryż i Drezno, droga do kraju. Wędrował niespiesznie. W kraju tymczasem niecierpliwie oczekiwano przybycia wieszczą. Jego poezje towarzyszyły walczącym od pierwszych chwil polskiej rewolucji. *Słowo stało się ciałem, a Wallenrod Belwederem* – tymi słowami witano w Warszawie wybuch powstania. *Oda do młodości*, drukowana na ulotkach i rozwieszana na murach Warszawy, stała się hymnem pokolenia podchorążych. Młodzi – ale chyba nie tylko oni – uważali, że moralnym obowiązkiem poety jest stanąć wśród walczących.

Do ogarniętego powstaniem Królestwa Mickiewicz – jak wiemy – nie dotarł. Jego długa podróż zakończyła się w Wielkim Księstwie Poznańskim, które w planach poety miało być jedynie etapem, ostatnim już, wędrówki do Królestwa. Był na granicy rozdzielającej zabory, może nawet ją przekroczył, a jednak zatrzymał się. Powstanie dogorywało, od ostatecznej klęski dzieliły je tygodnie. Targany rozterkami poeta pozostał w Wielkim Księstwie...

Mickiewicz przebywał w Wielkopolsce przez ponad pół roku. Gościł w wielu domach szlacheckich, brał udział w zjazdach ziemiaństwa, dyskutował (a był to przecież czas gorących dysput po przegranej wojnie), pisał. Przebywał *incognito*, posługując się fałszywymi paszportami, nie znany władzom pruskim, ale znajomy sporym odłomom społeczeństwa polskiego. Dobrze w tym okresie poznał Księstwo, choć stało się tak – można powiedzieć – zrzędzeniem losu, właściwie wbrew jego woli. Później okazało się, że Wielkopolska była ostatnią rdzennie polską krainą, którą dane mu było w życiu oglądać.

Wielkopolanie, godnie podejmując wieszczą, nie szczędzili wysiłków, by oderwać jego myśli od powstańczej tragedii.

Mickiewicza dręczyło jednak poczucie winy. W liście do Julii Rzewuskiej napisał później: *Cały rok od wyjazdu z Włoch był tak okropny, że boję się myśleć o nim, jak o chorobie lub złym uczynku*. Czy jednak ów blisko siedmiomiesięczny pobyt w Poznańskim był dla niego czasem straconym? Odpowiedzią na to pytanie niech będą rozważania Aliny Witkowskiej, zawarte w jej interesującej książce *Mickiewicz. Słowo i czyn*:

Znając dalszy przebieg tego życia pełnego znoju i udręki, z tym większą sympatią patrzy się na siedmiomiesięczny (sierpień 1831-luty 1832) okres pobytu poety w Wielkopolsce. Wypełniało go życie podobne do towarzyskiego stylu bycia we Włoszech, tyle że wśród rodzimej przyrody, wiejskich dworów szlacheckich i miejscowych piękności płynące. A ów argument swojskości odgrywał u Mickiewicza rolę zgoła nie do przecenienia. Poetę bowiem zaczęły we Włoszech nawiedzać lęki przed scudzoziemczeniem, przed oderwaniem się od żywych źródeł języka i obyczaju. Marzył o parotygodniowych chociażby „rekolekcjach” w jakiejś bibliotece polskiej i tęsknił za soczystą polską rozmową. Wszystko to po raz ostatni dane mu było w Poznańskim właśnie. Stąd też tak chciwe rozlubowanie się poety w codziennościach życia, w jego różnorodnych przejawach sprowadzających pojęcie narodowości do tego, co zwykle, dotykalne i poniekąd oczywiste. Rzecz jasna moralisci i za to smakowanie życia wystawili mu rachunek, mając za złe, iż polował i kochał się, gdy inni ginęli pod kulami. Szkoda, że w imię konsekwencji nie mieli także pretensji o napisanie „Pana Tadeusza”, który bez tej kąpieli w swojszczyźnie, jaką przyniósł pobyt w Poznańskim, nie da się pomyśleć i może nigdy nie zostałby zrealizowany. Dzięki bowiem doznanej w Wielkopolsce materialnej dotykalności swojszczyzny mógł się dokonać ów magiczny zabieg z czasem podjęty w „Panu Tadeuszu”. To, co brutalnie utracone w życiu, zostało absolutnie odzyskane w poezji. Ludziom przez historię odciętym od źródeł ojczystości została ona zwrócona w wielkiej poezji, wykupiona spod władzy czasu – unieśmiertelniona.

★

Pierwsze spotkanie Mickiewicza z Wielkopolską, a dokładniej – z Wielkopolanami, nastąpiło wczesnym latem 1829 r. w Berlinie. Przybył tam z Travemünde koło Lubeki, gdzie

zakończyła się jego morska podróż angielskim parostatkem „George IV” z Petersburga. W stolicy Prus znalazł się poeta prawdopodobnie 8 czerwca. Po krótkim odpoczynku zamierzał udać się w dalszą drogę do Drezna. Zmienił jednak plany. *Zabawiłem nad zamiar dłużej w Berlinie* – pisał w jednym z listów – *bo znalazłem wielu zacnych Poznańczyków, z którymi czas prędko schodził*. Owi „zacni Poznańczycy” to głównie młodzież wielkopolska studiująca na tamtejszym uniwersytecie, licznie w tym czasie uczęszczająca na wykłady słynnego niemieckiego filozofa Georga Wilhelma Hegla. Poznał więc poeta dwudziestodwuletniego wówczas Karola Libelta – później znanego filozofa i działacza narodowego; o rok odeń młodszego Wojciecha Cybulskiego – który zasłynął potem jako historyk literatury, profesor uniwersytetów w Berlinie i Wrocławiu; Stefana Garczyńskiego – poetę, z którym wkrótce połączyły go więzy szczerzej przyjaźni; wreszcie dwudziestotrzyletniego urzędnika sądowego Eulogiusza Zakrzewskiego, autora dwóch wierszy na cześć Mickiewicza – nieporadnych co prawda stylistycznie, które jednak dobrze odzwierciedlały atmosferę uwielbienia, jaką otaczała poetę w berlińskim środowisku Wielkopolan. Oba utwory, wkrótce po napisaniu, drukowane były na łamach ukazującej się w Poznaniu „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”.

Wkrótce po przybyciu poety do stolicy Prus (około 10 czerwca) studenci zorganizowali na jego cześć uroczysty obiad. Później Mickiewicz uczestniczył w kilku innych, podobnych biesiadach. Poza tym oglądał zabytki, składał kurtuazyjne wizyty, słuchał wykładów Hegla. Kontaktował się z przedstawicielami wielkopolskiego ziemiaństwa, tłumnie przybywającego na mający się odbyć 22 czerwca doroczny jarmark na wełnę (spotkał się m.in. z Franciszkiem Mycielskim, dziedzicem majątku Drzewce pod Poniecem).

Gościnne towarzystwo opuścił poeta późnym wieczorem 30 czerwca. Tego dnia odbyła się na jego cześć uczta pożegnalna, opisana w 1859 r. w „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego”:

...rozmowa toczyła się żwawo i ochoczo, aż wreszcie wieszcz uniesiony zapalem z powodu tak szczerzego i chlubnego przyjęcia, zasiadł wraz z wtórującym do fortepianu, i zanucił improwizacją na melodię poloneza znanego, z której jedną sobie tylko zwrotkę przypominając, dla nieustraszenia i tej szczupłej pamiętki jego pobytu w Berlinie tu przytaczamy.

*Choć ja z Litwy, wy z Poznania,
Chociaż różne nosim bronie,
Nic nam jednak nie zabrania
Podać sobie bratnie dłonie.*

Na co chór po każdej zwrotce wieszczą powtarzał:

*A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów,
O naszej przyjaźni dobrze mów.*

Chwila ta improwizacji była wielką i nieporównaną i liczyć się może do najpiękniejszych kart w życiu każdego z młodzieży, która wówczas uczestniczyła w tym zgromadzeniu uroczystym.

Dokładnie pięć miesięcy po wyjeździe z Berlina, bawiąc już w Rzymie, pisał Mickiewicz do Franciszka Malewskiego: *W Berlinie zdaje się, że wszyscy byli ze mnie radzi, bo mię uczniowie fetowali i w nocy do wozu odprowadzili, a dla Poznańczyków obywateli powziąłem szacunek i mam dowody, że mię nawzajem lubili i najmilej przyjmowali. Z nimi w Berlinie ciągle żyłem. Nie przypuszczał zapewne, że jego następne spotkanie z obywatelami Wielkiego Księstwa Poznańskiego – już za dwa lata – odbędzie się w zgoła odmiennej sytuacji.*

★

Ze stolicy Prus wyruszył poeta w dalszą podróż po Europie. W drugiej połowie listopada dotarł do Rzymu, który odtąd – na okres blisko półtoraroczny – stał się jego głównym miejscem pobytu. Opuścił miasto tylko na kilka miesięcy, latem 1830 r., by zwiedzić południe Włoch oraz odbyć wycieczkę do Szwajcarii.

W Rzymie – koło połowy grudnia 1830 r. – dotarła do Mickiewicza wiadomość o wybuchu powstania. Jego polscy przyjaciele, z Garczyńskim na czele, wyruszyli do kraju. Poeta pozostał w Rzymie jeszcze ponad cztery miesiące... Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie próbowało formułować wielu historyków. Stawiano różne hipotezy, tłumaczono lub potępiano jego postępowanie. Ciągłe są to jednak tylko hipotezy.

Wydaje się, że najważniejszym powodem późnego wyjazdu z Rzymu, a także niezbyt szybkiej podróży do Polski, było niezdecydowanie poety. Pytania: czy chce i czy powinien

wziąć udział w powstaniu stały się powodem duchowej rozterki. Mickiewicz – potwierdza to wiele relacji z tamtego czasu – nie wierzył w sukces insurekcji. Jego rosyjski przyjaciel Sergiusz Sobolewski wspominał: *był przekonany, że powstanie się nie uda i że będzie miało skutki oplakane*, w zwycięstwo Polaków Mickiewicz nie tylko nie wierzył, ale nawet na wypadek zwycięstwa wątpił w jego trwałość i dobre skutki. Pesymizm poety wynikał zapewne z jego osobistych przeżyć, gdy jako wygnaniec doświadczył potęgi caratu.

Jednocześnie – jak zresztą wiele pokoleń Polaków – uważał, że największym dowodem patriotyzmu jest bezpośredni udział w walkach, czy nawet śmierć pod kulami wroga. Nie odżegnywał się od obowiązującego wzorca poety-żołnierza – *w dzień karabin, w nocy lira*.

Wahał się więc. Wahał się w Rzymie, wahał się później w Genewie i w Paryżu. Próby wytłumaczenia postawy poety jego ewentualną konspiracyjną działalnością polityczną nie znajdują potwierdzenia w dokumentach. Być może uczestniczył w jakiejś akcji związanej z subskrypcją pożyczki pieniężnej pod nazwą „posiłki polskie”, ogłoszonej w Warszawie 23 maja 1831 r. Ale i ta hipoteza ma dość wątplę podstawy.

W kraju walki trwały już piąty miesiąc, kiedy 20 lub 21 kwietnia Mickiewicz żegnał miasto nad Tybrem. Przez Florencję, Turyn i Genewę jechał do Paryża, gdzie zjawił się w czerwcu 1831 r. Stolica Francji była wówczas jednym z głównych ośrodków polskiej emigracji. Działała tu tzw. Legacja Polska – misja Rządu Narodowego, będąca centralnym punktem kontaktowym wszystkich polskich akcji, nie tylko dyplomatycznych, na zachodzie Europy. Na jej czele stał stary, blisko siedemdziesięcioletni gen. Karol Kniaziewicz, którego poeta poznał w Dreźnie latem 1829 r. Teraz doszło do powtórnego spotkania.

Tymczasem Warszawa czekała na Mickiewicza. Jego sława i autorytet miały dodać prestiżu poczynaniom powstańczym. Maurycy Gosławski, żołnierz-poeta, napisał 13 czerwca 1831 r. wiersz *Do Adama Mickiewicza bawiącego w Rzymie podczas wojny narodowej*, będący przykładem tych oczekiwań. Jednocześnie w utworze tym wyraźne są już pretensje do wieszczki o jego nieobecność wśród walczących. Wiersz kończy się apelem:

*Spiesz – dalekie rzucaj Rzymy,
Spiesz – bo jeśli zwyciężymy,
Wstyd będzie bez zasługi polskim tchnąć oddechem.
Jeśli padniem pod gruzami;
Wieszczu! wtedy w dniach boleści
Nie wart grobu dzielić z nami,
Kto nie dzielił krwi i cześci!*

Wreszcie 23 lipca 1831 r. poeta opuścił Paryż. Przez Châlons i Nancy; Karlsruhe, Würzburg i Hof; wreszcie Zwickau i Lipsk, dotarł do Drezna. Spotkał się tam z jadącym w przeciwnym kierunku Julianem Ursynem Niemcewiczem. Było to 7 lub 8 sierpnia. Wkrótce potem wyruszył do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Począwszy od Paryża Mickiewicz posługiwał się już fałszywym paszportem pruskim na nazwisko Adama Mühla. Na polskiej ziemi znalazł się poeta na początku drugiej dekady sierpnia 1831 r.

Wielkopolska podzielona była wówczas między Prusy i Rosję. Wschodnia, mniejsza część znajdowała się w granicach Królestwa Polskiego, pod panowaniem rosyjskim. Znacznie większa część zachodnia i centralna wchodziła w skład utworzonego na kongresie wiedeńskim Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Obszar Księstwa wynosił 29 tys. km², w 1830 r. mieszkało w nim około 1,1 mln osób. Stolicą Księstwa był Poznań, w którym rezydowali namiestnik królewski książę Antoni Radziwiłł (urząd namiestnika zlikwidowany został po wybuchu powstania listopadowego) oraz najwyższy przedstawiciel administracji pruskiej – naczelny prezes.

W czasie powstania Księstwo stanowiło silne zaplecze dla walczącego Królestwa. Stąd rekrutowano ochotników, wysyłano broń, amunicję i sprzęt wojskowy. Stąd wychodziły transporty koni i uprzęży, odzieży i butów, sukna na mundury. Stąd wreszcie przesyłano żywność i środki opatrunkowe. Pruskiej pedantyczności zawdzięczamy możliwość dokładnego określenia liczby ochotników, mieszkańców Księstwa, którzy udali się do Królestwa. Do powstania poszło 1629 osób cywilnych i 1355 żołnierzy, podoficerów i oficerów Polaków, którzy zdezerterowali z armii pruskiej. Łącznie przekradło się przez kordon prawie 3 tys. osób.

Granica między Wielkim Księstwem Poznańskim a Królestwem Polskim biegła od Torunia (samo miasto pozostawiając



Wielkie Księstwo Poznańskie

1 – granica Księstwa, 2 – granica zaborów, 3 – ważniejsze miasta, 4 – najważniejsze miejsca pobytu Adama Mickiewicza

po stronie Prus) na południowy zachód do jeziora Gopło, następnie wzdłuż Jeziora Powidzkiego do połączenia Prosny z Wartą i dalej Prosną na południe. Tę właśnie granicę – oczywiście nielegalnie – chciał przekroczyć Mickiewicz. Wydarzenia potoczyły się jednak inaczej. Przez blisko siedem miesięcy poeta przebywał w Wielkopolsce, zażywając w tutejszych dworach i pałacach swoistej – tu użyjmy cytowanego już określenia Aliny Witkowskiej – *kąpieli w swojszczyźnie*. Ruszajmy więc śladem jego wędrówki.

Gościnne, nadobrzezańskie dwory

Najwcześniejszym śladem pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce, a jednocześnie jedyną udokumentowaną informacją o jego sierpniowych peregrynacjach, jest krótki zapis w pamiętniku Honoraty Skórzewskiej:

Adam – niegdyś Mickiewicz, później Mühl, na koniec Niegolewski. Nie wiem, jak mnie nadal nazywać będą, od Pani chciałbym zawsze nazywanym być – życzliwym sługą.

1831 R. augusta.

Kim była właścicielka sztambucha? Honorata z Brzechffów Skórzewska mieszkała – wraz z dwudziestotrzyletnim synem Antonim – w **Kopaszewie**, wsi położonej w nadobrzezańskiej dolinie, 15 km na południowy wschód od Kościana. Była wdową po zmarłym w 1810 r. Ludwiku Skórzewskim, który w czasach Rzeczypospolitej uzyskał godność szambelana Jego Królewskiej Mości. W chwili spotkania z poetą liczyła już ponad 60 lat. Interesowała się poezją Mickiewicza; jej nazwisko znajdujemy wśród prenumeratorów pierwszego poznańskiego wydania dzieł poety.

Nieco melancholijny ton zapisu i – jakby ukryta między wierszami – obawa o przyszłość skłania do przypuszczeń, iż poeta wpisał się do pamiętnika sędziwej gospodyni krótko przed wyjazdem w nieznane, czyli przed próbą przekroczenia granicy Księstwa. Nie wiemy, jak długo gościł wówczas w Kopaszewie. Może była to jednodniowa wizyta, a może – co jest bardziej prawdopodobne – przebywał tu kilka dni. Zapewne jeszcze przed wyjazdem do Królestwa chciał skontaktować się z osobami, dla których przywiózł wiadomości lub przesyłki z Paryża i Drezna. Być może więc właśnie z Kopaszewa wyruszył do Pudliszek, gdzie mieszkała Józefa Łubieńska, żona Józefa Łubieńskiego, pełnomocnika pożyczki ogłoszonej przez Bank Polski w Warszawie na potrzeby powstańcze. Być może stąd pojechał do Rogalina, rezydencji Edwarda Raczyńskiego? Są to jednak tylko przypuszczenia, nie poparte konkretnymi dowodami. Pewne jest natomiast, iż poeta – prócz owego sierpniowego pobytu – był w Kopaszewie również w następnych miesiącach, po powrocie z nad granicy. Mówią o tym liczne relacje późniejsze. W jednym z listów do

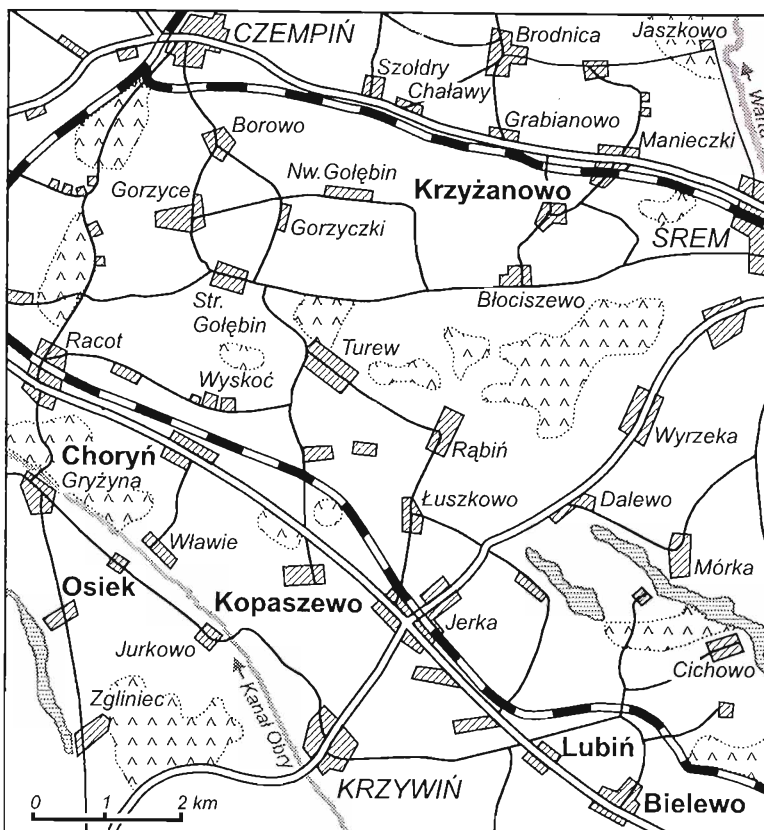
brata Franciszka, w końcu 1831 r., pisał: *W samym Poznaniu wstąp do oberży Kramarkiewicza, powiedz mu swoje nazwisko, aby ci dał konie natychmiast do Kopaszewa.*

Pobyt u Skórzewskiej Mickiewicz wspominał kilkakrotnie w latach późniejszych, zawsze serdecznie. Kopaszewo i jego właściciele upamiętnieni zostali w brulionowej wersji *Pana Tadeusza*, jednak fragment ten, niestety, pozostał tylko w brudnopisie. Znajdował się on w tekście księgi XII (*Kochajmy się*). Wojski, przygotowując ucztę na cześć generała Dąbrowskiego, korzystał ze starej książki kucharskiej. W niewydrukowanym fragmencie opisuje poeta drogę, którą przebyła ta książka, zanim trafiła w ręce Wojskiego:

*Tę książkę, jako mówił mnie Bartek Dobrzyński
Posiadał w Wielkopolszcze naprzód Pan Poniński.
Nie ów Poniński Łodzia, człowiek z brzydką sławą,
Co kraj przedawszy, umarł u Żyda pod ławą
Lecz Poniński starosta; ten żyjąc spaniale,
Podług tej książki dawał obiady i bale.
Przed śmiercią zapisał ją sąsiadowi swemu,
Co mieszkał w Kopaszewie – Panu Skórzewskiemu,
Wreszcie książkę od Pana Skórzewskiego żony
Dostał Bartek Dobrzyński, Prusakiem rzeczony
Gdy gościł w Wielkopolszcze. Jak zabytek drogi
Prawych zwyczajów, przywiózł ją w ojczyste progi
Lecz małą miał kuchnię, człek miernego stanu,
Dał ją mnie – niechaj służy Wielmożnemu Panu.*

Historyczne postacie występujące w opowieści Wojskiego – a więc starosta kopanicki Antoni Poniński i mąż pani Honoraty, Ludwik Skórzewski – przemawiają za hipotezą, iż opisane tu losy książki kucharskiej wcale nie muszą być literacką fikcją. Być może otrzymał ją w Kopaszewie od pani Honoraty sam Adam Mickiewicz, kreator postaci Bartka Prusaka.

W 1844 r. Kopaszewo zakupił gen. Dezydery Chłapowski z pobliskiej Turwi. W czasie powstania listopadowego – jeden z bardziej znanych dowódców, w czasach pokoju – wzorowy gospodarz, wprowadzający w swych majątkach nowatorskie metody uprawy. Od 1849 r., przez dwa lata, gospodarzył w Kopaszewie jego najstarszy syn Stanisław; potem – z rozkazu ojca – przejęła majątek córka Zofia, zamężna z Janem Koźmianem, redaktorem „Przeglądu Poznańskiego”. W latach



Okolice Kopaszewa, Lubinia i Choryni

1840-41 Koźmian przyjaźnił się w Paryżu z Mickiewiczem. Później, gdy wieszcz stał się gorliwym wyznawcą nauki Andrzeja Towiańskiego, ich drogi rozeszły się. Gospodarząc w Kopaszewie, Koźmian kultywował jednak tradycje pobytu poety. Przebywający tu w 1854 r. Edmund Bojanowski zapisał w swym dzienniku:

Po obiedzie oprowadził mię Jan Koźmian po ogrodzie i pokazał ogromny dąb, pod którym podobno za swego tu pobytu w roku 1831 lubił często przesiadywać Mickiewicz i odtąd nosi nazwę dębu Mickiewicza.

W 1853 r. w parku kopaszewskim popełniła samobójstwo Zofia Koźmianowa, siedem lat później mąż jej wstąpił do stanu duchownego. Od 1861 r. gospodarzył w Kopaszewie Kazimierz, najmłodszy syn generała. Również on pielęgnował pamięć o pobycie wieszczki. W 1868 r. gościła po raz pierwszy w Kopaszewie Helena Modrzejewska, której mąż, Karol Chłapowski, był kuzynem gospodarza. Aktorka opisała tę i następne swe tutaj wizyty we wspomnieniach:

...razem pojechaliśmy do ich majątku, do Kopaszewa, gdzie stał wielki dwór z pięknym parkiem, z mnóstwem klombów kwiatnych i krzaków róż [...]. Do Kopaszewa przyjeżdżaliśmy jeszcze wiele razy prawie każdego lata, a przyjemność przebywania tam, przejażdżek, wspólnych spacerów po parku, gawędzenia, czytania na głos itd. – zawsze ta sama. W parku kopaszewskim jest pewne stare drzewo, pod którym – jak głosi tradycja – nasz wielki Mickiewicz pisał „Pana Tadeusza”. Codziennie składałam wizyty czcigodnemu drzewu i wiele pytań dotyczących naszego wieszczki zadawałam szeroko rozpostartym gałęziom.

Około 1880 r. sędziwy dąb został zniszczony przez burzę, lecz legenda była silniejsza od rzeczywistości. Wśród sąsiednich drzew wybrano inne, przypisując mu miano Mickiewiczowskiego. Aby mistyfikacji nadać cechy większego prawdopodobieństwa, postawiono pod nim kamienną ławeczkę.

„Wielki dwór” – wspomniany przez Modrzejewską – wzniesiony został na początku XIX stulecia dla Skórzewskich i spłonął w 1886 r. Odbudowany w 1892 r., w niezupełnie pierwotnym kształcie, a następnie przebudowany w latach 1921-23, znacznie odbiega dziś charakterem od budowli, w której gościł poeta. W pałacu – otulonym girlandami dzikiego wina – mieści się obecnie dyrekcja Zakładu Nasienno-Rolnego Kopaszewo spółki „Danko” z Choryni. W salonie znajduje się skromna Izba Mickiewiczowska.

Obok pałacu stoi późnobarokowa kaplica pałacowa Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej, również fundacji Skórzewskich, zbudowana w 1794 r. W jej zewnętrzne ściany wmurowane są dwie niewielkie płaskorzeźby przedstawiające sceny Męki Pańskiej. To pamiątka tragedii, która rozegrała się w kopaszewskim parku w 1853 r. Dwa lata później Jan Koźmian wybudował pomiędzy Kopaszewem a Rąbiniem – wzdłuż drogi, którą szedł kondukt pogrzebowy jego żony Zofii – Drogę Krzyżową. W murowanych kapliczkach umieścił

sprowadzone z Francji żeliwne płaskorzeźby. W 1995 r. Drogę Krzyżową starannie odrestaurowano – odbudowano zniszczone kapliczki, umieszczając w nich plastikowe kopie stacji Męki Pańskiej, oryginały zaś przeniesiono do wnętrza kopaszewskiej kaplicy.

Pałac i kaplica otoczone są parkiem krajobrazowym, założonym na początku XIX w. Nad stawem, wśród kilku starych dębów, jest i dąb Mickiewicza o obwodzie prawie 5 m, a pod nim kamienna ławeczka.

★

Na lewym, południowym brzegu Obry, 5 km na zachód od Kopaszewa, przy drodze Krzywiń–Gryżyna, leży niewielka wieś Osiek. Mickiewicz gościł w niej kilkakrotnie. W Osieku mieszkali Karol i Tekla z Krosnowskich Zakrzewscy, których syna Eulogiusza poznał poeta w 1829 r. w Berlinie. Eulogiusz, jak wiemy, napisał wówczas dwa wiersze na cześć wieszcza. Pisał również pamiętnik, w którym zrelacjonował pobyt Mickiewicza w Osieku. Cenny ten dokument niestety zaginął, a epizod przedstawiający pobyt poety w majątku Zakrzewskich znamy z zapisanej w 1931 r. relacji Izy Zakrzewskiej:

Blisko granicy dóbr Osieka i Gryżyny miał z okazji jakiegoś podwieczorku Mickiewicz improwizować do pani Aleksandryny Zakrzewskiej (siostry Eulogiusza) wiersz zaczynający się od słów:

*„Nieobca mi ręka co kielich podaje,
Nieobce są mi te ściany.”*

Niestety reszta tego wiersza zaginęła. W osieckim parku jest dotąd duży płaski kamień, o którym tradycja mówi, że był ulubionym miejscem spoczynku Mickiewicza.

Wspomnienie to nie podaje niestety daty podwieczorku z improwizacją. Być może uroczystość ta związana była z powrotem do domu rodzinnego Eulogiusza Zakrzewskiego, który walczył w powstaniu w szeregach pułku jazdy poznańskiej. Gdyby tak było, można przypuszczać, iż odbyła się ona w październiku. Tradycja miejscowa łączy improwizację do dwudziestoletniej Aleksandryny z kamieniem w parku. Tekst zachowanego fragmentu – warto na to zwrócić uwagę – może sugerować, że nie była to pierwsza wizyta poety w Osieku.

Na wschodnim skraju wsi położony jest niewielki, bardzo dziś zaniedbany park. Stoi w nim ruina pałacu, w którym gościł Mickiewicz. Wzniesiona w XVII w. rezydencja była później kilkakrotnie przebudowywana. W 1988 r. podczas remontu (szybko zresztą zaniechanego) odkryto w pałacu fragmenty malowideł ściennych z pierwszej połowy XVIII w. Zdobiły one pałacowe wnętrza w czasie pobytu poety. Wykonane na deskach polichromie zostały odrestaurowane; dziś podziwiać je można w pałacu w Trzebinach koło Leszna, gdzie mieści się oddział Wielkopolskiego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego z Poznania.

Pomiędzy ruiną pałacu a szosą, ukryty w chaszczach, leży płaski głaz zwany kamieniem Mickiewicza.

*

Następnym drogowskazem na szlaku naszej wędrówki jest – widoczna w promieniu kilku kilometrów – wysmukła wieża kościoła Benedyktynów w Lubiniu. Przenosimy się w czasy bardzo odległe, klasztor powstał bowiem już w XI w., około 1075 r. Z dalekiego opactwa św. Jakuba w Leodium (w dzisiejszej Belgii) sprowadził zakonników Bolesław Śmiały.

W czasie prowadzonych tutaj w ostatnich latach wykopalisk archeologicznych odkryto ślady potężnego, jak na owe czasy, trzynawowego kościoła romańskiego, którego powstanie łączyć można z osadzeniem pierwszych mnichów. Obecny kościół klasztorny, pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, jest czytelną nawet dla laika kroniką kolejnych faz rozbudowy świątyni. Widoczne są mury XII-wiecznej, już drugiej z kolei budowli romańskiej, wyraźny jest gotycki zrąb bryły kościoła, a wreszcie wnętrze – choć wyposażone niezbyt bogato – urzeka barokowym przepychem sprzętów i malowideł.

Mickiewicz, odwiedzając okoliczne dwory, na pewno zajrzał do tego starodawnego kościoła. Lecz nie tylko dlatego szlak naszej wędrówki prowadzi przez Lubiń. W latach międzywojennych mieszkał tu o. Józefat Ostrowski – znany bibliofil, historyk, znawca dziejów klasztoru. Był on autorem wydanej w 1932 r. pracy *Mickiewicz w Wielkopolsce 1831/32* – pierwszej publikacji, próbującej w sposób całościowy opisać pobyt poety w Wielkim Księstwie Poznańskim, cenniejszej tym bardziej, że autor częstokroć korzystał ze źródeł, które zniszczyła

II wojna światowa. Sam o. Józefat także stał się ofiarą wojny – zginął w 1939 r. podczas oblężenia Warszawy.

W 1932 r. w jednym z korytarzy klasztornych odsłonięto z inicjatywy o. Ostrowskiego tablicę, upamiętniającą pobyt Mickiewicza na ziemi kościańskiej. Tablica szczęśliwie przetrwała burzliwe lata okupacji. W ostatnim czasie, kiedy dokonywano remontu klasztoru, wyjęto ją starannie z muru i poddano renowacji. Może niedługo wróci na swe dawne miejsce?

Naprzeciw klasztoru, po drugiej stronie szosy, znajduje się jeszcze jeden ciekawy zabytek – romański kościół św. Leonarda, fundowany przez benedyktynów prawdopodobnie w XII stuleciu.



Niecałe 3 km od Lubinia, przy szosie do Gostynia, położona jest wieś **Bielewo**. Mickiewicz gościł tu u Kaliksta Bojanowskiego, zapewne w połowie października 1831 r.

Gospodarz był postacią niezwykle barwną. Klemens Kantecki (o którym więcej w następnym rozdziale) przedstawił go jako człowieka *przystojnego i nie wolnego od próżności, bo zajętego ciągle sobą i swoją pięknością. Słabość tę, dość zwykłą u osób, z którymi matka natura nie obeszła się po macoszemu, opłacał on różnymi zaletami towarzyskimi. Żywy, wesół, swawolny, zaczepiający zwłaszcza sensatów i pedantów i szydzący z nich dowcipnie, zdołał najpoważniejsze grono pobudzić do serdecznego śmiechu, a nie ściągając na siebie gniewu tych nawet, z których się ośmielał żartować, bo szczerym, niewymuszonym humorem i gruntowną dobrocią serca rozbrajał najobraźliwszych. Miał on w zapasie tysiączne, nigdy nie wyczerpujące się sposoby zabawienia gości...*

Tradycja mówi, iż Kalikst nieraz wadził się ze swym bratem Ksawerym z Konarzewa o zalety posiadanych chartów angielskich. Stąd często uważano dawniej Kaliksta i Ksawerego za pierwowzory Asesora i Rejenta, wiodących spór o psy myśliwskie w *Panu Tadeuszu*.

Utrwalony przez kronikarza wizerunek dawnego dziedzica Bielewa to jedyna tutejsza pamiątka mickiewiczowska. Dawny dworek Bojanowskich, wielokrotnie przebudowywany, zupełnie zatracił charakter siedziby szlacheckiej.

W dolinie Obry, w okolicach Kopaszewa, Osieku i Bielewa, znajduje się kilka innych miejscowości, w których pobyt Mickiewicza był wielce prawdopodobny. A więc Racot, którego właścicielem był wówczas król Holandii Wilhelm hrabia de Nassau, Turew Dezyderego Chłapowskiego, Gola Gustawa Potworowskiego czy Międzychód Ignacego Sczanieckiego. Przez dłuższy czas mieszkał poeta w Choryni (niecałe 5 km na północny zachód od Kopaszewa) u Józefa Taczanowskiego. Tam jednak zawitamy nieco później.

Nad Prosną

W drugiej połowie sierpnia 1831 r. przybył Mickiewicz do Śmiełowa, miejscowości położonej niedaleko wschodniej granicy Księstwa, 5 km na północ od niewielkiego miasteczka Żerków. Dokładnej daty przyjazdu niestety nie znamy; zwykle przyjmuje się, że stało się to przed dwudziestym piątym. W planach poety miał to być już ostatni, krótki przystanek w drodze do Królestwa.

Wybór miejsca, z którego Mickiewicz chciał przekroczyć granicę, był dobry. Graniczna rzeka – niezbyt zasobna o tej porze roku w wodę Proсна – płynęła w odległości zaledwie 6 km od Śmiełowa. Poza tym, mimo że we wsi stacjonował oddział wojsk pruskich, śmiełowski pałac był dla poety mieszkaniem w miarę bezpiecznym. Wynikało to z opinii legalisty, jaką cieszył się u władz pruskich jego gospodarz – Hieronim Gorzeński. Do rodziny Gorzeńskich należał Śmiełów od 1784 r. Wieś kupił wtedy Andrzej Gorzeński, regent grodzki poznański. Był on później – w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego – prezesem trybunału cywilnego w Poznaniu, a po utworzeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego – pierwszym prezesem wyższego sądu apelacyjnego w stolicy Księstwa. Pełniąc tak odpowiedzialną funkcję, ostentacyjnie manifestował swe lojalne stanowisko wobec nowych władz. Jako jeden z pierwszych obywateli Księstwa otrzymał w 1816 r. wysokie pruskie odznaczenie – order Orła Czerwonego II klasy.



Okolice Śmiełowa i Żerkowa

Po śmierci Andrzeja Gorzeńskiego w 1821 r. Śmiełów odziedziczył jego syn Hieronim, dawny oficer napoleoński. W czasie wyprawy moskiewskiej był on adiutantem marszałka Louisa Nicolasa Davoust, gubernatora Księstwa Warszawskiego. Raniony pod Możajskiem, leczył się w Wilnie, gdzie korzystał z pomocy przyjaciela rodziny – Jana Śniadeckiego. Po objęciu dóbr śmiełowskich ożenił się w 1822 r. z Antoniną Bojanowską, z którą miał pięciu synów (trzech z nich urodziło się przed wizytą Mickiewicza). Uczestniczył w życiu politycz-

nym Księstwa, trzykrotnie (w latach 1827, 1830 i później w 1843 r.) był deputowanym na sejmy prowincjonalne w Poznaniu. Do powstania nie poszedł. Włączył się jednak do akcji kurierskiej, przewożąc w końcu lipca 1831 r. do Drezna ważny pakiet oficjalnych pism Rządu Narodowego. Jako ciekawostkę warto dodać, iż listy te przejął i udał się z nimi dalej do Paryża i Londynu dwudziestodwuletni wówczas Juliusz Słowacki.

Próba przekroczenia granicy to najbardziej tajemniczy epizod pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce. Najbardziej znaną relacją o wyprawie poety nad graniczną Prosnę są wspomnienia rezydentki śmiełowskiej Tekli Markiewiczówny, spisane niestety prawie 45 lat po fakcie, kiedy narratorka liczyła około 75 lat. Gawędę starszej pani spisał i opublikował w 1875 r. Klemens Kantecki.

Po przybyciu do Śmiełowa *poeta domagał się, aby go spieszenie odesłano dalej, lecz uległ perswazji, że dla uniknięcia niebezpieczeństwa wypada zachować pewne środki ostrożności i termin odjazdu wyznaczyć na pojutro. Zgodził się na tę zwłokę Adam, bo w rzeczy samej postępując nieogłędnie, można się było snadnie narazić i przekroczenie granicy zupełnie udaremnić. Obozowało już wówczas wojsko pruskie w Śmiełowie; na wszystkich rogach wsi stało po czterech żołnierzy zwracających baczną uwagę na każdy krok mieszkańców, szczególnie zaś rodziny dziedziców. Zdarzało się z początku, że straż groziła strzelaniem wyjeżdżającej na spacer pani domu; trzeba było dopiero uciec się pod opiekę oficera, aby w pięknej porze roku nie być pozbawionym ruchu i swobody.*

Dla bezpieczeństwa wieszczka, uznano za stosowne mianować go kuzynkiem gospodarstwa i nauczycielem ich dziatwy. W takim charakterze zatrzymawszy się na miejscu dwa dni, wyruszył dalej w towarzystwie samej pani Gorzeńskiej i jej synków Antoniego i Władysława, jako też bawiącej do dnia dzisiejszego w Śmiełowie panny Markiewicz, której głównie zawdzięczamy treść niniejszego artykułu. Jeden ze stojących na straży żołnierzy, zatrzymawszy według zwyczaju karetę, zapytał, kto i dokąd jedzie. Była to chwila stanowcza, bo ujrzawszy obcego mężczyznę, mógł mu kazać wysiąść i same tylko kobiety z dziećmi puścić w dalszą drogę. Na szczęście stało się inaczej. Pani Gorzeńska z towarzyszką wychyliwszy się i wskazując na chłopczyków, odparła, że jadą jak zwykle

na spacer. Mickiewicz zasłonięty przez kobiety, ukrył się w kącie powozu i z biciem serca oczekiwał rozwiązania tej sceny. Wkrótce odetchnął pełną piersią – minęło już niebezpieczeństwo, żołnierz bowiem dał znak, że wolno jechać.

W godzinę później stanął we wsi położonej tuż nad granicą, w Komorzu, w domu dzierżawców pp. Florkowskich. Honorowa eskorta wielkiego poety, zaleciwszy go opiece gospodarza, powróciła do domu, Adam zaś, aby tym pewniej ujść czujności władz, schronił się na poddaszu, gdzie tęsknie oczekiwał chwili sposobnej do połączenia się z powstańcami. [...] Dwa dni spędził Mickiewicz w drżącym niepokoju pod strychem, pocieszając się błogą nadzieją, że tak przykrą niewolę okupi spełnieniem gorących życzeń. Ale miało się stać inaczej; po czterdziestu kilku godzinach nastąpiło rozczarowanie – oświadczono mu stanowczo, że w skutek niezwyklej czynności tak Prusaków, jak z drugiej strony Moskali, przeprawa stała się niemożliwą.

U pp. Florkowskich nie można było dłużej czekać, powrót odbył się w ten sam sposób i w tymże towarzystwie, co przed dwoma dniami przyjazd. Zrozpaczony poeta nie mógł się żadną miarą pogodzić z myślą, że powziętego od dawna zamiaru przyjdzie mu zupełnie zaniechać. Postanowił zaczekać w Śmielowie, jako bezpieczniejszym schronieniu, na stosowniejszą do wycieczki porę. Bawił tu kilka tygodni, a wyruszył dalej wówczas dopiero, gdy upadek powstania zniewalał do zmienienia planów.

Nie wiadomo, czy to infantylność starszej damy, czy może literackie ambicje młodego autora spowodowały, że artykuł bardziej przypomina opowiadanie w duchu „płaszcz i szpady”, niż relację historyka. Od razu też pojawia się pytanie o wiarygodność wspomnień. Trudno wyobrazić sobie, by poeta – po jednej nieudanej próbie – zrezygnował ze swych zamiarów. Może, o czym nie wiedziała Markiewiczówna, wcale nie siedział przez dwa dni w drżącym niepokoju pod strychem, lecz w tym czasie przeszedł na teren Królestwa? W 1844 r. Aleksander Chodźko zanotował: *Słyszałem ustne opowiadanie Mickiewicza jak z Poznańskiego z pomocą jakiegoś chłopka przeszedł w 1831 r. na ziemię Polski Kongresowej, ale tam bardzo niedługo bawił.*

Informacja o „chłopku” przeprowadzającym poetę przez granicę znajduje niespodziewane potwierdzenie w miejscowej tradycji. Wiosną 1988 r. sześćdziesięcioletni Ludwik

Jacoszek, rolnik z położonej nad Prosną wsi Chwałów, wspominał autorowi tej książki historię zasłyszaną od swego dziadka Franciszka Gauzy. Według niego dwaj mieszkańcy wsi, Franciszek Stawski i Kazimierz Wojnowicz, wśród wielu nielegalnie przeprowadzonych przez rzekę osób przeprowadzili w chłopskim przebraniu „poletę Miśkiewicza”. Chwałów położony jest 6 km na wschód od Śmielowa, niecały kilometr od wspomnianego już Komorza. Przedstawiona opowieść jest więc prawdopodobna. Gdyby była prawdziwa, to można przypuszczać, że poeta dotarł wówczas do Pyzdr, miasteczka położonego zaledwie 4 km od granicy, a uzyskane tam najświeższe wiadomości o sytuacji w Królestwie skłoniły go do powrotu.

Analizując dzisiaj – z perspektywy czasu – postępowanie Mickiewicza można dojść do przekonania, iż nie trudności przekroczenia granicy powstrzymywały go przed podróżą do Królestwa. Przecież przez granicę tę od chwili wybuchu powstania przeszło kilka tysięcy osób i trudno sobie wyobrazić, by właśnie przed poetą spiętrzyły się trudności nie do pokonania. Mickiewicz śledził na bieżąco prasę, kontaktował się z osobami wracającymi z Królestwa, znał więc sytuację militarną powstania. A zwycięstwo – na przełomie sierpnia i września – przechylało się już na stronę wojsk carskich. Powstanie dogorywało, 7 września padła Warszawa. Poeta-romantyk był trzeźwo myślącym człowiekiem. Pozostał w Księstwie...

Nie była to dla niego zapewne decyzja łatwa, jej skutki zaś odczuwał przez długi czas. Po wyjeździe z Wielkopolski porwała go szeroka rzeka zmierzających na Zachód emigrantów. Oni to – jak pisał rosyjski myśliciel Aleksander Hercen – *Przeszedłszy przez granicę zabrali ze sobą ojczyznę i nie uchyliwszy głowy, dumnie i ponuro, nieśli ją przez świat. Europa rozstąpiła się z uszanowaniem przed tym triumfalnym pochodem.* Mickiewicz był pomiędzy nimi, lecz nie był jednym z nich. Wielokroć mu o tym przypominano. W Dreźnie, słuchając wspomnień powstańczych, wyraził się pewnego razu, iż *trzeba było raczej zagrzebać się pod chmurami Warszawy niż iść na emigrację.* Zapomniał, że decyzja pozostania w Poznańskim pozbawiła go prawa wygłaszania takich sądów. Gorzką też otrzymał odprawę od gen. Kazimierza Małachowskiego: *Rzeczywiście tak powinni byli uczynić, abyś Pan miał jedną ruinę więcej, na*

której siadłszy, z boleścią mógłbyś opisywać nasz upadek. Inni formułowali swe sądy jeszcze bardziej dosadnie. Poeta-powstaniec Maurycy Gosławski w jednym z wierszy, napisanym już po upadku powstania, mówił wprost:

*Wierszy ci mnóstwo nakleci
Jeden, i drugi, i trzeci
I dziesiąty poeta; a zwłaszcza poeci,
Co za Polskę walecznie umierali w rymach,
bez rozlewu krwi drogiej, po Dreznach i Rzymach.*

Gwoli prawdy wspomnieć trzeba, że poeta znalazł także obrońców, próbujących tłumaczyć jego postępowanie. Należał do nich ceniony historyk literatury, Wielkopolanin, Wojciech Cybulski.

Wracajmy jednak do Śmiełowa. Miał kilku dni Mickiewicz spędził w nim prawdopodobnie około trzech tygodni. Gościnni gospodarze próbowali oderwać poetę od nurtujących go poważnych myśli. Urządzano wycieczki do okolicznych dworów (wiemy o tym z zacytowanego już artykułu Kanteckiego), organizowano polowania, grzybobrania i inne zabawy. Wreszcie około 15 września Mickiewicz opuścił Śmiełów.



Hieronim Gorzeński zmarł w 1846 r., jego żona 22 lata później. Po śmierci pani Antoniny dziedziczyli Śmiełów kolejno trzej jej synowie: Władysław (zmarł w 1869 r.), Tadeusz (zmarł w 1872 r.) i Zygmunt (zmarł w 1886 r.). Ostatni z nich, „szambelan dworu pruskiego i hrabia rzymski”, ożywił w Śmiełowie tradycje Mickiewiczowskie.

Po bezpotomnej śmierci Zygmunta Gorzeńskiego właścicielem wsi został Kaliks Gorzeński, syn Antoniego – najstarszego syna Hieronima Gorzeńskiego. W 1886 r. kupił Śmiełów Franciszek Chełkowski ze Starego Grodu pod Krotoszymem. Niedługo po transakcji, w 1890 r., nowy właściciel zmarł, a majątek odziedziczył jego syn Józef. W 1898 r. pojął on za żonę Marię Donimirską. Mieszkali razem w Śmiełowie do wybuchu II wojny światowej.

Józef Chełkowski i jego żona stworzyli w Śmiełowie ośrodek kultu poety, co ułatwiało im sprowadzanie do pałacu wielu wybitnych osobistości ówczesnego życia politycznego i kul-

turalnego. Od 18 września 1899 r. – przez trzy dni – gościł tu Henryk Sienkiewicz, który przyjechał wówczas do Wielkopolski, by uczestniczyć w odsłonięciu w Miłosławiu, u Józefa Kościelskiego, pierwszego na ziemiach polskich pomnika Juliusza Słowackiego. Pani domu była bratanicą Antoniego Donimirskiego, wieloletniego przyjaciela autora *Quo vadis*. U Chełkowskich Sienkiewicz czuł się bardzo dobrze, po latach wspominał: *Śmiełów – jedyny dom, w którym mogłem odechnąć! Nie mówiono ze mną o literaturze!* Serca domowników zdobył wznosząc toast na cześć pierwotnego syna Chełkowskich, Franciszka (który skończył właśnie dwa i pół miesiąca):

*Wznoszę ten kieliszek,
niech żyje pan Franciszek!*

Podczas pobytu w Śmiełowie Sienkiewicz mieszkał na piętrze obok pokoju Mickiewicza. Dziesięć lat po jego wizycie Chełkowscy wmurowali w tym pomieszczeniu tablicę pamiątkową.

Od listopada 1918 do połowy lutego 1919 r. mieszkała w pałacu osiemdziesięcioletnia Maria Gorecka – najstarsza córka Mickiewicza. W 1924 r. zatrzymał się u Chełkowskich Ignacy Paderewski, a rok później – Władysław Mickiewicz, liczący wówczas już 87 lat syn i biograf poety. Przyjmowano tu także pierwszego prymasa niepodległej Polski Edmunda kardynała Dalbora oraz dowódcę polskiej armii we Francji (w latach 1918-19) gen. Józefa Hallera. Goszczono artystów, pisarzy, uczonych, m.in.: rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego i Marcina Rożka, malarza Wojciecha Kosaka, kompozytora Ludomira Różyckiego, pianistę Raula Koczalskiego, pisarza Adolfa Nowaczyńskiego i filozofa Władysława Tatarkiewicza.

W latach powojennych, kiedy w części pałacu mieściła się szkoła podstawowa, dawne tradycje pobytu wieszcza ożywił nauczyciel Wacław Kaczmarek z Żerkowa.

Twórcy miejscowej legendy Mickiewiczowskiej szukali na kartach późniejszych utworów poety śladów jego pobytu w Śmiełowie. I chyba udało im się znaleźć. Posłuchajmy najpierw strof *Pana Tadeusza*:

*Takiej kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju:
W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwyczaju,
Jest do robienia kawy osobna niewiasta,*

Nazywa się kawiarką; ta sprowadza z miasta
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku,
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czym dla kawy jest dobra śmietana;
Na wsi nietrudno o nią: bo kawiarka z rana,
Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie
I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie
Do każdej filiżanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek.

Skonfrontujmy ten aromatyczny opis z relacją Kanteckiego:
W śmielowskim pałacu niepoślednie miejsce zajmowała podówczas kawiarnia. Był to rodzaj domowego znicza, ognisko palące się bez ustanku od świtu do nocy. Kapłanka tego przybytku, wdowa, rodzaj klucznicy, nazwiskiem Ciastowska, mająca na swe rozkazy dwie pomocniczki Polkę i Marynię (druga żyje dotąd), dawała im dyspozycje z powagą wodza stutysięcznej armii, stojąc przy ogromnym kominie, odgarniała śmietankę, aby się kożuszek nie przypalił, przelewała kawę z imbryka do imbryka, słowem całe dni spędzała na tym ważnym zajęciu, przyjmując odwiedziny gości i tocząc z nimi żwawe niekiedy rozprawy. Toteż specjalne wykształcenie i rzadką gorliwość wieńczył nadzwyczajny sukces: sporządzany przez nią napój słynął w okolicy i w zachwyt wprawiał smakoszków. Adam cenił wysoko mistrzostwo Ciastosi, często do jej rezydencji zachodził, wyciągał na rozmowę gadatliwą kobiecinę i miał ją niezawodnie przed oczyma, gdy niedługo potem kreślił następne słowa w „Panu Tadeuszu”. Tu autor cytuje wcześniej już przedstawiony opis porannej kawy w Soplicowie.

Wydaje się, że Kantecki miał rację. Ponoć pokazywano nawet później w Śmielowie egzemplarz *Pana Tadeusza* z wypisanym przez poetę na marginesie nazwiskiem Ciastowskiej przy charakterystyce kawiarki. Natomiast między bajki należy włożyć opowieść o Jankielu i jego karczmie na rozstaju dróg pod Śmielowem. Budynek karczmy, wzniesiony w 1788 r. przez właściciela pobliskiego Brzostkowa Antoniego Ponińskiego, stał aż do początku lat siedemdziesiątych naszego wieku. Nazwa „Jankielówka” jest raczej echem *Pana Tadeusza*, nie zaś dowodem, że mieszkał tu mickiewiczowski cymbalista.

Śmiełowski pałac wzniesiony został w końcu XVIII w. przez znanego architekta doby klasycyzmu, Stanisława Zawadzkiego. Budował on wówczas w Wielkopolsce równocześnie trzy pałace, dla trzech spokrewnionych ze sobą osób: w Śmiełowie dla Andrzeja Gorzeńskiego, w Dobrzycy koło Pleszewa dla Augustyna Gorzeńskiego i w Lubostroniu pod Łabiszynom dla Fryderyka Skórzewskiego. Wszystkie trzy obiekty istnieją do dzisiaj. Każdy z nich ma odmienny kształt architektoniczny, każdy też jest realizacją wyróżniającą się na tle architektury owego czasu. Najbardziej tradycyjne formy spośród nich ma budowla śmiełowska. Do piętrowego korpusu, ozdobionego ośmiokolumnowym portykiem, przylegają półkoliste galerie łączące go z dwiema niższymi oficynami. Oryginalną cechą pałacu jest natomiast jego usytuowanie. Front budynku – wbrew szanowanej wówczas jeszcze tradycji – nie zwracał się ku drodze dojazdowej, lecz ku otwartej przestrzeni pól i malowniczych wzgórz. Piękno widoku ocenić można stanawszy pod pałacową kolumnadą. Kulminacja zamykających horyzont wzgórz – Łysa Góra – wznosi się blisko 70 m nad śmiełowską równiną.

W pałacu, po jego gruntownym remoncie, otwarto w lipcu 1975 r. Muzeum im. Adama Mickiewicza, będące oddziałem Muzeum Narodowego w Poznaniu. *Muzeum stara się – czytamy w folderze pióra Andrzeja Kostołowskiego – w sposób naturalny łączyć mickiewiczowską tematykę ekspozycyjną z rekonstrukcją wyposażenia wnętrz pałacowych w konwencji willi szlacheckiej, przy wydobyciu charakterystycznych wątków sztuki 1 poł. XIX w.* Pałacowe wnętrza, z częściowo zachowaną klasycystyczną polichromią Franciszka i Antoniego Smuglewiczów, stanowią interesujące tło dla ekspozycji muzealnej.

Szczegółowe opisanie śmiełowskiego muzeum rozsądziłoby ramy tej książki. Zasygnalizujemy tu istnienie tylko najciekawszych eksponatów, stanowiących niewielką część bogatych zbiorów. Interesująco przedstawia się „Sala pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce” (dawna kancelaria Józefa Chęłkowskiego); podziwiać w niej można m.in. portrety osób, z którymi spotkał się poeta w Wielkim Księstwie Poznańskim, ilustracje pokazujące budowle, w których przebywał (uwagę zwraca gwasz z około 1830 r. przedstawiający widok pałacu

śmielewskiego) oraz – rzecz niezwykle cenną – autograf Mickiewicza pozostawiony w Luboni, w pamiętniku Eugenii Morawskiej. Znajdują się tu również oba poznańskie wydania dzieł poety z lat 1828-29 i 1832.

W „Pokoju kultu Mickiewicza w Wielkopolsce” (niegdysiejszym saloniku) zebrano pamiątki ilustrujące tworzenie się legendy Mickiewiczowskiej na terenie Poznańskiego. W dawnym buduarze mieści się ekspozycja poświęcona *Panu Tadeuszowi*. Na ścianie wisi tam obraz emigracyjnego malarza i poety Leona Kaplińskiego *Spowiedź Jacka Soplicy*. W muzeum oglądać można dwa znane popiersia Mickiewicza: brązową replikę rzeźby wykonanej w 1834 r. przez przyjaciela poety, francuskiego artystę Dawida d'Angersa, oraz rzeźbione w 1856 r. z białego marmuru w Rzymie przez Henryka Stattlera. W sąsiadujących ze sobą pokojach na piętrze, w których w czasie swoich tu pobyków mieszkali Mickiewicz i Sienkiewicz, znajdują się dwie podobne, marmurowe tablice pamiątkowe. Dla informacji podajmy jeszcze, że muzeum czynne jest codziennie, oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

Przy pałacu położony jest rozległy, 12-hektarowy, starannie utrzymany park krajobrazowy. Według tradycji założył go na przełomie XVIII i XIX w. niejaki Giencz – ogrodnik, którego dziełem są również parki w Dobrzycy i Lubostroniu. Niedaleko pałacu, otoczony niewysokim płotkiem, znajduje się „ogródek Zosi”. Rosną w nim kwiaty i zioła, również te wymienione w opisie „maleńkiego ogródka” zamieszczonym w I księdze *Pana Tadeusza*. Literacką postać Zosi symbolizuje brązowa rzeźba *Żniwiarka*, dłuta Stanisława Stefana Jackowskiego. Przez park leniwie toczy swe wody Stara Lutynia; jej dwa ramiona tworzą w nim okazałą wyspę, na którą dawniej prowadził mostek (dziś zaś – zwykła kładka).

Z parkiem związana jest jeszcze jedna śmielewska legenda. Pisał Kantecki: *Pewnego razu po nawałnicy, co szalała jeszcze przed chwilą, wyszli [Mickiewicz i Antonina Gorzeńska] również do parku, aby odetchnąć orzeźwiającym powietrzem. Wtedy spostrzegają młody, siłą wiatru z ziemi wyrwany dąbek. – „Oto nasz obraz – rzecze wskazując nań poeta – ale jak w wielkim, tak i w małym nie traćmy nadziei, ratujmy co się da i jak się da”. Wśród tych słów, wywołanych świeżo z Warszawy otrzymanymi nowinami, podniósł się z troskliwością, umocnił w korzeniach i podparł nadłamane i na zagładę*

już skazane drzewko, które dzięki tej pieczołowitości poety, zakwitło nowym życiem i bujnie się rozrosło, a do dnia dzisiejszego nosi nazwę „dębu Mickiewicza”.

Wspomniane nowiny z Warszawy to wieść o zdobyciu stolicy przez wojska carskie. Informację tę wydrukowano w „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego” w sobotę 10 września. Kiedy wiadomość dotarła do Śmiełowa – nie wiemy, zapewne dzień lub dwa później.

Gdy latem 1890 r. sprowadzono do wawelskiej katedry prochy Mickiewicza, z liści śmiełowskiego dębu poety kazał Franciszek Chełkowski zrobić piękny wieniec, który zawiózł do Krakowa jego syn – późniejszy dziedzic Śmiełowa – Józef. W lipcu 1924 r. burza powaliła drzewo. Pozostał pień, przy którym postawiono kamienną ławkę. Ze złamanych konarów obrotny właściciel Śmiełowa robił później pamiątkowe cegielki (jedną z nich, z datą 1831, można oglądać w muzeum). Chętnych nabywców tych oryginalnych pamiątek było wielu. Złośliwi twierdzili nawet, że popyt na cegielki walnie przyczynił się do wytrzebienia dębiny w okolicznych lasach.

Obok pnia dębu ustawiono w 1931 r. pomnik Mickiewicza. Na kamiennych blokach umieszczono brązowy medalion z podobizną wieszczą, wykonany przez znanego w Wielkopolsce rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego. Poniżej wyryto daty 1831-1931 oraz napis *Wieszczowi Chełkowscy*. Na uroczystość odsłonięcia przybyła do Śmiełowa prawnuczka poety Genowefa (właściwie: Géneviève) Hryniewiecka. Tu dygresja genealogiczna: pochodziła ona z linii idącej od Heleny (1840-97), drugiej córki Adama, i była córką jej syna Witolda oraz Alice Martignon. Obok pomnika posadzono wówczas nowy dąbek (tym razem był to dąb czerwony). W 1940 r. Niemcy rozbili pomnik. Do dziś, prócz fotografii, zachował się szczęśliwie gipsowy model medalionu z głową poety. Oglądać go można w jednym z pomieszczeń śmiełowskiego pałacu. Niemcy zniszczyli też – pełniący rolę symbolu – pień dębu Mickiewicza. Pomnik, w nieco odmiennym kształcie, zrekonstruowano w 1970 r. Zbudowano go z granitowych bloków, na frontowej ścianie wyryto już inne daty (1798-1855) i umieszczono nowy medalion wykonany przez Jerzego Sobocińskiego. Rozrzucone przy monumencie kamienne bloki są pozostałością pomnika wieszczą wzniesionego przez Chełkowskich.

Bawiąc w Śmielowie, Mickiewicz odwiedzał okoliczne dwory. Gościł zapewne w niedalekim Żerkowie, majątności Teodora hrabiego Mycielskiego, gdzie mieszkała wówczas również jego matka Elżbieta Mycielska, wdowa po ostatnim staroście konińskim Michale. Rezydencją Mycielskich był położony na skraju miasteczka pałac Żółków. Wybudował go na początku XVIII w. Maciej Radomicki, starosta generalny Wielkopolski. Ten wpływowy, a zarazem ambitny i sobiepański bogacz miał być rzekomo – to jeszcze jedna tutejsza legenda literacka – pierwowzorem Stolnika Horeszki. Okazała zaś budowla żerkowska – według miejscowej tradycji – stała się inspiracją dla opisu zamku, zamieszczonego przez Mickiewicza w II księdze *Pana Tadeusza*. Pałac Mycielskich, rażony piorunem, spłonął 10 sierpnia 1831 r. (a więc krótko przed przybyciem w te strony poety). Jego ruiny rozebrano w 1942 r.

Pałac stał w parku, w miejscu, gdzie dziś znajduje się niewielki amfiteatr. Jedyną pozostałością rezydencji jest prowadząca niegdyś do niej barokowa, trójarkadowa brama. Niedaleko, na wzgórzu górującym nad miastem, wznosi się barokowy kościół św. Stanisława z pierwszej ćwierci XVIII w. Przy jego nawie zachowała się starsza, zbudowana na początku XVII stulecia, renesansowa kaplica Matki Boskiej. W kruchcie kościoła – i fakt ten wiąże dzieje świątyni z tematem książki – znaleziono w 1833 r. ulotne druczki z tekstami Mickiewicza: *Modlitwą do pielgrzyma* i *Litaniją pielgrzymską*. Ulotki te, drukowane w Paryżu (a często przepisywane ręcznie przez Wielkopolan), były śladem działalności emisariuszy emigracyjnych, przygotowujących nowy zryw powstańczy. Ich akcja przeszła do historii pod nazwą „wyprawy Zaliwskiego”.

Podczas pobytu w Śmielowie uczestniczył Mickiewicz w polowaniach, organizowanych m.in. w lasach koło wsi Szczodrzejewo, na prawym brzegu Warty.

Wędrując śladem jego podróży trafiamy do Dębna, wsi położonej na lewym brzegu Warty, około 5 km na zachód od Śmielowa. Jej właścicielem był w 1831 r. Stanisław, starszy syn starościny Mycielskiej z Żerkowa.

Gdy Adam Mickiewicz w r. 1831 bawił w okolicy naszej w Śmielowie i gdy go także pan Hr. X. zaprosił do siebie do Dębna, wystąpił ks. Cieśliński w czasie obiadu danego na cześć wieszczą naszego wśród liczного grona obywatelstwa

z wierszem powitalnym. Wiersz ten pełen uczuć serdecznych tak się spodobał Mickiewiczowi, iż ruszył z miejsca, podskoczył do księdza, uściśnął go, czego żadnemu z panów obecnych, także do niego przemawiających, nie zrobił, i do dalszego pisania wierszów usilnie zachęcał.

Relacja ta wyszła spod pióra ks. Maksymiliana Władysława Łukaszewicza, który w latach 1851-93 był proboszczem w Żerkowie.

Tomasz Cieśliński urodził się w 1801 r. Wyświęcony na kapłana w dwudziestym czwartym roku życia, był początkowo wikariuszem w Pogorzeli (5 km na północny wschód od Śmiełowa). Już wówczas parał się poezją; w 1828 r. napisał poemat tragicomiczny *Bęben*. W latach 1829-52 był proboszczem w Dębnie, potem pełnił różne funkcje przy poznańskim kościele katedralnym. Zmarł w 1870 r. Znany jest jako tłumacz hymnów kościelnych z brewiarza rzymskiego.

Stanisław hrabia Mycielski – zwiedzając wieś warto o tym wiedzieć – zorganizował tu w 1847 r. zakład wodoleczniczy i urządził uzdrowisko. Przez 15 lat cieszyło się ono dużym powodzeniem wśród kuracjuszy. W sezonie kwitło życie kulturalne, m.in. w 1849 r. koncertował tu znany skrzypek i kompozytor Apolinary Kątski.

Dziś wieś to spokojna, gwar kurortu odszedł w zapomnienie. Z dawnych lat zachował się gotycki kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie proboszczem był ks. Cieśliński. Wzniesiony w połowie XV stulecia, został w latach 1900-10 gruntownie odrestaurowany. Wewnątrz podziwiać można cenne, stare wyposażenie. Przed kościołem stoi klasycystyczna dzwonnica, zbudowana w 1829 r. Położony w zaniedbanym parku pałac (również zdewastowany) ma już młodszą metrykę; został wybudowany w 1877 r. W końcu ubiegłego stulecia powstało również neoklasyczne mauzoleum rodziny Cohnów (następnych po Mycielskich właścicieli wsi), którego ruina znajduje się na skraju parku.

Z pamiętnika cioci

Na cześć poety organizowano w wielkopolskich dworach i pałacach uroczyste przyjęcia, połączone zazwyczaj ze zjazdami okolicznego ziemiaństwa. Za honor poczytywano sobie

uczestniczenie w takiej imprezie, wielkim zaszczytem zaś było goszczenie Mickiewicza pod własnym dachem. Uroczystości takie, jeśli pominiemy atrakcje kulinarne, przebiegały zwykle według podobnego schematu. Po patetycznym powitaniu wieszczka rozpoczynały się popisy pań (często deklamowano lub śpiewano poezję Mickiewicza), później następowały rozmowy i zabawy salonowe, próby nakłonienia poety do improwizacji, wreszcie prośby o upamiętnienie pobytu przez stosowny wpis do usłużnie podsuniętego sztambucha. Zachowała się ciekawa relacja z takiego spotkania, spisana już w 1832 r., a opublikowana przez Gabriellę Puffke w 1865 r. na łamach „Kurierka Poznańskiego”. Wspomnienia opatrzone były tytułem *Wyjątek z pamiętników mojej cioci z roku 1832*. Oto ich obszerny fragment:

Była 5-ta godzina z wieczora, kiedy stanęliśmy w K... Po wzajemnych powitaniach udałam się z ciocią do salonu, gdzie zastaliśmy już kilka znajomych pań. – Panowie zostali w przednich salonach, chcąc wspólnie powitać Mickiewicza, który miał nadjechać z hrabiami M... Gospodyni domu podała nam świeżo wyszłą z druku poezję uwielbianego wieszczka, którą pisał wracając z Włoch do naszego Księstwa. Był to wiersz „Do Matki Polki”. – Proszono mnie, abym go odczytała. – Serce biło mi gwałtownie, ale wezwałam w pomoc całą siłę mej woli – przeczytałam. Rozrzewnienie było wielkie. Ciekawość poznania autora powiększyła się.

Po szóstej godzinie zawiadomiono przybycie hrabiów M..., w towarzystwie Mickiewicza. Grono nasze było już dość liczne, wyszłyśmy o salon dalej, ażeby być bliżej powitania. Powóz zajechał przed pałac – nie widziałam wysiadających. Na progu powitał ich gospodarz domu, mój stryj i hrabia Sz. W pierwszym salonie czekała reszta panów, spomiędzy których pan Karol miał wystąpić z solennym powitaniem – my byłyśmy w drugim salonie. Serce mi biło, gdy przez otwarte drzwi widziałam wchodzących. W czasie powitania miałam sposobność przypatrzenia się bliżej Mickiewiczowi.

Był średniego wzrostu, wysmukłej postawy, cerę twarzy miał trochę bladą, odbijającą tym bardziej przy czarnym wąsie i takich kędziorach. Rysy miał regularne, wydatne, czoło wysokie, piękne, zdawało się, że to siedlisko owej gwiazdy przewodniczyć mającej młodszemu pokoleniu. W ogóle wyraz twarzy, w tej chwili na wpół rzewny, na wpół zimny. Jednakże to wszystko nie zadawało mi, pragnęłam zobaczyć oczy

wieszczą, owe zwierciadło duszy, ognisk uczuć; te oczy zwróciły się niebawem przez otwarte podwoje na nas... Nie wiem, czy polysk błyskawicy byłby mnie mocniej poruszył, – spojrzenie wieszczą jakąś siłą magnetyczną wywarło na mnie. Ócz tych nie zapomnę nigdy – a choć takie spojrzenie orla raz w życiu spotkałam, pamięć o nim wystarczy na zawsze.

Gdy skończono powitanie, Mickiewicz podziękował panom ściśnieniem dłoni i słowy, których znaczenie na wpół tylko dosłyszeć mogliśmy – mówił coś o niezasłużonych względach itd. Potem przedstawił go hrabia M. gospodini domu i innym sędziwym matronom; przyjmowały go zwykłymi formułkami grzeczności. Po przybyciu kilku jeszcze gości dano herbatę, w czasie której Mickiewicz rozmawiał głównie z hrabiną P... później wzięto się do rozmaitych gier. – Mój dobry znajomy major C. zaangażował mnie do partii szachów – przyjąłem, choć nie tak chętniej jak zwykle. Byłam bardzo roztargnioną, bo po krótkiej walce widziałam się bliską przegrania, może wskutek tego, że w pobliżu przechodził się Mickiewicz z panem B., zwracając jakoś uwagę na grę naszą. Nagle – widząc pewnie krytyczne moje położenie, Adam opuścił swego towarzysza, zbliżył się do mnie i rzekł: „Jeśli pani pozwoli, to będę jej pomagał?” Nie wiem, co na to odpowiedziałam, ale odtąd złamaliśmy zupełnie szyki przeciwnikowi, Mickiewicz posuwał szachy.

Z początku byłam dosyć nieśmiałą, lecz w końcu widząc, że to człowiek jak każdy inny, posuwając konia z miejsca, w które je był postawił Mickiewicz, rzekłam: tak pewnie będzie lepiej. On uśmiechnął się i powiedział: „bardzo dobrze”. W kilka minut później przeciwnik był pokonany. Nie pragnęłam tak rychłego końca!... Może geniusz pojął uczucia duszy, bo Adam siadając na miejscu zwyciężonego rzekł: „Wszakże pani przypisujesz mi częsteczkę zwycięstwa?” –

„Częsteczkę, panie!” mówiłam z wymówką. „Należy mu się całkowicie!”

„Nie, pani” – odpowiedział, „ale w istocie pragnąłbym być zwycięzcą zupełnym, więc wzywam panią do walki, czy przystajesz?”

Nie pamiętam słów, które na to wyrzekłam, wiem tylko, że musiałam dać pomyślną odpowiedź – bo palce moje zaczęły mechanicznie ustawiać szachy. Mickiewicz podparł jedną ręką czoło, drugą ustawiał także. Potem graliśmy. Napoleon

pewnie nie więcej pragnął zwycięstwa pod Wagramem, jak ja pragnęłam go w tej chwili, wyczerpnęłam zasób rozumu, ażeby plan ułożyć dobry. Posuwaliśmy figurki w milczeniu – ja rzucalam od czasu do czasu spojrzenie na mego przeciwnika. Zdawał się zamyślony – chmura jakaś rozpostarła się na jego czole. On pewno nieszczęśliwy – pomyślałam sobie. – Boleść, która innych do rozpacz przywodzi, jest dla niego bodźcem do szczytnego natchnienia. To, co innych do ziemi przykuwa, podnosi geniusza w wyższe krainy, gdzie go nie dolata widok niedoli! Geniusz nie daje się omamić rozkoszy, ani też drży przed ogromną przepaścią dzielącą go od ziemskiego szczęścia – on przyjmuje tak kielich goryczy, jak i słodycz życia.

Mickiewicz dumał, zdawał się, że tylko mechanicznie posuwa figurki. Po niedługim czasie rzekłam głosem, w którym ledwo przytłumić mogłam zadowolenie: „au roi et à la reine”. Mickiewicz spojrzał na mnie z zadziwieniem, potem z zapalem starał się wydobyć z matni, ale było już za późno, widział się zewsząd otoczony nieprzyjacielem.

„Jestem zwyciężony” – rzekł z uśmiechem, potem westchnął do siebie: „zawsze!”

Istotnie nie wiedziałam, co powiedzieć, bo nie śmiałam proponować rewanżu. Wyprowadziło mnie z ambarasu nadejście jednego z hrabiów M..., który podając pugilares Mickiewicza rzekł owym cukrowym, tak często fałszywym głosem:

„Oto zguba pańska, lecz przed zwróceniem takowej prosimy o jaką improwizację”.

Te słowa tak niezręcznie powiedziane uderzyły mnie, spojrzałam na Adama. On powstał, jakby nie zwracając uwagi na hrabiego, uklonił mi się i rzekł grzecznie: „dziękuję Pani, lecz będę się starał jeszcze zrewanżować”. Potem odbierając pugilares powiedział krótko, że nie jest dziś wcale usposobiony do improwizowania. Później słyszałam, jak mówił z panem B. o hrabi M., wyrażając się na wpół z pogardą: „Cest un homme nul”.

Potem była kolacja – a gdy znów wróciliśmy do salonu, panowie prosili panią X. o zaśpiewanie jakiej piosnki; ona też niezadługo dając się prosić, usiadła do fortepianu i zaczęła śpiewać znaną pieśń Mickiewicza: „Precz z moich oczu, posłucham od razu” itd.

W czasie tej pieśni odśpiewanej dość przesadnie, ale bez uczucia, zbliżył się jeden z panów do Mickiewicza mówiąc żartobliwie: „Zapewne znana panu ta pieśń?” – „Nie przypo-

minam sobie" – odrzekł Adam zimno. Uważam, że to wszystko nie było mu bardzo mile, bo i coś może być przykrzejszego dla wieszczki, jak słyszeć powtarzany wynik najgłębszego częstość uczucia przez usta obojętne i zimne!...

Zabawa trwała jeszcze dość długo. Około drugiej w nocy za hasłem danym przez hrabiów M. i Mickiewicza goście zaczęli się rozjeżdżać.

Pełen egzaltacji opis wieczoru spędzonego w towarzystwie wieszczki jest do dnia dzisiejszego relacją nader tajemniczą. Nie wiadomo bowiem, kim była owa „ciocia", autorka wspomnień. Z tekstu nie wynika również, gdzie i kiedy odbyła się opisywana uroczystość. Jarosław Maciejewski we wspomnianej już książce *Mickiewicza wielkopolskie drogi* próbował rozwikłać te zagadki. Autorką wspomnień mogła być – według niego – Emilia Kurowska, córka Józefa i Marianny z Drwęskich. Nie można jednak wykluczyć, iż pamiętnik napisała Sydonia, siostra Emilii.

Miejscem opisywanego spotkania było prawdopodobnie Krzyżanowo, wieś położona 8 km na zachód od Śremu, wówczas własność Ksawerego i Ludwiki Wilczyńskich. O gospodarzach wiemy niewiele. Wspomina ich Marcelli Motty w swych *Przechadzkach po mieście* – cyklu felietonów drukowanych w latach 1888-92 przez „Dziennik Poznański", stanowiących dziś nieocenione źródło informacji o XIX-wiecznym Poznaniu (a także o Księstwie) i jego mieszkańcach:

Ludwika, wyszła wcześniej za Ksawerego Wilczyńskiego, dziedzica Krzyżanowa i kilku innych włości; panną jej nie pamiętam, ale widywałem bardzo często, gdy jeszcze była młodą mężatką, i powiedzieć ci mogę, że należała swojego czasu do najurodziwszych pań naszych, a jeszcze w dość późnym wieku twarz jej zachowała ślady pierwotnej piękności. Spokojnie i w ogóle zimnego usposobienia, doczekała późnego wieku. [...] Mąż jej, świetny niegdyś kawaler, człowiek zacny ze wszech miar w zasadach i postępowaniu, przy tym miły w pożyciu i wykształcony długimi podróżami po Włoszech i Francji.

Maciejewski starał się też rozszyfrować innych uczestników spotkania. Ujawnijmy osoby najważniejsze. Stryjem autorki wspomnień był Stanisław Kurowski, dziedzic wsi Chaławy, oddalonej 5 km od Krzyżanowa. Hrabiowie M. to z całą pewnością bracia Mycielscy – Stanisław z Dębna i Teodor z Żółkowa. Pan B. to prawdopodobnie znany nam już Kalikst

Bojanowski. Wreszcie tajemnicza pani X. to zapewne Konstancja Łubieńska, wówczas już... – ale o tym później. Opierając się na skromnych informacjach zawartych w tekście wspomnień (nie mieszczących się w cytowanym wyżej fragmencie) oraz znajomości innych dat w wielkopolskim kalendarium podróży Mickiewicza można przyjąć, że spotkanie w Krzyżanowie odbyło się zapewne w drugiej połowie września 1831 r.

Pałac, w którym Wilczyńscy podejmowali poetę, już nie istnieje. Posiadłość krzyżanowska w 1896 r. przeszła w ręce niemieckie, a jej właściciele – Henryk i Maria von Bernuth – wznieśli około 1910 r. nową, stojącą do dziś rezydencję. Na frontowej ścianie budowli wmurowano w 1982 r. tablicę, upamiętniającą pobyt poety w Krzyżanowie. Wokół pałacu rozciąga się park krajobrazowy z dużym stawem.

Pani Konstancja

Relacjonując pobyt Mickiewicza w Wielkopolsce nie można pominąć milczeniem romansu poety z Konstancją Łubieńską. Nie sposób go przemilczeć, ale i powiedzieć o nim – dziś, po latach – można też niewiele. Prawie wszystko co wiemy o tej miłości opiera się na plotkach, powtarzanych zrazu w wielkopolskich domostwach, a później – na ogół bezkrytycznie – rozpowszechnianych w listach i publikowanych wspomnieniach. Plotkach, które z czasem wykształciły legendę o tyle trudną do weryfikacji, że kształtowały ją dwie zgoła przeciwstawne tendencje. Z jednej strony obwiniano Mickiewicza, iż romans ten powstrzymał go od udziału w walkach powstańczych. Zarzucano, że romansował, podczas gdy inni walczyli z Moskalami. *Kiedy się wszyscy bili, on tutaj w moim sąsiedztwie z niecną kobietą złe życie przez cztery miesiące prowadził. Może się poprawił, Boże przebacz mu, ale ludzie nie są tak miłośni* – pisał w 1848 r. gen. Dezydery Chłapowski z Turwi. Podkreślano sprzeczność pomiędzy patriotyczną poezją Mickiewicza a jego postępowaniem. Z kolei obrońcy poety próbowali przedstawiać go jako ofiarę kobiecej namiętności, sugerując przy tym, że romans rozwinął się dopiero po upadku powstania. Honor poety-patrioty nie został więc splamiony. Rodzinie Konstancji zaś zależało przede wszystkim na zatuszowaniu całej tej historii.

Nie zachowały się żadne listy z wielkopolskiego okresu znajomości poety z Konstancją. Chcąc więc dziś śledzić łączące ich związki, skazani jesteśmy wyłącznie na domysły i domniemanie oparte na późniejszych, jakże skromnych świadectwach osób – bądź co bądź – postronnych. Nic też dziwnego, że o Łubieńskiej niewiele mówią biografowie poety. Jedną z przyczyn ich braku zainteresowania jest zapewne fakt, iż romans z Konstancją nie znalazł odbicia w poezji Mickiewicza.

Cóż wiemy o tej kobiecie? Konstancja urodziła się 12 grudnia 1799 r. w Kiączynie, wsi położonej 12 km na południe od Szamotuł. Ojcem jej był Bogusław Bojanowski – szambelan króla Stanisława Augusta, matką – o dwadzieścia lat od niego młodsza Magdalena z Kęszyckich. Konstancja miała dwóch starszych braci – Ksawerego i Kaliksta, oraz młodszą siostrę Antoninę. Wszyscy oni gościli w swych domach Mickiewicza: Ksawery w Konarzewie, Kalikst w Bielewie i Antonina – żona Hieronima Gorzeńskiego – w Śmietowie. W wieku 21 lat Konstancja wyszła za mąż za siedem lat od niej starszego Józefa Łubieńskiego, oficera napoleońskiego, uczestnika moskiewskiej wyprawy cesarza. W chwili poznania Mickiewicza była już matką czworga dzieci: Franciszka (10 lat), Stanisława (9 lat), Bogusława (6 lat) i Marii Tekli (4 lata). Była kobietą piękną i, zapewne, inteligentną. W swoim środowisku wyróżniała się aspiracjami literackimi, tworzyła zgrabne wierszyki okolicznościowe, bajki, później (w 1843 r.) napisała nawet powieść *Niedowiarek*, którą próbowano odczytać jako subiektywną relację o dawnym romansie z poetą. Charakterystykę jej postaci – nie pozbawioną, jak się przekonamy, ironii kryjącej wyraźną niechęć – nakreślił Antoni Mazanowski w wydanej we Lwowie w 1884 r. pracy *Adam Mickiewicz od r. 1829-1832. Życie, rozwój umysłowy, geneza dzieł*.

Pani Konstancja – trzydziestoletnia brunetka, wysokiego wzrostu o czarnych oczach i lśniącem długim warkoczem miała obok imponującej piękności – o kilkanaście lat starszego męża [tu Mazanowski nieco przesadził], wiele ochoty do życia, a krokami jej kierowała uczuciowość, była bowiem bardzo wrażliwą. – Kleiła blade wierszyki, była trochę sawantką i przywykła do hołdów okolicznej młodzieży; nie bez zadowolenia więc własnej próżności pragnęła u stóp swych widzieć sławnego poetę. I to się jej powiodło.

Szczęśliwe to były czasy, kiedy uczony bez obawy o utratę swego autorytetu naukowego mógł opisywać urodę kobiet. Piękność Konstancji Łubieńskiej podkreślają zgodnie wszyscy pamiętnikarze. Znany nam już Kantecki pisał, że była *wysokiego wzrostu, postawy okazałej, miała przedziwne czarne oczy i włosy krucze, odbijające świetnie od płci śnieżnej bladeści*. Zachowały się jej dwa portrety. Jeden z nich jest miniaturą, wizerunkiem z lat młodości; drugi – podobizną z wieku dojrzałego.

Romans Adama z Konstancją rozpoczął się zapewne w końcu lata, wkrótce po przybyciu poety do Wielkopolski. Nie wiemy dokładnie gdzie ani kiedy się poznali. Wiadomo, że byli razem już w Śmiełowie. Później – jak świadczą różne relacje – widywano ich wspólnie w wielu miejscowościach. Spotkanie Adama z bratem odsunęło na czas jakiś Konstancję od poety, ale prawdziwe zerwanie – w dramatycznych okolicznościach, kiedy Konstancji groził skandaliczny rozwód, a Adamowi pojedynek – nastąpiło później, prawdopodobnie latem 1832 r., kiedy Mickiewicz przebywał już w Paryżu. Darując sobie opis ówczesnych perypetii byłych kochanków dodajmy tylko, iż po latach połączyły ich więzy autentycznej przyjaźni. Konstancja kilkakrotnie odwiedzała Mickiewicza w Paryżu, raz nawet – w 1847 r. – zabrała jego najstarszą córkę Marię na kilkanaście miesięcy do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Prowadzili też (częściowo opublikowaną) korespondencję.

Związki łączące Mickiewicza z Konstancją analizował Jarosław Maciejewski w książce *Mickiewicza wielkopolskie drogi*. Chcąc zakończyć wątek romansowy rzeczową konkluzją, oddajmy głos historykowi literatury:

Z zebranych tu faktów, plotek i legend literackich można wnosić, że związek obojga musiał być wtedy, latem i jesienią 1831 r., autentyczny i silny. Nie była to przelotna miłość i nie ma sensu ani zbytnie bagatelizowanie tego epizodu, ani też obwinianie za ten „grzech” jedną lub drugą stronę. Wszystkie relacje wspominają o nie tylko uczuciowym, ale i intelektualnym podłożu wzajemnych kontaktów. Wspominają o tym, że prowadzili ze sobą „długie rozmowy” na tematy filozoficzne, literackie, estetyczne, religijne. Skłonni jesteśmy temu wierzyć, znając biografię i usposobienie Konstancji. Wiemy też, że Mickiewicz przyjechał do Wielkopolski z bagażem dramatycznych załamań psychicznych, jakie przechodził w Rzymie

i w Paryżu na tle zarówno przeżyć intymnych (fiasko planów matrymonialnych z Ewunią), jak religijnych (poznacie nowych idei), a przede wszystkim patriotycznych. Był więc podatny na wszelkie emocjonalne egzaltacje i wytłumaczalne jest to, że znajomość z Konstancją ewoluowała w kierunku roman-sowym.

★

Wszystko co dotąd w rozdziale tym napisano, cały ten wstęp o miłości poety i egzaltowanej sawantki, ma określony cel. Ma wprowadzić nas w atmosferę kolejnego spotkania z Mickiewiczem podróżującym po Wielkopolsce. Miejscem tego spotkania jest **Budziszewko**, posiadłość Józefa i Konstancji Łubieńskich.

Wieś ta (zwana do 1939 r. Budziszewem) położona jest ponad 30 km na północ od Poznania, pomiędzy Skokami i Rogoźnem. W dniu 26 września 1831 r. Mickiewicz był tutaj ojcem chrzestnym córki Łubieńskich, Marii Tekli. Miała ona wówczas już cztery lata, było więc to dopełnienie obrzędu, tzw. „chrzest z oleju”. Matką chrzestną była Marianna z Brzozowskich Wodecka z Karsewa. W Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu znajduje się dokument, spisany po łacinie przez ks. Borowskiego, proboszcza kościoła parafialnego w Skokach, którego filią była wówczas świątynia w Budziszewku:

W dniu 26 września r.b. dopełniłem obrzędów chrzestnych nad dziećciem imieniem Maria, córką urodzonych Józefa Łubieńskiego i Konstancji z Bojanowskich, prawych małżonków. Obecni przy tym byli Adam Mickiewicz Poeta i Pani Marianna Wodecka.

Ceremonia w świątyni odbyła się z nieprzewidzianymi komplikacjami, które w 1897 r. opisała w „Dzienniku Poznańskim” Zofia Dobrzycka, córka chrześniaczki poety. Cytując słowa matki, pisała: *Opowiadano mi, że mając już wówczas lat kilka, wyrwałam się z rąk moich chrzestnych rodziców i z krzykiem wybiegłam z kościoła. Dopiero mój ojciec chrzestny zdołał mię uspokoić podarunkiem laleczki, którą przewidując to zajście miał w kieszeni.*

Pobył Mickiewicza w Budziszewku trwał zapewne kilka dni. Około połowy października pojawił się poeta – znów wraz z Konstancją – w Luboni koło Ponieca.

Gospodarujący w Budziszewku syn Konstancji Stanisław sprzedał w 1878 r. wieś Niemcowi Albrechtowi Treskowowi. Wydawało się, że pamięć o pobycie poety zaginie. Tymczasem obecnie jest Budziszewko jednym z ośrodków, gdzie najsilniej pielęgnuje się tradycje pobytu Mickiewicza. Centrum kultu stanowi miejscowa Szkoła Podstawowa, nosząca od 1974 r. imię wieszczka. W jednej z klas otwarto 5 czerwca 1983 r. Izbę Pamięci Adama Mickiewicza. Powstała ona dzięki inicjatywie, pasji kolekcjonerskiej i wytrwałości dwójga nauczycieli, którzy swym zapałem zarazić potrafili innych. Janina Ruta i jej nieżyjący już mąż Bogdan zgromadzili zbiory, których ranga przerasta ramy szkolnej izby muzealnej. Ekspozycję tworzą: bogaty księgozbiór, obrazy, rzeźby, rysunki i grafiki, plakety i medale oraz wiele innych przedmiotów związanych z epoką. Wśród książek uwagę zwracają egzemplarze *Poezji* wydanych w Paryżu w 1828 i 1829 r., ponad 50 edycji *Pana Tadeusza* (w tym m.in. wydania z lat: 1878, 1889 i 1898), *Album pamiątkowy Adama Mickiewicza* wydany w 1898 r. we Lwowie – w setną rocznicę urodzin poety, wreszcie publikacje Władysława Mickiewicza. Księgozbiór liczy ponad tysiąc woluminów; jest po zbiorze śmiełowski bodaj najbogatszym i najbardziej reprezentatywnym księgozbiorem mickiewiczianów w Wielkopolsce. W jednej z gablot eksponowany jest rękopis wiersza Konstancji Łubieńskiej *Elegia*, znaleziony w 1983 r. na strychu budziszewskiego pałacu.

Obok szkoły wznosi się dawny pałac Łubieńskich. Piętrowy gmach, o skromnej dekoracji klasycystycznej, powstał na początku XIX w. Niemiecki właściciel przebudował nieco jego wnętrze. Dziś pałac jest zdewastowany i wymaga gruntownego remontu. Na zewnętrznej ścianie budynku znajduje się tablica upamiętniająca pobyt Mickiewicza w Budziszewku, wmurowana w 1950 r. W sąsiedztwie pałacu i szkoły położony jest park, starannie pielęgnowany przez dzieci szkolne.

Zachował się też drewniany kościół św. Jakuba Apostoła – miejsce chrztu małej Marii Tekli. Wzniesiony w 1755 r., został w 1960 r. gruntownie odnowiony. Przy świątyni znajduje się wspólna mogiła Konstancji i Józefa Łubieńskich oraz ich syna Franciszka.

Tu konieczna jest pewna dygresja. Najstarszy syn Łubieńskich, Franciszek, zmarł w 1845 r. Rok później opuścił ten świat mąż Konstancji. Żałoba pięknej wdowy nie trwała długo. Już 18 stycznia 1848 r. odbył się w kościele św. Marcina w Poznaniu ślub Konstancji z młodszym od niej o 12 lat Wandalinem Wodpołem. Uroczystość odbyła się mimo oporów dorosłych już dzieci Konstancji, przeciwnych wiązaniu się matki z byłym rezydentem budziszewskiego pałacu. Państwo Wodpolowie mieszkali odtąd głównie w Poznaniu lub w podpoznańskim Marcelinie (dziś jest to dzielnica miasta). Konstancja zmarła w 1867 r. w Poznaniu. Dzieci pochowały ją w Budziszewku, obok pierwszego męża i syna.

Na mogile znajduje się tablica epitafijna, poświęcona pamięci Józefa i Franciszka Łubieńskich. Druga, poziomo ułożona płyta, poświęcona Konstancji, była w 1982 r. – kiedy odnawiano mogiłę – zupełnie nieczytelna. Odwrócono ją więc, pozbawiając grób informacji o trzeciej złożonej w nim osobie. W szkolnej izbie Mickiewiczowskiej przypomniano tekst wyryty ongiś na mogile:

Ś.p. Konstancji Wodpol z Bojanowskich P.'voto Łubieńskiej – Obywatelce Zasłużonej w kraju – pełnej cnót szlachetności – kochającej Boga i Ojczyznę nade wszystko – Matce Najlepszej wdzięczne poświęcają dzieci z prośbą przechodnia o pobożne westchnienie do Boga za Jej duszę. Wieczny odpoczynek racz dać Jej panie, a światłość wiekuista niech Jej przyświeca przez wszystkie wieki. Amen. Zmarła 16 stycznia 1867 roku, przeżywszy lat 69.

Być może napis ten wróci kiedyś na płytę przykrywającą samotną mogiłę. Wróci, by przypominać postać kobiety, która – choć przez krótki czas – była dla poety osobą najważniejszą.

Nadzieja...

Odtwarzając szlak Mickiewiczowskiej wędrówki, przenieśmy się teraz na południe Wielkopolski. Około 5 km na północ od Ponieca, niewielkiego miasteczka na ziemi leszczyńskiej, leży Lubonia – kolejne znane miejsce pobytu poety. Właścicielem wsi, a także pobliskiego Oporowa, był wówczas blisko pięćdziesięcioletni Józef Dzierżykraj Morawski, referendarz Rady Stanu w okresie Księstwa Warszawskiego.

Do Luboni przywiozła Mickiewicza na początku października Konstancja Łubieńska, *krewna i pupilka referendarza*. Przybyli tu zapewne wprost z Budziszewka.

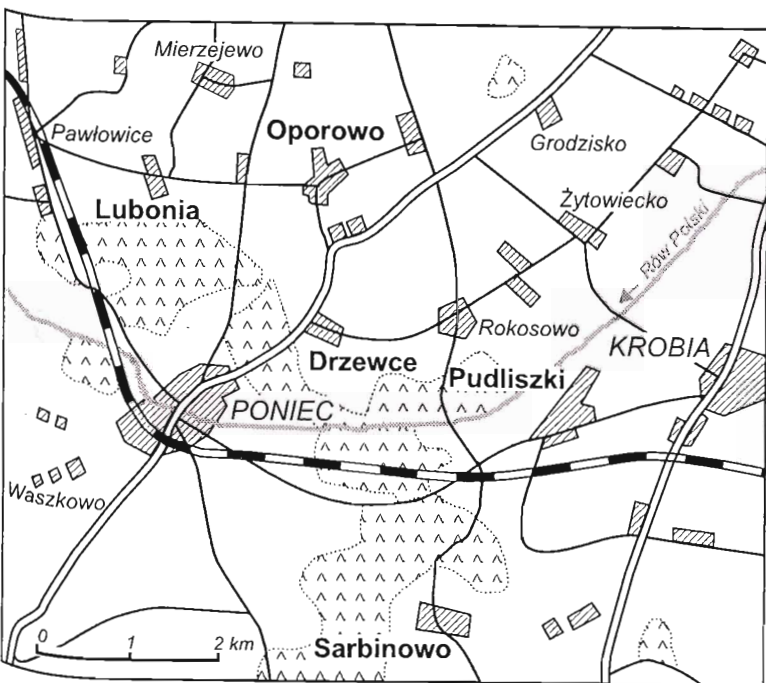
W lubońskim dworcu panowała patriotyczna atmosfera, żywa była pamięć insurekcji i wojen napoleońskich. Paula z Łubieńskich Morawska, żona Józefa, wspominała swe spotkania z Napoleonem i księciem Józefem Poniatowskim. Ojcem chrzestnym Eugenii, córki Morawskich, był Tadeusz Kościuszko. Z zainteresowaniem wyczekiwano wieści zza kordonu. W szeregach powstańczych walczyli najbliżsi: syn Wojciech, brat Pauli – gen. Tomasz Łubieński oraz brat referendarza – gen. Franciszek Morawski.

Pobyty Mickiewicza w Luboni relacjonują wspomnienia spisane przez Konstancję Morawską, wnuczkę Pauli, nazywanej tu babcią:

Babcia zachwycała się jego szlachetnością, urokiem, łatwością w obejściu. Ten sławny już wieszcz bawił się z jej dziećmi, chodził na grzyby, na spacer z niemi, cieszył się wiejskimi przygodami, gdy, jadąc hurmem do Drzewiec, złamali pojazd i pieszo wypadało zakończyć wycieczkę. Postaci był on nikłej ale uderzającej, zwłaszcza blaskiem oczu, pełnych zapалу. [...]

Mickiewicz olśniewał mężczyzn jasnością sądu i wyższością zdania, kobiety zaś czarował uczuciowością i tem, co Niemcy nazywają „Schwarmerei”. Zawsze wydawał się być zakochanym w każdej młodej osobie do której mówił, tak że Babcia drżała o spokój córek, bo wszystkie kobiety bałamucił w czasie kilkudniowego pobytu.

Przerwijmy na chwilę wspomnienia. Niepokój pani referendarzowej był o tyle uzasadniony, iż – prócz syna Wojciecha – miała ona aż siedem córek. Najstarsza z nich, Eugenia, pozostawiła własnoręcznie narysowany w sztambuchu portret poety, przy którym wklejono później kartkę z jego autografem: *Na pamiątkę R. 1831 M'ca octobra w Luboni. Adam Mickiewicz*. Rysunek ów wraz z autografem oglądać można dziś w muzeum śmielowskim. Przesłanką uściślającą datę pobytu poety w Luboni jest wiadomość o upadku powstania (mylnie w pamiętniku nazwanym upadkiem Warszawy), która dotarła do niego właśnie w czasie gościny u Morawskich. Wiadomo, że resztki armii gen. Macieja Rybińskiego przekroczyły granicę pruską 4 października. „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” poinformowała o tym trzy dni później. Dopuśćmy do głosu wspomnienia:



Okolice Ponieca

...nadeszła wiadomość o wzięciu Warszawy, smutne rozmowy toczyły się w cichym domu lubońskim, ale i te zgłuchły pod wrażeniem klęski. Gdy raz tak milczenie zaleгло w gwar-nym towarzystwie, jedna z pań napisała ołówkiem na karteczce pytanie, którego może nikt sobie głośno nie śmiał zadać: „Co teraz w twym sercu zastąpi miejsce nadziei?” Pan Adam podjął rzuconą kartkę i bez wahania odpisał: „Cóż czyni rolnik, gdy mu grad łań jego zbije? – Znowu sieje.” – Autograf ten chowano z czcią w rodzinie, a gdy po kilku latach Jeneral Morawski powrócił z dalekiego wygnania w Wołogdzie pokazano mu odpowiedź Mickiewicza, a on z niej wysnuł najpiękniejszy wiersz swój pt. „Nadzieja”, za-czynający się od pięknej zwrotki:

Zbił grad na łanie całą żniw nadzieję,
Nie ma ni kłosa na wieniec żniwiarzy.
Cóż czyni rolnik? – na nowo je sieje,

*I znów lepszą przyszłość sobie marzy.
O nie broń, nie broń i rojeń mych pola,
Ziarnem nadziei osiewać,
Wzrosła ku niebu już Polski niedola,
Pozwól się, pozwól spodziewać!*

I tak na karty książki weszła jeszcze jedna interesująca postać tego okresu – gen. Franciszek Dzierżykraj Morawski, urodzony w 1783 r. w niedalekich Pudliszkach. Z wykształcenia prawnik, żołnierz epoki napoleońskiej, był w czasie powstania listopadowego najpierw dowódcą pierwszej brygady 2 dywizji piechoty. Podczas bitwy pod Grochowem pełnił już funkcję generała dyżurnego całej armii polskiej. Wreszcie – na wniosek Jana Skrzyneckiego – mianowany został ministrem wojny. Po powrocie z wygnania zamieszkał w 1834 r. w Luboni. Generalską szablę zamienił na pług. Otoczony powszechnym szacunkiem, zmarł w 1861 r. w Luboni. Wspominany jest dziś głównie jako poeta i krytyk literacki, mediator w walce klasyków z romantykami, autor wierszy patriotycznych, poematów, bajek.

Dzięki generałowi pobyt Mickiewicza w Luboni nie poszedł w zapomnienie. Za jego czasów topolową aleję w lubońskim parku nazwano aleją Mickiewicza, a skupisko głązów – położone naprzeciwko dworku, po drugiej stronie przepływającej przez park rzeczki – ławką Mickiewicza.

W starym parku krajobrazowym zachował się do dziś parterowy dworek, w którym gościł Mickiewicz. Wzniesiono go na przełomie XVIII i XIX stulecia. W końcu XIX w. dostawiono doń neogotycką przybudówkę, mieszczącą m.in. kaplicę. W ścianę dworku wmurowano w 1960 r. tablicę, przypominającą wizytę poety.

★

Tradycje pobytu Mickiewicza żywe są w kilku innych jeszcze miejscowościach w rejonie Ponieca i Krobi. Przede wszystkim w Oporowie, wsi położonej 4 km na wschód od Luboni, będącej w 1831 r. również w rękach rodziny Morawskich. Mieszkała tam wówczas matka referendarza, Zofia ze Szańnickich, wdowa po Wojciechu Morawskim, a jednocześnie stryjeczna siostra ojca Konstancji Łubieńskiej. W Oporowie zachował się dwór z około 1805 r., o skromnych cechach klasycyzmu, rozbudowany w 1906 r. według projektu Rogera

Sławskiego. Z tego czasu pochodzą neobarokowe skrzydła budowli. Wokół dworu rozciąga się starannie utrzymany park.

Obok wejścia do parku, przy skrzyżowaniu dróg, wznosi się okazały kościół Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, zbudowany w 1640 r. Nad szachulcowym korpusem, przykrytym dachem gontowym z niewielkim okapem, góruje murowana wieża, dostawiona na początku XIX stulecia staraniem referendarza Józefa Morawskiego. Wewnątrz cenne, przeważnie barokowe wyposażenie. Przy świątyni pochowani są członkowie rodziny Morawskich. We wspólnym grobowcu o cechach eklektycznych złożono Józefa Morawskiego (1782-1853), jego żonę Paulę z Łubieńskich (1791-1883) oraz ich syna, ks. Wojciecha Morawskiego (1810-75). Zachował się obelisk na grobie gen. Franciszka Morawskiego (1783-1861). W cieniu drzew znaleźć można też mogiłę jego syna Tadeusza (1821-88), następnego dziedzica Luboni, znanego w Księstwie działacza politycznego i gospodarczego.

Niecałe 4 km na południe od Oporowa położona jest wieś Drzewce. Pobyt Mickiewicza w tej miejscowości potwierdza cytowany już fragment pamiętnika Konstancji Morawskiej. W owym czasie Drzewce były własnością Franciszka Mycielskiego, którego poeta poznał w 1829 r. w Berlinie. Mickiewicz wpisał się wówczas do sztambucha jego dwunastoletniej córki Józefy: *Upraszam dobrą i piękną Józię, aby raczyła pamiętać o mnie wtenczas, kiedy zostanie panną Józefą* – Adam Mickiewicz, w Berlinie 1829 Juni 29. Podarował również dziewczynce egzemplarz swych *Poezyi*, wydanych w 1829 r. w Petersburgu, z dedykacją: *Józi Mycielskiej na pamiątkę. Adam Mickiewicz*. Nie wiadomo, czy poeta spotkał się w Drzewcach z Franciszkiem Mycielskim. Ten bowiem zmarł w 1831 r. w Dreźnie, nie znamy jednak dokładnej daty jego śmierci. Dworek stojący w parku w Drzewcach powstał w połowie XIX stulecia, podobnie jak zespół pobliskich zabudowań gospodarczych.

Tradycja rodzinna Łubieńskich utrzymuje, że Mickiewicz gościł też w Pudliszkach, wsi położonej 4 km na zachód od Krobi, znanej dziś z dużej przetwórnii owocowo-warzywnej. Od 1823 r. stanowiła ona własność Józefa Łubieńskiego, pochodzącego ze znanej warszawskiej rodziny bankiersko-magnackiej. Brat jego Henryk był dyrektorem Banku Polskiego w Warszawie. Bank ten w maju 1831 r. ogłosił pożyczkę zwaną „posiłkami polskimi”. Pełnomocnikiem tej

akcji poza granicami Królestwa został Józef Łubieński. Dużo podróżował po Europie; głównym jego punktem kontaktowym był Lipsk, gdzie spotkał się na początku sierpnia z Mickiewiczem. W czasie pobytu wieszczka w Wielkopolsce mieszkała w Pudliszkach Józefa z Pruskich, żona Józefa Łubieńskiego, i jej być może poeta złożył wizytę.

Józef Łubieński wznosił w Pudliszkach okazały pałac klasycystyczny, który – niestety – po kilku przebudowach całkowicie zatracił swój pierwotny kształt architektoniczny. Otacza go dziewiętnastowieczny park krajobrazowy o powierzchni około 4,5 ha.

Między Krobią a Kobylinem leżą dwie miejscowości, będące w tamtym czasie własnością rodziny Bojanowskich. Są to **Skoraszewice**, położone niecałe 8 km na południowy wschód od Krobi, i usytuowane w pobliżu **Krzekotowice**. Biograf Klemens Kantecki podał, że Mickiewicz uczestniczył tu w polowaniach organizowanych przez Kaliksta Bojanowskiego. W 1831 r. mieszkała w Krzekotowicach Magdalena Bojanowska, matka Konstancji Łubieńskiej. Przybycie tam poety, z Konstancją oczywiście, wydaje się więc nader prawdopodobne. Mickiewicz przyjechał tu zapewne z Bielewa, głównej rezydencji Kaliksta Bojanowskiego, w październiku 1831 r.

Dawny dwór w Krzekotowicach już nie istnieje, klasycystyczna siedziba Bojanowskich w Skoraszewicach powstała zaś w 1835 r., a więc już po wizycie poety.

★

Tradycje pobytu Mickiewicza żywe są nie tylko w miejscowościach, w których poeta przebywał. Oto w Robczysku, niewielkiej wsi położonej 3 km na zachód od Luboni, odsłonięto w 1974 r. pomnik upamiętniający pobyt poety w Wielkopolsce. Na betonowym cokole ustawiono popiersie poety, wykute w piaskowcu przez artystę ludowego Leona Dudka z Włoszakowic.

Niespodziewana wiadomość

Gdy jesień rozgościła się już na dobre – w końcu października – Mickiewicz znalazł się na południowym krańcu Księstwa. Przebywał w kilku miejscowościach; prawdopodobnie

główną jego kwaterą było Konarzewo, skąd robił krótkie wypady do okolicznych dworów. Odwiedził wówczas Kawcze, Łaszczyn, Zakrzewo, prawdopodobnie Sarbinowo, być może był i w innych miejscowościach. Chyba gotował się już do wyjazdu z Wielkopolski. Zmienił plany, gdy niespodziewanie dowiedział się o internowaniu przez Prusaków brata Franciszka, który uczestniczył w powstaniu. Ale po kolei...

Konarzewo położone jest 5 km na północ od Rawicza, przy drodze do Ponieca. Gościł tam poetę Ksawery Bojanowski – jeszcze jeden przedstawiciel rodziny, w której kręgu obracał się Mickiewicz w pierwszym okresie swego pobytu w Księstwie. Awanturnik i kawalarz, wielki miłośnik i znawca sztuki myśliwskiej, a przy tym doskonały rolnik. Tak charakteryzuje go kronikarz rodu, Józef Dzierzbicki:

Ksawery był znakomity gospodarz i znał się na nim, wszelki inwentarz miał piękny i utrzymywał go w jak najlepszym stanie, szczególnie krowy miał tak wyrosłe jak konie najroślejsze, ale te krowy mało mleka dawały (?) – Owczarnię miał od samego początku gospodarowania w Konarzewie wysoko poprawną i cała okolica brała od niego barany. Ksawery przy gospodarstwie lubił nadzwyczaj polowanie i był zagorzałym i porządnym myśliwym. Oprócz polowania u siebie, dzierżawił polowania w okolicy, a szczególnie jako najlepsze polowanie trzymał od administracji dóbr X. Sułkowskiego polowanie na dobrach Miejskiej Górki, gdzie dziennie na jednej wsi, polując w kociołki, zabijaliśmy 200-300 zajęcy.

Ksawery osiadł w Konarzewie w 1824 r., po ślubie z Kordulą Szczaniecką. W 1831 r. brał udział w powstaniu. Do czasu spotkania z Mickiewiczem państwo Ksawerostwo dochowali się już pięciorga dzieci (ostatecznie mieli ich aż dwanaścioro: trzech synów i dziewięć córek). W Konarzewie mieszkali do 1838 r.; wtedy sprzedali je Niemcowi Rothemu, a sami często zmieniali miejsce zamieszkania. Ksawery Bojanowski zmarł w 1860 r. w Pluskowęsach na Pomorzu.

W notatkach Tekli Zmorskiej spisanych około 1885 r., opublikowanych w 1974 r. przez Jadwigę Rudnicką w „Przeglądzie Humanistycznym”, znajduje się ciekawa relacja Bogusławy z Bojanowskich Głowieckiej, córki Ksawerego:

W dzieciństwie moim łączyła mnie zażyłość i związek krwi z rodziną Bojanowskich, w których domu bawił w Poznaniu Adam Mickiewicz. [...] przed kilku tygodniami kapryśny los zbliżył mnie do pani Bogusławy z Bojanowskich

Głowieckiej [...], z którą wspominając co było i jak było dawniej, przypomnieliśmy też sobie o Mickiewiczu, który bawił w domu jej ojca, pana Ksawerego Bojanowskiego w Konarzewie pod Krobią w Poznańskim.

– Pamiętam Mickiewicza, mówiła pani Bogusława, jak co rano z ojcem moim wychodził do ogrodu ubrany w czerwoną kurtkę, oryginalny ten strój razil oko dziecka i zapamiętałam go dobrze. Wesółym był, lubił bawić się z nami, zwłaszcza w schowanego, szukając po wszystkich pokojach mnie i siostry mojej Helenki, schowane pod połami surduta ojca lub w bibliotece, skąd mój ojciec pousuwał książki.

– Panie Adamie, jaki z ciebie nieroztropny człowiek, odzywał się mój ojciec ku wielkiej radości naszej, że dziewcząt znaleźć nie możesz i że ich nie szukasz tam, gdzie najczęściej szperać lubisz...

Wtedy Mickiewicz szukał po stole, potrącając o wyłożone z półek książki pod stołem, i znaleźć nie mógł.

Inną razą ojciec mój wpadł na pomysł spuszczenia nas przez okno na sznurkach. Wisiałyśmy więc w powietrzu, trzymane silną ręką ojca, a Mickiewicz znów szukał, ale tą razą nie zdawał się przypuszczać, żeśmy za oknem wisiały.

Kiedyś rodzice moi pojechali do drugiej wsi w objazd gospodarstwa i pojechał z nimi Mickiewicz. Zostawione same zaczęłyśmy ubolewać między sobą, że tata samych starych chłopczyków sprasza, którzy to ani bawić się z nami dobrze, ani potańczyć nie umieją.

– A moim mężem to będzie nie stary chłopczyk, odezwiała się Helenka.

– Moim także nie stary, zawołałam dobitnie. Ja nie chcę starego męża, ani pana Mickiewicza, ani pana Hołowińskiego.

Po powrocie rodziców Helenka wybiegłszy na ganek przed dworem zaczęła wołać: – Mamo, mam, Bodusia nie chce za męża pana Mickiewicza.

– Będiesz miała indyka! odezwał się wyskakując z kocykla Mickiewicz.

– Ja nie chcę indyka! zawołałam zanosząc się od płaczu. Mickiewicz wszedł do dworu i zapomniał o płaczącej dziewczynce, która stojąc na ganku godzinę całą szlochała wołając: – Nie chcę indyka!

– Będiesz miała słowika! – wychodząc znów na ganek odezwał się poeta i uściskał małą beksę.

Pani Bogusława przechowuje dotąd szkatułkę, rodzaj toaletki do golenia, którą Adam Mickiewicz darował jej ojcu. Jest to zużyty starością sprzencik, nie mający żadnych znaków pochodzenia swego oprócz tradycji, jaka się przy nim zachowała w rodzinie.

Pan Ksawery Bojanowski rodzonym był bratem pani Konstancji Łubieńskiej, znanej przyjaciółki i korespondentki Mickiewicza. Otwarty, przyjacielski i łatwy w pożyciu, pan arystokratycznych manier, znakomity znawca ludzi i wytwornego stołu, był typem niebywalej już dziś staropolskiej pańskości. W domu jego, jak tradycja niesie, nawiązał się poemat „Pan Tadeusz”, z niw i wrażeń wielkopolskich przeniesiony akcją na ziemię litewską, „Ojczyznę i zdrowie” poety.

Inną razą, a było to w wigilię Zaduszek, Mickiewicz, Hołowiński, Bojanowski i Teofil Morawski, brat Teodora, historyka, siostra jego Konstancja z Morawskich Parczewska i Konstancja Łubieńska siedzieli wieczorem przed rozłożonym na ziemi kominkowym ogniem. Jesienny czas dawał się czuć dolegliwie. Wiatr szamotał chmurami i drzewami. Ton komnaty pańskiej był poważny i nastrój humorów także, zwłaszcza Mickiewicz mało się odzywał.

– Odprawiasz „Dziady” Adamie, zwrócił się do niego gospodarz.

– Jestem wśród was, choć głowę mam pełną duchów, odpowiedział.

– A czy chciałbyś się spotkać z nimi?

– Byle z prawdziwymi, lecz to historia nietatwa.

– Więc dalej na „Dziady” do zakrzewskiego cmentarza. Kto ze mną? spytał pan Bojanowski.

– Choć zawsze z tobą Ksawery, dziś jednak chciałbym tam bez ciebie, wtrącił poeta.

– Więc w drogę, sam bez świadków, bo północ wybije wkrótce! dorzucił gospodarz i wybiegł wydać rozkazy, żeby konie zaszły.

W godzinę dojeżdżał Adam Mickiewicz do wsi parafialnej Zakrzewa, kierując się, gdzie stał kościół i okalający go cmentarz. Konie z bryczką zostawiwszy na plebanii, sam poszedł ku cmentarzowi. Noc, wilgoć i ciemność przejęły go na wskroś, nie zwolnił jednak kroku, śmiało posuwając się naprzód.

Minąwszy furtkę i skręciwszy w prawo, spostrzegł, jak z zakrętu drugiego wysuwa się biała niezmiernie wysoka postać i prosto posuwa się ku niemu...

– *Hołowiński!* zawołał Adam i silną ręką chwyta ducha przez pól.

Homeryczny śmiech rozległ się po cmentarzu całym – wszyscy zebrani przed kominkiem w Konarzewie goście otoczyli poetę.

Wiadomość o uwięzieniu brata w obozie dla internowanych w okolicach Malborka zaskoczyła Mickiewicza. Dotąd nie wiedział o udziale Franciszka w powstaniu. Niezwłocznie podjął próby skontaktowania się z nim; zamierzał – wykorzystując swe wielkopolskie koneksje – starać się o jego uwolnienie i sprowadzenie do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Być może starania te były powodem wyjazdu poety z Konarzewa. Nie wiadomo jednak, kiedy to nastąpiło.

Późnoklasycystyczny parterowy dwór Bojanowskich powstał w pierwszej ćwierci XIX stulecia. Około połowy tego wieku dobudowano doń obszerne piętrowe skrzydło, utrzymane w stylu gotyku angielskiego. W skrzydle tym otwarto w 1963 r. Izbę Adama Mickiewicza. Niedawno – z powodu przeprowadzanego remontu pałacu – została ona zlikwidowana. Ponowne otwarcie Izby planuje się po zakończeniu prac remontowych. Dwór jest otoczony niewielkim parkiem. Wśród zieleni znajduje się parterowa oficyna o skromnych cechach klasycyzmu, wzniesiona na początku XIX w. W niej ponoć mieszkać miał poeta w czasie pobytu w Konarzewie. Po przeciwnej stronie drogi usytuowane są zabudowania gospodarcze z połowy ubiegłego stulecia, otoczone neogotyckim murem.

★

Goszcząc u Bojanowskich, odwiedzał poeta okoliczne dwory. Był m.in. u Wyganowskich w Kawczu oraz u Sczanieckich w Łaszczyńcu, Zakrzewie i Sarbinowie.

Łaszczyń położony jest 3 km na północ od Rawicza, przy drodze do Ponieca. W 1831 r. właścicielem wsi był Ignacy Sczaniecki, któremu wniosła go w wianie – poślubiona w 1826 r. – Filipina Mielżyńska, córka hrabiego Stanisława Mielżyńskiego z Pawłowic. Nie mogąc z powodu reumatyzmu nóg uczestniczyć w powstaniu 1831 r., trzydziestodwuletni Sczaniecki z energią zaangażował się w tajną akcję materialnej pomocy dla walczących. Jak świadczą wzmianki w jego korespondencji z Lelewelem, Sczaniecki znał osobiście Mic-

kiewicza (być może nawet z nim po upadku powstania korespondował), co potwierdza łaszczyńską tradycję pobytu wieszczą. Potwierdza ją również wspomnienie zawarte w artykule *Złożenie zwłok Mickiewicza na Wawelu*, opublikowanym w „Kurierze Poznańskim” (nr 154 z 1890 r.). Czytamy w nim:

Do wspólnego wieńca wielkopolskiego, niesionego w piątkowym pochodzie, wplecioną była wstęga z napisem „Lud łaszczyński – Ziemia wschowska”. Wstęga ta była jedną z używanych w tej okolicy wstęg świątecznych, łączy się zaś z następującym wspomnieniem z czasów pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce. Bawił on czas jakiś w Kawczu w domu państwa Wyganowskich. Stamtąd zaproszony przyjechał do państwa Ignacostwa Sczanieckich. Bytność jego przypadła na niedzielę. Powozy kawieckie stanęły przed kościołem. Państwo Wyganowscy i dostojny gość weszli do świątyni w chwili, kiedy wkoło wielkiego ołtarza lud przechodząc składał swe grosze na ofiarę. Na czele tych wieśniaków szła para młoda, która właśnie po nabożeństwie miała ślubować. Mickiewicza uderzyła uroda tej pary, przypatrywał się też pilnie zwyczajom zachowywanym przez orszak weselny, a szczególną uwagę jego zwróciły na siebie naczółka dziewic, tudzież bogactwo i żywe barwy używanych przez nie długich wstążek. Toteż we wspólny wieniec wielkopolski w piątkowym pochodzie wplecioną była wstęga ludu łaszczyńskiego o zwyczajowych barwach, prawdziwie wiejskich, jaka swego czasu zajęła uwagę Mickiewicza.

Późnobarokowy dwór, wzniesiony w połowie XVIII stulecia dla Andrzeja Mielżyńskiego, został około 1920 r. przebudowany i rozbudowany przez architekta Stanisława Mieczkowskiego. Do starego, parterowego budynku, przykrytego dachem mansardowym, dobudowano wówczas dwa obszerne piętrowe alkierze oraz skrzydło od strony północnej. W sąsiedztwie rozciąga się park krajobrazowy z licznymi okazami starych drzew. Przy dworze rośnie sędziwy dąb o obwodzie około 5 m. Murowany, eklektyczny kościół św. Marcina powstał w 1889 r. Odwiedzając Łaszczyn warto kroki swe skierować na cmentarz, gdzie znajduje się grób Stefana Bobrowskiego (1840-63) – demokraty, od stycznia do marca 1863 r. faktycznego przywódcy powstania styczniowego, który zginął 12 kwietnia 1863 r. niedaleko Łaszczyna, w pojedynku sprowokowanym przez jego przeciwników politycznych.



Okolice Rawicza

Zakrzewo leży 8 km na północ od Rawicza. W interesującym nas okresie było własnością pięćdziesięcioośmioletniego Antoniego Szczanieckiego, dziedzica pobliskiego Sarbinowa. Tak pisał o nim kronikarz rodzinny Józef Dzierzbicki:

Był to mąż światły, uczony, lubił bardzo muzykę i był nadzwyczajnie jowialny i cieszył się bardzo, gdy się jemu lub innym udał jakiś zabawny figiel. Utrzymywał w swoim dworze różnych ludzi, aby sobie mógł z nich żartować, lecz ci zawsze źle mu się wywdzięczali i na majątku go skrzywdzili. Antoni więcej się trudził naukami jak gospodarstwem, podzielił majątek między dzieci, a sam z żoną wyprowadził się w 1840 r. do Wrocławia.

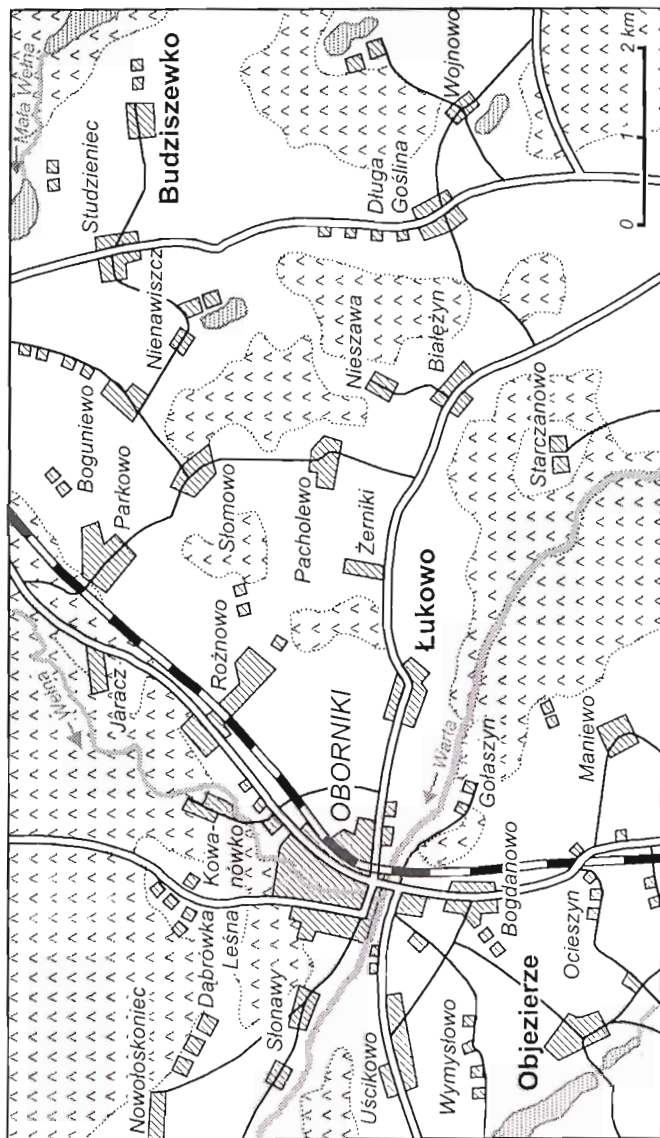
Pobyt Mickiewicza w Zakrzewie potwierdziła Tekla Zmorska w przytoczonym wyżej opisie nocnej wyprawy poety na cmentarz.

We wsi zachował się do dziś stary kościół drewniany pod wezwaniem św. Klemensa, wzniesiony około 1610 r. Murowaną kaplicę i zakrystię dostawiono w 1647 r., wieża pochodzi z 1728 r., a jej hełm z 1852 r. Wewnątrz znajduje się bogate wyposażenie, głównie barokowe. Jest we wsi również stary cmentarz, który mógł być widownią opisanej sceny z „duchem”.

Sarbinowo wreszcie – jak wspomniano posiadłość Antoniego Sczanieckiego – położone jest najdalej od Rawicza, 9 km na południowy zachód od Krobi. Sczanieccy wzniesli tu na początku XIX stulecia – istniejący do dzisiaj – piętrowy pałac klasycystyczny. Jeżeli Mickiewicz przebywał w Zakrzewie, należy przyjąć, że gościł też w Sarbinowie, głównej rezydencji Antoniego Sczanieckiego. Jego pobyt tutaj uprawdopodobnia również fakt, iż córka Sczanieckiego – Kordula – była żoną Ksawerego Bojanowskiego z Konarzewa.

Przyjaciół rozmowy

Wróciłem w tej chwili z Poznania, gdzie dziś byłem dla zapłacenia w landszafcie. Widziałem się tam z Adamem Mickiewiczem, po którego jutro posyłam. Bawi u nas od kilku dni Stefan Garczyński, wielki jego przyjaciel, i to ułatwiło nam sprowadzenie ukochanego poety do Objezierza – pisał 14 grudnia 1831 r. w liście do ojca Wincenty Turno, dziedzic Objezierza, wsi położonej niedaleko Obornik, niecałe 25 km na północ od Poznania, leżącej z dala od głównych traktów, w ładnej, pagórkowatej okolicy.



Okolice Objezierza, Łukowa i Budziszewka

W Objezierzu spotkał Mickiewicz Stefana Garczyńskiego, poznanego w 1829 r. w Berlinie, dwudziestoczteroletniego wówczas studenta prawa i filozofii tamtejszego uniwersytetu. Przyjacielskie związki między nimi pogłębiły się podczas wspólnego pobytu w Rzymie. *Młodzieńczyk, blondyn, ładny i rumiany, i z wesołym uśmiechem [...] bardzo uczony* – pisał o Garczyńskim 9 marca 1830 r. Antoni Edward Odyniec w liście z Rzymu adresowanym do Ignacego Chodźki. *Garczyński bawić się nie lubi, a raczej na zabawę tylko żałuje czasu; ale gdzie idzie o powinność albo ofiarę, tam go nie trzeba namawiać. Ciągła owszem ofiara z siebie, ku celom ogólnego dobra i ku służbie swojego społeczeństwa i kraju, to jest główny ideał jego życia i marzeń.* Nic więc dziwnego, iż na wieść o wybuchu powstania wyruszył do kraju.

Już na początku lutego 1831 r. był w Warszawie. Zaciągnął się jako żołnierz do szwadronu jazdy poznańskiej. Był však Wielkopolaninem – urodził się w Kosmowie niedaleko Kalisza, w rodzinie ziemiańskiej. Wcześniej został sierotą, od dziewiętego roku życia opiekowała się nim siostra ojca, Antonina Skórzewska z Lubostronia. W czasie powstania brał udział w kilku bitwach i potyczkach, m.in. w bitwie pod Grochowem. Podczas szturm Warszawy był adiutantem gen. Jana Nepomucena Umińskiego. Dymisję z wojska, już w stopniu porucznika, otrzymał 23 września. Wrócił do Wielkiego Księstwa Poznańskiego – do Lubostronia. Do Objezierza przybył kilka dni przed Mickiewiczem.

Nie mógł już tutaj, jak czynił to do tej pory, ukrywać przed przyjacielem swoich poetyckich zamiłowań. Jego wiersze o tematyce powstańczej drukowane były w warszawskich gazetach, krążyły także w licznych odpisach. W Objezierzu Garczyński czytał Mickiewiczowi fragmenty swego poematu *Apostata czyli Wacława życie* (nazwanego później *Wacława dzieje*). Maria z Turnów hrabina Mycielska, córka Wincentego, po latach wspominała: *Garczyński czytał, pan Adam słuchał, chodząc po pokoju i puszczając kłęby dymu tureckiego. [...] Pan Adam bardzo był „Wacławem” uniesiony i nazajutrz powiedział żartobliwie do pani domu: „A to pięknie, zaprosiła mnie pani do Objezierza, aby mnie tu z Parnasu strącili”.*

O tym, jak wysoko cenił Mickiewicz poezję przyjaciela, świadczy jego list z 23 marca 1832 r. do Lelewela, w którym pisał: *Rewolucja wydała poetę swego, nie znanego jeszcze. Jest to Garczyński, dwa lata go znałem w Rzymie, a nic mi nie*

czytał i nie wiedziałem, że pisze. Talent wielki i daleko pójdzie; już teraz jest na stanowisku, na którym ostatnie dzieła moje spoczęły.

Wspólnie spędzane dni upływały przyjemnie. Przyjaciele mieszkali razem w nie istniejącej już dziś oficynie. Spotykano się w pałacu, zapewne na piętrze, w pięknej sali rotundowej; *salon okrągły, stiukowy dwupiętrowy, najładniejszy jaki w księstwie widziałem, tem miłszy, że nie dla wystawy, lecz do codziennego życia urządzony...* — pisał w 1885 r. w liście z Objezierza Andrzej Edward Koźmian. W kominku (tym po lewej stronie od wejścia, prawy bowiem ustawiono dopiero w 1905 r.) trzaskały płonące polana. Tradycja rodzinna Turnów zanotowała takie zdarzenie:

Wieczorem, gdy się ściemniło i tylko kominkowy ogień oświecał salon, pan Adam siadywał do klawikordu i zaczynał dobierać ulubione swoje melodie np. „Już księżyc zaszedł, psy się uśpiły”. W takiej chwili weszła raz pani domu i stanęła przy klawikordzie. Biała, z pięknymi oczami niebieskimi i blond lokami, które jej twarz okalały, pomimo że wcale nie była podobną do panny Ankwiczówny, ale tak stojąc w półcieniu, wywołała jej obraz w rozmarzonej pamięci poety. Nagle wstał i wskazując na nią zawołał: „Patrz Stefanie, Ewa!” Nastąpiła smutna chwila, wkrótce przerwana wniesieniem światła i podwieczorkiem. Kawa była podana w garnuszkach buncławskich a śmietanka w pleczkach, jak to pan Adam lubił. Na wieczór zapytał się pan domu Garczyńskiego o wytłumaczenie uniesienia Mickiewicza. „Żona twoja — odpowiedział ten — gdy tak stanęła w świetle ognia kominkowego, przypomniała Adamowi pannę Henryettę Ankwiczównę, którą znał w Rzymie. Jest to czule wspomnienie: nazywał ją Ewą”.

Przy kominku rozmawiano też zapewne o powstaniu. Walczący w Królestwie gospodarz domu wrócił do Objezierza dopiero na początku października, przywożąc — oprócz patentu porucznika i krzyża za waleczność — uciążliwą kontuzję słuchu, uniemożliwiającą mu później pełniejsze uczestnictwo w życiu publicznym. Z czasów powstańczych datuje się jego przyjaźń z Garczyńskim. W walkach uczestniczył również mieszkający wówczas w Objezierzu Arsen Kwilecki, brat Heleny Turno.

Atmosferę objezierskiego pałacu opisał Garczyński w liście do Wincentego Turno, napisanym w Dreźnie, krótko po rozstaniu:

Objezierz zajął pewną część mojej pamięci – opuszczałem was jakbyśmy od wielu lat z sobą żyli!

Że Objezierza nie zapomniałem i nie przepomnę nigdy, niech i list mój zaświadczy, kochany Wicusiu! [...] Aż miło wspomnieć na owe czasy, niedawno prawda uplynione, ale nie istniejące już więcej, w których w Objezierzu graliśmy na fortepianie, mawiali, śmiali się, tytuń palili, a wszystko w takim związku i następstwie organicznym – i muzyka, i rozmowa, i śmiech, i fajka z jednego szczepu wychodziły.

Nic więc dziwnego, że Objezierze pozostawiło w pamięci Mickiewicza wspomnienie raczej dobre. W swych listach do brata Franciszka wielokrotnie serdecznie wspominał jego gospodarzy, z którymi zresztą przez wiele lat także utrzymywał listowne kontakty. Znanych jest 14 listów poety skierowanych do Turnów. Co najmniej trzykrotnie odwiedzili oni Mickiewicza w Paryżu, po raz ostatni w 1854 r. Objezierze – jako jedyna oprócz Poznania miejscowość wielkopolska – uwieczniona została przez poetę w *Panu Tadeuszu*. Na karty poematu trafili też Turnowie i Kwileccy. W księdze XI dawny woźny trybunału, wspominając historię sporów Horeszki z Soplicami, wspomina też inne sprawy:

*...pamiętam procesy,
W których się działy gorsze niż u nas ekscesy,
A intercyza cały zakończyła kłopot:
Tak z Borzdobohatymi pogodził się Łopot,
Krepsztulowie z Kupściami, Putrament z Pikturą,
Z Odyńcami Mackiewicz, z Kwileckimi Turno.*

Tu konieczne jest pewne wyjaśnienie. Przejęcie w czerwcu 1830 r. majątku objezińskiego przez Helenę i Wincentego Turnów poprzedziły wielomiesięczne spory pomiędzy spadkobiercami fortuny zmarłego w 1826 r. Klemensa Kwileckiego. Dziedzicami majątku uczynił on testamentem swoje dzieci: Hektora, Arsena, Leonarda i Helenę. Helena Kwilecka wyszła 25 stycznia 1828 r. za mąż za Wincentego Turno, syna Adama Turno z Więckowic. Odtąd rozpoczął się spór między braćmi Kwileckimi a nowożeńcami o podział majątku, zakończony polubownie umową spisaną na początku 1830 r. Wspomnienia rodzinnych nieporozumień były w okresie pobytu Mickiewicza stosunkowo świeże, poeta musiał więc o nich słyszeć.

Tuż przed Wigilią Turnowie, Mickiewicz i Garczyński wyjechali do Łukowa. Skończył się objezierski epizod podróży poety. Według tradycji rodowej Turnów Mickiewicz zatrzymał się jeszcze raz w Objezierzu, na krótko, wracając z Łukowa do Poznania. Miał tu spędzić dzień Nowego Roku. Brak jakiegokolwiek potwierdzenia tego faktu skłania jednak do zaliczenia go do legend.

★

Tradycje pobytu poety w Objezierzu żywe są wśród mieszkańców wsi do dnia dzisiejszego. Nic w tym zresztą dziwnego, skoro do 1939 r. pielęgnowali je mieszkający tu Turnowie. Zachował się też pałac, w którym przebywał Mickiewicz, kościół, który zapewne odwiedzał, i piękny park.

Klasycystyczny pałac, o modnym w owym czasie charakterze willi, został zbudowany w latach 1786-88 sumptem Anieli z Kwileckich generałowej Węgorzewskiej. Prace wykończeniowe trwały do 1792 r. Był on udanym naśladownictwem rezydencji w niedalekich Siernikach, wzniesionej według projektu znanego architekta warszawskiego doby stanisławowskiej Jana Chrystiana Kamsetzera. Adaptację projektu, być może z udziałem fundatorki, wykonał budowniczy Antoni Höhne z Poznania. W czasach późniejszych pałac był dwukrotnie przebudowywany. Najpierw, w latach 1840-41, realizując projekt inż. Aleksandra d'Alphonse, dobudowano drugie, niskie piętro i przykryto budynek spłaszczonym dachem. W czasie drugiej przebudowy (w latach 1905-06) architekt Stanisław Borecki poszerzył gmach, dostawiając doń dwa jednoosiowe skrzydła boczne. Ostatnio pałac starannie odnowiono; niestety, na restaurację czekają wciąż jego najpiękniejsze sale na pierwszym piętrze. Gospodarzem zabytkowego obiektu jest dziś Zespół Szkół Rolniczych w Objezierzu.

Na frontonie wieńczącym czterokolumnowy portyk, poniżej alegorycznej płaskorzeźby, umieszczony jest łaciński cytat z psalmu Dawidowego: *NON NOBIS DOMINE NON NOBIS SED DOMINI TUO DA GLORIAM* [Nie nam Panie, nie nam, ale imieniu Twojemu na chwałę]. Według rodzinnej tradycji Turnów werset ten interpretowano w sposób dość odległy od oryginału:

*Przed wrogim losem kolana nie nagnę,
Tu mam spokojność i więcej nie pragnę.*

Mówiąc o pałacu wspomnieć trzeba o jego fundatorce, gdyż ona zainicjowała literackie tradycje Objezierza. Aniela z hrabiów Kwileckich zawarła około 1775 r. małżeństwo z dziedzicem dóbr objezierskich gen. Wojciechem Węgorzewskim. Franciszek Gajewski, daleki kuzyn Anieli, w swych pamiętnikach wyrażał się o jej mężu w sposób niezbyt pochlebny: *nie powąchał nigdy prochu, kupił sobie tytuł generała za polskich czasów i na tym koniec. Był to zawołany myśliwy, stracił połowę majątku na polowania. Psiarnia była jego salonem, knieja zwykłą siedzibą, prócz o psach i zwierzynie nie potrafił o niczym rozmawiać...* W małżeństwie tym dominującą rolę odgrywała Aniela. Była całkowitym przeciwieństwem męża. Miała osobowość oświeconej sawantki o ambicjach literackich i patriotycznych poglądach. Czynnie uczestniczyła w insurekcji kościuszkowskiej, *jeździła po obozach polskich, dostarczała naszym wiadomości, zagrzewała patriotyzmem jednych, podburzała drugich, brała udział we wszystkich knowaniach przeciwko Prusakom, była zagorzałą zwolenniczką rewolucji francuskiej* – pisał wspomniany już Gajewski. Wybiegając nieco w przeszłość trzeba jednak stwierdzić, iż jej poparcie dla radykalnych rozwiązań ustało całkowicie, kiedy w 1806 r. dowódca stacjonującej w Objezierzu dywizji kirasjerów gen. d'Hautpoul rozkazał wyprowadzić na rzeź bydło z jej obór...

Za życia Węgorzewskiej pałac stał się miejscem spotkań wybitnych polskich osobistości. Od 2 do 7 kwietnia 1804 r. przebywał tu, na jej zaproszenie, Julian Ursyn Niemcewicz. Przepojona patriotyzmem atmosfera panująca w objezierskim pałacu wywarła na nim niezatarte wrażenie. W swym *Dzienniku drugiej podróży do Ameryki* wspominał: *Tu przebywający człowiek zapomina się i rozumie, że Polska jest jeszcze, a przynajmniej myśli ustawnie, iż gdyby wszyscy Polacy tchnęli duchem Węgorzewskich, ojczyzna nasza nie byłaby zgineła.* Generalowa założyła w pałacu gabinet o charakterze muzealnym, w którym gromadziła m.in. wykopaliska archeologiczne, militaria, polskie medale i monety. Na ścianach sieni i holu głównego znajdował się poczet królów polskich kopowany z królewskiej galerii Bacciarellego. Zapoczątkowała również istnienie pałacowego księgozbioru.

Patriotyczną i intelektualną atmosferę pałacu objezierskiego pielęgnowali później Helena i Wincenty Turnowie. Dom ich słynął, nie tylko w Księstwie, ze staropolskiej gościnności.

Przebywający tu w lipcu 1833 r. pisarz niemiecki Ryszard Otto Spazier wspominał: *Duże wrażenie wywarł tam na mnie prawdziwie polski zwyczaj przepijania zdrowia z jednego starego kielicha rodzinnego krążącego z ust do ust przy muzyce i włoskim śpiewie. Wzruszyło mnie, gdy całe towarzystwo zaintonowało historyczne romanse starego Niemcewicza, do których dobrano muzykę.* W innym miejscu przypomniał pobyt Mickiewicza – widać już wówczas pielęgnowano w Objezierzu pamięć wizyty poety.

Wydarzenie to, wraz z upływem czasu, poczęło obrastać w legendy, nieraz znacznie odbiegające od rzeczywistości. Przykładem mogą tu być wspomnienia Narcyzy Żmichowskiej, opublikowane w 1876 r., która dwukrotnie gościła w Objezierzu – raz na przełomie września i października 1839 r. i po raz wtóry, jako guwernantka dzieci Turnów, od czerwca 1844 do lutego 1845 r. Pisała ona o parku otaczającym pałac: *A w tym ogrodzie jakie gęste szpalery, jakie w labirynt wijące się ulice – ile tam lip, jesionów, nie mówiąc już o gruszach, o jabłoniach, ile modrzewi i brzoź „co rozpuszczają sploty swych warkoczy”. Może o której z nich właśnie Mickiewicz po raz pierwszy pomyślał te słowa, gdy całymi tygodniami w gościnnym, szczerze serdecznie gościnnym domu tutejszym przebywając, siadywał sobie na swojej ulubionej ławeczce i słuchał śpiewu słowików.*

Przypomnijmy, Żmichowska przebywała w Objezierzu po raz ostatni w 1845 r. Zastanawiające, jak bardzo – w przeciągu niecałych przecież 15 lat – legenda oddaliła się od prawdy. Przede wszystkim Mickiewicz gościł w Objezierzu zimą, gdy brzozy nie „rozpuszczają splotów swych warkoczy”, a siadywanie na ławeczce parkowej jest przyjemnością dość osobliwej natury. O słowiczych trelach wstyd nawet wspominać. Poza tym nie mieszkał tu kilku tygodni, ale zaledwie niecałe dziesięć dni. Nie pisał tutaj także *Pana Tadeusza*, choć wieść taka była przez Turnów hołubiona w pamięci.

Legenda Mickiewiczowska towarzyszyła zapewne i innym wizytom w objezierskim pałacu. Prawdopodobnie w pierwszej połowie 1832 r. zawitał tu Wincenty Pol, wypełniając misję powierzoną przez znajdującego się na emigracji gen. Józefa Bema.

W niedzielę 13 czerwca 1858 r. przyjechał do Objezierza Władysław Syrokomla. Duże wrażenie na nim wywarło spotkanie z Franciszkiem Mickiewiczem, przybyłym specjalnie

z niedalekiego Łukowa. Rozmawiano o rodzinnych stronach. *On mnie pytał – wspominał poeta – o ojców, a ja ledwie o synach dać mogłem wiadomość.* Opis pobytu Syrokomli w Objezierzu znajduje się w jego *Podróży swojaka po swojszczyźnie*, wydanej w Warszawie w 1914 r.

W dniu 30 maja 1867 r. przybywającego do Objezierza Józefa Ignacego Kraszewskiego witał ówczesny dziedzic Hieronim Turno. Na spotkanie to przyjechał także sędziwy Wincenty Turno – ojciec Hieronima, mieszkający wówczas w Słopanowie. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem pisarz posadził w parku młodą lipę, mającą się odtąd zwać lipą Kraszewskiego.

Na fasadzie pałacu znajdują się dwie tablice. Pierwsza, upamiętniająca pobyt Adama Mickiewicza, wmurowana została w 1956 r.; drugą, mówiącą o wizycie Józefa Ignacego Kraszewskiego, umieszczono w 1962 r. W salonie okrągłym i przyległych pomieszczeniach na piętrze zachowały się klasycystyczne sztukaterie. Brak jednak dawnego wyposażenia. Obrazy przeniesiono do Muzeum Narodowego w Poznaniu, część księgozbioru spłonęła w 1945 r., gdy w pałacu stacjonowali żołnierze radzieccy, pozostałe zaś książki przejęła Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu.

Wokół pałacu rozciąga się rozległy park krajobrazowy o powierzchni ponad 8 ha. Ciekawy drzewostan tworzą m.in. stare lipy i platany, dorodne kasztanowce i wybujałe topole. Do dziś rośnie – rażona piorunem – lipa Kraszewskiego, której obwód sięga blisko 3 m. Nieco dalej wznosi się niewysoki kopiec, nazywany – chyba zbyt pochopnie – Kopcem Kościuszki. Kopiec noszący imię Naczelnika rzeczywiście istniał niegdyś w Objezierzu. Znajdował się około półtora kilometra od pałacu, po prawej stronie drogi do wsi Nieczajna, niedaleko lasu zwanego Dębiną. Usypano go z inicjatywy Anieli Węgorzewskiej, najprawdopodobniej w 1820 r. Miejscowa tradycja – poparta przekazem Edmunda Calliera w jego monografii dawnego powiatu obornickiego z 1887 r. – łączy powstanie kopca z osobą Juliana Ursyna Niemcewicza. Ten jednak gościł w Objezierzu w 1804 r., kilkanaście lat przed śmiercią bohatera spod Racławic. Bardziej prawdopodobną datą jest rok 1820, wówczas bowiem podano do publicznej wiadomości projekt usypania kopca Kościuszki w Krakowie. Być może fakt ten zainspirował właścicielkę Objezierza do usypania podobnego, choć oczywiście znacznie mniejszego

kopca. Położony dość daleko od pałacu kopiec już w latach międzywojennych był bardzo zniszczony; dziś nie ma po nim śladu.

Kopiec w parku powstał na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych naszego wieku, w trakcie prac porządkowych prowadzonych w parku przez Marię Kingę i Jerzego Turnów, ówczesnych mieszkańców objezierskiego pałacu. Nazywany był wówczas Kopcem Kingi. Ma on kształt ściętego stożka; obwód u podstawy wynosi blisko 40 m, na górze – około 13 m, wysokość – nieco ponad 3 m. Na szczycie kopca rośnie lipa. Jeszcze niedawno obok jej pnia leżał głaz z wyrytym – dziś już prawie nieczytelnym – napisem *Amen*. Kamień ten przenieśli Turnowie spod figury znajdującej się na południowym krańcu wsi. Według tradycji upamiętniał on miejsce przysięgi powstańczej, zapewne z 1848 r. Dziś głaz leży u podnóża kopca.

Stojący obok pałacu budynek dawnej wozowni został wybudowany około 1909 r. Prawdopodobnie wznosi się on w miejscu oficyny, w której mieszkał Mickiewicz i Garczyński. W tym samym czasie wybudowano ozdobną bramę wjazdową i okazałe ogrodzenie parku. Ciekawym zabytkiem jest – stojący niedaleko pałacu, na wzniesieniu – kościół św. Bartłomieja. Powstał on prawdopodobnie w pierwszej połowie XIII w. (romańskie relikty budowli widoczne są do dzisiaj), rozbudowany został około 1550 r. w stylu późnogotyckim, następnie przebudowany w 1775 r. przez Wojciecha Węgorzewskiego oraz w latach 1860 i 1914 przez Turnów. Kościół, o rozczłonkowanej, niejednolitej stylowo bryle, ma interesujące wyposażenie. Uwagę zwracają liczne płyty epitafijne – świątynia jest nekropolią objezierskiej gałęzi rodziny Turnów. Na zewnętrznej ścianie cokołu nawy wyryty jest tajemniczy napis: *Hic iacet Elene* [tu leży Helena]. Niegdyś sądzono, iż znajduje się tutaj mogiła legendarnej Czarnej Księżniczki, Halszki z Ostroga, nieszczęśliwej żony Łukasza Górki z Szamotuł.

Spotkanie z bratem

Kolejnym etapem wielkopolskiej peregrynacji Mickiewicza było Łukowo, wieś położona 6 km na wschód od Obornik, przy trakcie do Murowanej Gośliny. Zawitał tam krótko przed wigilią Bożego Narodzenia 1831 r. Wraz z nim przybyli

z Objezierza Helena i Wincenty Turnowie oraz Stefan Garczyński. Poeta spotkał się tam z nie widzianym od siedmiu lat bratem Franciszkiem – powstańcem internowanym przez Prusaków – sprowadzonym do Łukowa przez właściciela wsi Józefa Grabowskiego.

Dziedzic Łukowa był wówczas w Poznańskim osobą znaną i powszechnie szanowaną. *Chociaż zewnętrżność jego nie była zbyt ponętną, albowiem średniego wzrostu i dobrej tuszy, twarz miał szeroką, nieco za pełną, nos okrągły, mięsisty i oczy małe, ujmował jednak każdego i stał się sympatycznym przez niezwykłą grzeczność i łatwość w obejściu, którą umiał łączyć z pewnym odcieniem pańskości, jako też przez gotowość swoją do wszelkich posług obywatelskich* – charakteryzował go w swych *Przechadzkach po mieście* Marceli Motty. Grabowski był wówczas dyrektorem prowincjonalnym Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (popularnie zwanego „landszaftą”), instytucji wielce zasłużonej dla ratowania podupadłych majątków polskich. Oddajmy dalej głos Mottemu: *W rzeczach nie tylko landszaftowych, lecz i w trudnościach z administracją pruską, w prawach sądowych, kwestiach majątkowych i rodzinnych mnóstwo obywateli wzywało pana dyrektora o pomoc lub radę, której chętnie i gładko udzielał. Znaczenie jego i popularność wzmogły się jeszcze trzydziestego roku. Czując się za starym, aby wyruszyć w pole, a w miejscu swoim dla współziomków niezbędnym, pozostał na stanowisku i był przez cały czas trwania rewolucji wojskim pewnej części obywatelstwa, opiekunem i doradcą licznych żon i dzieci opuszczonych.*

Do Grabowskiego zwrócił się w końcu listopada 1831 r. Mickiewicz z prośbą o pomoc w sprowadzeniu brata Franciszka, internowanego przez Prusaków w okolicach Malborka. O uwięzieniu brata dowiedział się poeta około 20 listopada w Konarzewie. Wieść tę przywiózł do Wielkopolski jeden z Pietkiewiczów, dawny znajomy z Litwy, udający się prawdopodobnie przez Księstwo do Francji. Adam bezzwłocznie rozpoczął poszukiwania. Mimo trudności (nieznane miejsce pobytu Franciszka) wkrótce nawiązany został listowny kontakt między braćmi. Równocześnie poeta szukał możliwości sprowadzenia Franciszka do Wielkopolski.

Właśnie wtedy zwrócił się do Józefa Grabowskiego, który prócz legalnej pracy na stanowisku dyrektora „landszaftu” prowadził także działalność konspiracyjną – stał na czele

tajnego komitetu obywatelskiego współpracującego z władzami powstania. Komitet ten organizował przerzuty ludzi, pieniędzy i ważnych dokumentów do walczącego Królestwa (zachowała się ciekawa korespondencja z owego czasu pomiędzy Grabowskim a przebywającą w Warszawie Emilią Szczaniecką), po klęsce zaś zajmował się m.in. organizacją wyjazdów uczestników walk na emigrację lub ukrywaniem ich w wielkopolskich majątkach. W działalności tej pomagały Grabowskiemu kobiety, żony obywateli Księstwa, którym łatwiej było poruszać się po kraju bez wzbudzania podejrzeń policji pruskiej. Jedną z takich dam, Sylwia z Prądyńskich, żona Jana Krasickiego z Malczewa pod Gnieznem, udała się 13 grudnia do Elbląga. *Dama, która ci ten list odda – pisał Adam do brata – W. Pułkownikowa Krasicka, powie ci, co masz robić i zupełnie zdać się na nią.*

Istnieją przypuszczenia, że wcześniej, w pierwszej połowie grudnia, targany rozterkami poeta udał się w północne rejony Wielkiego Księstwa Poznańskiego, przez które z obozów wędrowali na zachód oficerowie armii polskiej. Celem tego domniemanego wyjazdu (brak jest jakichkolwiek źródeł historycznych potwierdzających pobyt poety w tamtych stronach) było szukanie kontaktu z ludźmi, mogącymi przekazać mu informacje o Franciszku. Pośrednim potwierdzeniem tej wyprawy są tradycje pobytu wieszczki w Lubostroni i Samostrzelu. **Lubostroń**, ówczesna własność Fryderyka Skórczewskiego, położony jest nad Notecią, 7 km na południowy zachód od Łabiszyna, **Samostrzel** zaś, posiadłość hrabiego Józefa Bnińskiego, leży 10 km na zachód od Nakła. W tej drugiej miejscowości pokazuje się nawet narożnikowy pokój późnoklasycystycznego pałacu, w którym Mickiewicz miał wówczas zamieszkać.

Prawdopodobnie w przeddzień Wigilii, 23 grudnia, przycisnął Adam do serca dawno nie widzianego brata. Ten zaś – oszołomiony gorącym przyjęciem – nawet nie przypuszczał, że Łukowo na blisko 30 lat stanie się jego rodzinnym domem. W radosnym nastroju minęły Wigilia (a więc urodziny i imieniny Adama) oraz święta Bożego Narodzenia. Franciszek opowiadał o swych powstańczych sukcesach i tarapatach...

Był dwa lata starszy od Adama. Przed powstaniem pełnił urząd rejenta ziemstwa nowogródzkiego. Po wybuchu walk na Litwie, w kwietniu 1831 r., władze powstańcze mianowały go tymczasowym rządcą Nowogródka. Dla byłego urzędnika

carskiego przyjęcie tej nominacji było równoznaczne z przystąpieniem do rebelii. Już w maju i czerwcu znajdował się w oddziałach partyzanckich, które przyłączyły się później do regularnego wojska polskiego, operującego na Litwie. W końcu lipca wcielony został do 13 pułku ułanów, działającego pod dowództwem gen. Henryka Dembińskiego. Po klęsce powstania na Litwie wycofał się wraz ze swym pułkiem do Warszawy. W czasie jej oblężenia był adiutantem gen. Andrzeja Rutkiewicza, 6 września został ranny. Kampanię zakończył w randze podporucznika. Wraz z dwudziestotysięcznym korpusem gen. Macieja Rybińskiego przekroczył granicę pruską i został internowany.

Franciszek mieszkał w Łukowie do 1859 r. Jesienią 1847 r. zobaczył się tu z córką Adama, dwunastoletnią Marią, przebywającą wówczas w gościnie u pani Łubieńskiej. Później, gdy wieś zmieniła właściciela, przeniósł się do pobliskiego Rożnowa – majątku Hilarego i Anieli Baranowskich. Tam odwiedzili go jeszcze dwaj synowie poety: w 1860 r. przyjechał do Rożnowa Władysław, a jesienią 1862 r. – dwa dni przed śmiercią Franciszka – przybył dwudziestoletni wówczas Aleksander. Uczestniczył on w pogrzebie stryja, który zmarł 13 listopada 1862 r.

Przy murowanym kościele rożnowskim, w cieniu liliowo kwitnącego krzaku bzu, znajduje się do dziś prosta mogiła. Na kamiennej płycie wyryty jest napis:

*Tu spoczywa
Franciszek
Mickiewicz
herbu Poraj
ur. 1796 r.
um. 13 listopada 1862 r.
Prosi o westchnienie.*

Został pochowany ponoć z garstką ziemi, którą przywiozła mu w 1861 r. z rodzinnej Litwy Helena Turno.

Wróćmy jednak do Łukowa. W drugie święto Bożego Narodzenia wyjechali stąd Wincenty Turno i Stefan Garczyński. Spieszyli do Objezierza, dokąd przybyła z Wolsztyna siostra Garczyńskiego Eleonora. Łukowski dworek nadal jednak rozbrzmiewał gwarem. Tegoż dnia witano tu następnych gości: Adama Turno (ojca Wincentego) i jego córkę Aleksandrynę (Adynę), bohaterkę głośnego przed laty

w Księstwie romansu z Pawłem Edmundem Strzeleckim, sławnym później podróżnikiem, badaczem Australii, zdobywcą najwyższego tam szczytu górskiego, który nazwał Górą Kościuszki.

Liczący już wówczas 57 lat Adam Turno był niezwykle barwną postacią. W młodości, na skutek nierozważnej transakcji z Józefem Chłapowskim (ojcem Dezyderego) stracił majątek; w 1806 r. wstąpił do wojsk napoleońskich, dwa lata później – po pięciu latach małżeństwa – opuściła go żona, zostawiając mu dwójkę małych dzieci. Służby wojskowej nie przerwał, a dziećmi zajęli się krewni. Dymisję przyjął dopiero w 1816 r., po kongresie wiedeńskim. Dobrze rysuje jego postać Krzysztof Morawski w swych *Wspomnieniach z Turwi*, pamiętniku opartym na tradycji rodzinnej Chłapowskich – niegdysiejszych antagonistów naszego bohatera, napisanych jednak ze zrozumiałym dystansem do dawnych animozji rodowych, blisko sto lat po śmierci Adama Turno:

Kapitan, czy jak piszą inni, major Turno, bo miał rangę majora „w linii”, był nader sympatycznym, ale lekkomyślnym szalawilą, typowym produktem wojen napoleońskich, dzielnym, choć niezdyscyplinowanym wojskowym – stąd stałe niepowodzenia w awansach – wybitnym tancerzem i salonowcem, który na starość dopiero płacze nad utraconymi możliwościami.

Portret podstarzałego salonowca (kiedy autorka *Poganki* poznała go w Objezierzu, szło mu już na siódmy krzyżyk) pozostawiła również Narcyza Żmichowska:

Pan T. kiedyśmy go [...] znali był już dziadziuniem czworga wnucząt po synu. Miał czarne, jakby węglem mocno zarysowane brwi, czarne oczy, a bielsze od mleka, po obu stronach twarzy, aż na ramiona, z kokieterią pewną wijące się włosy. Szczupły, średniego wzrostu, prawdziwie według wielkopolskiego wyrażenia „fertyczny”, lubił namiętnie tańczyć, bawić się – no i dobrze, a raczej smacznie jadać.

Być może nie warto byłoby poświęcać tyle uwagi temu – bądź co bądź – niezbyt godnemu pochwał i uznania birbantowi, gdyby nie fakt, iż przez całe swe dorosłe życie, od około 1790 do 1851 r., prowadził on dziennik, będący dziś nader interesującym dokumentem tamtych czasów. Pamiętnik ten pisany jest z werwą i zawiera wiele szczegółów obyczajowych. W skrupulatnie prowadzonym diariuszu nie mogło zabraknąć opisu spotkania z Mickiewiczem:

25 Grudnia 1831. Imieniny przepędziłem w Jankowicach; 26-go pojechałem z Adinką do Objezierza; Hipolitek aż skakał z radości jak mnie zobaczył. Potem pojechaliśmy na Oborniki do Łukowa; przyjechaliśmy nad rzekę, na której kry mocno szły, ledwo po 3 godzinach przepawiono nas; wysłuchaliśmy Mszę Św., przyjechaliśmy do Łukowa. Tu poznałem naszego sławnego Poetę Mickiewicza; brunet, oczy ciemno-zielone, włosy czarne, nos piękny, w ustach częsty grymas, a że nosi po parysku brodę więc się wydaje jak uczony żyd. Fizjonomia nic nie pokazuje, często zamyślony, a rzadko wesoły, liberalista wielki, głęboko uczony; po niemiecku, francusku, angielsku, włosku, grecku i łacinie jak po polsku, w rozmowie bardzo mocny. – Lubi bardzo grać w arcaby i dlatego po kilka godzin graliśmy ze sobą; jesteśmy równej mocy. – Nie lubi, aby mu dać album do wpisywania lub też wiersze deklamować. Jako tak uczony bardzo jest skromny, lubi zwyczaje narodowe aż do przesady – uważał, aby w czasie wigilii B. Narodz. jedzono na sianie, aby słoma w kącie stała, żeby gwiazdka na włosie wisiała. Lubi tylko potrawy narodowe, barszcz, kapustę, kielbasy, czerninę, kluski itd. wszystko to wciąga do narodowości. Jest nabożny; żegna się siadając i wstając od stołu; bywa na nabożeństwach; przyjemny, gdy się go pozna; pięknie opowiada swe przygody.

Przyjechał także do Łukowa brat jego Franciszek, ułomny, kulawy; ten wypędzony z kraju, bo należał do powstania 1830. Powiadał nam, jaki to zapal był w Litwie i gdyby Wilno wzięte było, Rosja wtedy zgubiona, gdyż za Wilnem tak było urządzone powstanie, iż było 30 domów mających u siebie po 50-60 ludzi i broń, i ludzi zbrojnych, gotowych do powstania.

Autor dziennika opierał się, jak widzimy, nie tylko na własnych obserwacjach. Do opisu wigilii posłużyły mu relacje domowników. Warto zwrócić uwagę na jedno zdanie z pamiętnika pana Turno: *aby słoma w kącie stała, żeby gwiazdka na włosie wisiała*. Według tradycji pielęgnowanej przez Grabowskich i Turnów, Mickiewicz zainicjował w Łukowie zwyczaj sporządzania gwiazdki z opłatka wigilijnego i zawieszania go nad stołem, na długim włosie najpiękniejszej wśród obecnych kobiet. Podczas wieczerzy w Łukowie wybór padł podobno na Helenę Turno. Zwyczaj ten przetrwał w Objezierzu aż do wybuchu II wojny światowej.

Adam Turno był również niezrównanym gawędziarzem. Przed laty dość rozpowszechniony był pogląd, iż wspomnienia

z 1806 r. stały się podstawą zawartej w *Panu Tadeuszu* opowieści Bartka Dobrzyńskiego, przekornie zwanego Prusakiem. Wydaje się jednak, że grono uczestników tamtych wydarzeń, dzielących się z Mickiewiczem swymi wspomnieniami, było znacznie szersze. Turno był jednym z nich. Z opowiadania Bartka Prusaka przytoczmy krótki fragment:

*Pamiętam, kiedy przeszli Francuzi przez Wartę,
Bawiłem za granicą wtenczas, w roku Pańskim
Tysiącnym osiemsetnym szóstym; właśnie z Gdańskiem
Handlowałem, a krewnych mam wielu w Poznańskim,
Jeździłem ich odwiedzić; więc z panem Józefem
Grabowskim, który teraz jest rejmentu szefem,
A podówczas żył na wsi blisko Objeziera,
Polowaliśmy sobie na małego zwierza.*

Nie ulega wątpliwości, iż poeta wymienił nazwisko Grabowskiego przez wdzięczność za pomoc okazaną bratu. W 1806 r. Grabowski liczył zaledwie 15 lat, a właścicielem Łukowa stał się dopiero w 1823 r. Określenie położenia Łukowa (*blisko Objeziera*, nie zaś względem najbliższego miasteczka, którym były Oborniki) jest z kolei ukłonem w kierunku Turnów, właścicieli Objeziera.

Data wyjazdu Mickiewicza z Łukowa nie jest znana. Najwcześniejszym śladem jego kolejnego postoju jest list do Ignacego Domeyki, wysłany 4 stycznia 1832 r. z Poznania.

★

Józef Grabowski opuścił Wielkopolskę w końcu lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Już wcześniej, w 1849 r., sprzedał Łukowo swemu młodszemu synowi Adamowi, nadal tam jednak mieszkał. Kłopoty finansowe doprowadziły w końcu do przymusowej licytacji majątku. Od 28 lutego 1859 r. właścicielem Łukowa stał się Niemiec Teodor Martini z Dębowa koło Wyrzyska. Żona Grabowskiego Klementyna wyjechała z córkami do Włoch, synowie – za którymi podążył ojciec – przenieśli się do Królestwa.

Znajdująca się w rękach niemieckich wieś nie stała się, jak choćby pobliskie Objezierze, ośrodkiem kultu Mickiewicza. Łukowska legenda kształtowała się daleko stąd. Mieszkający już wówczas w Królestwie Józef Grabowski w swych pamięt-

nikach pisał: *Adam Mickiewicz w chwilach wolnych od smutku ciężkiego zaczął pisać [w Łukowie] „Pana Tadeusza” i mnie w nim, choć z anachronizmem daty, umieścił.*

Informacje o rzekomym dłuższym pobycie wieszczą w Łukowie i pisaniu tutaj *Pana Tadeusza* potwierdzał też syn Józefa, Adam Grabowski. W osobie gospodarza Łukowa dopatrywano się później nawet wielkopolskiego wzoru dla postaci Sędziego (podobnie jak Adam Turno miał być pierwowzorem Wojskiego). Legendy te wydawały się prawdopodobne w kontekście pewnej zażyłości odczytywanej z korespondencji pomiędzy poetą a Józefem Grabowskim. Zachowało się 11 listów Mickiewicza do Grabowskiego; ostatni pisany był 2 września 1855 r., krótko przed śmiercią poety. W marcu 1848 r. spotkał się pan Józef z Mickiewiczem w Rzymie.

W Łukowie, na miejscu dawnego dworku Grabowskich, znajduje się pałacyk wzniesiony w 1877 r. przez Martinich. Na jego frontowej ścianie umieszczono w 1955 r. tablicę upamiętniającą pobyt wieszczą. Za pałacem rozciąga się rozległy, ponad jedenastohektarowy park, w którego środkowej części położony jest wydłużony staw z dwiema wyspami.

W 1780 r. powstał w Łukowie kościół, który zasługuje na uwagę zarówno ze względu na ciekawy kształt architektoniczny, jak i na wydarzenia, które miały tam miejsce. Wieża i dach są kryte gontami. Wzrok przykuwa też charakterystyczny fartuch gontowy osłaniający podwalinę świątyni. Wewnątrz zachowały się ładne ołtarze rokokowe z końca XVIII w. W kościele tym 25 stycznia 1828 r. odbył się ślub Wincentego Turno i Heleny Kwileckiej, znanych nam już właścicieli Objezierza. Józef Grabowski był skoligacony z obojgiem młodych małżonków. Do świątyni tej przybył zapewne w 1831 r. Mickiewicz na pasterkę, tu także uczestniczył w nabożeństwach świąt Bożego Narodzenia. Zaduma w tym skromnym, wiejskim kościółku była dla niego bezpretensjonalnym dopełnieniem swojskiej atmosfery panującej w łukowskim dworku.

Poznańskie wspomnienia

Poznań – stolica Wielkiego Księstwa Poznańskiego – w okresie półwiecza poprzedzającego przybycie Mickiewicza wyraźnie zmienił swoje oblicze. Niewielkie, zniszczone

wojnami miasto, z trudem nawiązujące do swej średniowiecznej świetności, powoli przekształcało się w nowoczesny – jak na owe czasy – ośrodek miejski. Jeszcze za panowania ostatniego króla polskiego działalność poznańskiej Komisji Dobrego Porządku doprowadziła do uporządkowania miasta i odbudowy ważniejszych gmachów. Jeden ze zwiedzających miasto cudzoziemskich podróżników pisał w 1790 r.: *Samo miasto w porównaniu z przedmieściami jest małe, ale po większej części ładne i nowocześnie zbudowane. Kilka zaś ulic zabudowano tak pięknymi budynkami, że można je porównać z ulicami niektórych stolic.*

Wyraźne przemiany w wyglądzie miasta nastąpiły po 1793 r., gdy Poznań – w wyniku drugiego rozbioru Polski – znalazł się w granicach państwa pruskiego. Rozpoczęto likwidację średniowiecznych murów, ciasnym gorsetem spinających dotąd zabudowę miejską, przyłączono do miasta kilka sąsiadujących z nim przedmieść, wreszcie – na zachód od dotychczasowego centrum – wytyczono nową dzielnicę o charakterze reprezentacyjnym. Skupiła się ona wokół wybudowanej w latach 1794-98 szerokiej promenady zwanej ulicą Wilhelmowską (dzisiejszych Alei Marcinkowskiego) oraz przylegającego doń placu Wilhelma (obecnego placu Wolności). Przy nowo powstałych ulicach wzniesiono, głównie dla pruskich urzędników, domy mieszkalne, którym – jak podaje niemiecki pamiętnikarz z 1823 r. – uroku dodawały pnące się po ich murach krzaki róż. Na placu Wilhelma powstał wówczas pierwszy budynek teatralny, w którym, poczynawszy od 1805 r., wielokrotnie występował wraz z trupą aktorów warszawskich Wojciech Bogusławski. Rozbudowa miasta, przerwana na kilka lat w okresie wojen napoleońskich, ruszyła ponownie w 1815 r., kiedy Poznań w wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego stał się stolicą nowo utworzonego Księstwa.

Wbrew pierwotnym zapewnieniom króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, autonomia Wielkiego Księstwa Poznańskiego – będącego integralną częścią państwa pruskiego – miała charakter iluzoryczny i ograniczała się do dziedzin raczej drugorzędnych. Z upływem czasu polityka rządu wobec Polaków uległa zaostreniu, by w okresie tzw. kulturkampfu przyjąć znamiona jawnej i bezwzględnej wrogości. Dziać się tak będzie w drugiej połowie stulecia. Na razie utrzymywane były jeszcze pozory pewnej autonomii. W stolicy Księstwa rezydował namiestnik królewski – Polak, książę Antoni Radzi-

wił; zapewnione było równouprawnienie języka polskiego w szkolnictwie, administracji i sądownictwie. Mimo tego Poznań upodabniał się do miast pruskich, a przemiana ta widoczna była zwłaszcza dla przybyszów z zewnątrz. Goszczący tu w czerwcu 1821 r. Julian Ursyn Niemcewicz z pewnym zdziwieniem konstatował: *Nie masz podobno miasta w Polsce, które by bardziej postać swą odmieniło, jak Poznań.* I dalej ze smutkiem spostrzegał:

Od zabrania miasta tego przez Prusaków wszystko świeżę, obcą postać przybrało. Zwalone podwójne mury, zasypane głębokie przekopy, obrócone Pańskie świątynie na światowe użytki. Nowe założone ulice, środkiem ich – jak w Berlinie – wysadzone drzewa czterema rzędami. Wszystko to może piękne, lecz wszystko to już nie nasze.

Mimo zewnętrznej pruskiej otoczki miasto miało nadal wyraźnie polski charakter. W 1832 r. Polacy stanowili 50% jego mieszkańców, Niemców było 29,5%, Żydów – 20,5%. Ogółem mieszkało wówczas w Poznaniu – wliczając również kilkutysięczny garnizon wojskowy – nieco ponad 30 tysięcy osób. W latach następnych liczba ta szybko rosła.

Latem 1831 r., kiedy w Królestwie trwały walki, panowała w mieście poważna atmosfera. Oddają ją dobrze wspomnienia Bogusławy Mańkowskiej, córki gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, cytowane w monumentalnej *Historii Wielkiego Księstwa Poznańskiego* pióra Stanisława Karwowskiego. Przyjechała ona wraz z matką do Poznania w lipcu 1831 r.:

O, jakaż gwałtowna była w tem mieście zmiana, jakaż różnica z dawnym wesołym, a nawet płochym Poznaniem! Mijałyśmy jedną ulicę za drugą, ani śladu było wytwornej elegancji, ani ozdobnych karet i bogatych liberii, ani śladu młodzieży. [...] Panowała w ogóle pełna powagi i godności smętność, a jednakże mimo tej ciszy czuło się, że atmosfera napelniona jeszcze jakąś skrytą nadzieją na wolność. [...]

Tymczasem stangret, wjeżdżając na ulicę Zamkową, zamiast przyspieszyć, zatrzymał konie zupełnie niespodziewanie, odgadł bowiem, że raptowny widok, który go przeraził będzie i dla nas ciekawym zjawiskiem. Nigdy nie zapomnę wrażenia, którego doznałam wychylając się z karety. Było to coś dziwnego i niepojętego, że na pierwszy rzut oka nie można było odgadnąć, co się widziało. Wprost naprzeciwko za kratowanych okien więzienia sądowego (gdzie sąd apelacyjny przy Fryderykowskiej ulicy) stały zwyczajnie ciosane, bardzo

wysokie dwa słupy w dość bliskiej odległości od siebie, na nich zaś leżała bardzo długa belka, która wyciągała swe ramiona w lewo i w prawo. Wszystko to miało wyobrażać improwizowaną szubienicę, pod którą stał posterunek, a którą postawiono dla wieszania portretów tych Polaków, którzy z wojska pruskiego uszedłszy, przechodzili granicę, aby się łączyć z powstaniem. Rozwieszone tedy były w lewo i w prawo na belce ich portrety czyli popiersia naturalnej wielkości, malowane olejnymi farbami. Srogi ten widok tem przykrzejszym, że mimo najokropniejszej malatury można było znajomych poznać, którzy odmalowani byli według fantazji malarza, jedni w zwyczajnych pruskich mundurach, drudzy w szarych bluzach, a nawet i w białych koszulach, jak zwykle ubierają przestępców.

Ustawienie szubienicy nie przyniosło oczekiwanych przez Prusaków efektów propagandowych. Wręcz przeciwnie, reakcja Polaków była jednoznacznie patriotyczna. Osoby umieszczone na wizerunkach otaczano powszechną czcią, przed ich portretami zdejmowano nakrycia głowy.

★

Do takiego to miasta przybył w 1831 r. Adam Mickiewicz. Był tu już postacią znaną. W latach 1828-29 ukazało się w Poznaniu pięć tomików jego poezji. Wydano je z inicjatywy znanego historyka Józefa Łukaszewicza. Głównym edytorem był Józef Muczkowski – filolog, autor wydanej w 1825 r. w Poznaniu *Gramatyki języka polskiego*, były nauczyciel poznańskiego gimnazjum, z którego został wydalony w 1827 r. z powodu jawnie manifestowanej postawy patriotycznej. Nakład, skromnie pod względem edytorskim wydanej publikacji, wahał się w granicach od 1000 do 1200 egzemplarzy. Zgodnie z ówczesnym obyczajem wydrukowano w I, II i IV tomiku listę prenumeratorów. Otwierają ją trzy nazwiska polskich osobistości oficjalnych: księcia Antoniego Radziwiłła – namiestnika królewskiego, księcia gen. Antoniego Sułkowskiego z Rydzyny – marszałka sejmu prowincjonalnego, oraz ks. Teofila Wolickiego – arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, prymasa Polski. Dalej – w porządku alfabetycznym – mniej utytułowani czytelnicy, w sumie 366 nazwisk.

Prenumeratorzy wykupili łącznie około 60% nakładu. Poezje znalazły się w bibliotekach co czwartej wielkopolskiej

rodziny szlacheckiej, także w wielu domach mieszczańskich. Na liście prenumeratorów spotkać można osoby, z którymi poeta zetknął się później bezpośrednio w czasie swego pobytu w Wielkopolsce. Znaleźli się tam m.in.: Józef Grabowski z Łukowa (zamówił 8 egzemplarzy), Hieronim Gorzeński ze Śmiełowa (3 egzemplarze), Józef Morawski z Luboni (2 egzemplarze), Kalikst Bojanowski z Bielewa (1 egzemplarz).

Nie wiadomo ile razy i jak długo gościł Mickiewicz w mieście nad Wartą. Domyślamy się jego przyjazdu do Poznania w końcu listopada oraz – dzięki cytowanemu już listowi Wincentego Turno do ojca – wiemy, iż był w mieście w pierwszej połowie grudnia. W obu tych terminach kontaktował się z Józefem Grabowskim, szukając u niego rady i pomocy przy sprowadzeniu do Księstwa brata Franciszka.

Najdłuższy jednak pobyt, trwający około trzech tygodni, rozpoczął się na początku stycznia 1832 r. Uzasadnia on opisanie Poznania właśnie w tym miejscu Mickiewiczowskiego *itinerarium*, za Objezierzem i Łukowem (gdzie poeta gościł w drugiej połowie grudnia 1831 r.), a przed Chorynią (dokąd udał się bezpośrednio ze stolicy Księstwa).

Mickiewicz przybył do Poznania przed 4 stycznia, tego dnia bowiem napisał stąd list do Ignacego Domeyki. „Żegota” – przyjaciel z czasów wileńskich, filomata – brał udział w „polskiej rewolucji”. Teraz, po klęsce, rozpoczął swą emigracyjną wędrówkę, która po latach zaprowadziła go do dalekiego Chile. W końcu marca spotkał się z Adamem w Dreźnie, razem wyruszyli potem do Paryża.

Jak zwykle, gdy gościł w Poznaniu, zatrzymał się Mickiewicz w Hotelu Berlińskim, należącym do Kaspra Kramarkiewicza, *zaczego człowieka* – jak nazwał go w jednym z listów. Ów „zaczny człowiek”, prawnik z wykształcenia, był zapewne w jakiś sposób związany z akcją konspiracyjną prowadzoną przez Józefa Grabowskiego. Być może jego hotel spełniał rolę punktu kontaktowego.

Życiorys Kramarkiewicza jest nader charakterystyczny dla wykształconej i dobrze sytuowanej warstwy poznańskiego mieszczaństwa. Urodził się w 1800 r. w Poznaniu. Ojciec jego był rybakiem, właścicielem jednej z bud śledziowych na Rynku. Po ukończeniu nauki szkolnej w Poznaniu studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W 1823 r. uzyskał stopień magistra obojga praw. Do 1826 r. pracował w Warszawie, po czym wrócił do Poznania. Był – przez 35 lat bez

przerwy – honorowym radcą miejskim. Zmarł w Poznaniu w 1868 r. Jego grób znajduje się do dzisiaj na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu Św. Wojciecha.

Gmach hotelu stał na narożniku **Alei Marcinkowskiego** (wówczas ta reprezentacyjna arteria zwała się **Wilhelmowską**) i **ulicy 23 Lutego** (ówczesnej ulicy **Fryderyka**). Wybudowano go zapewne w latach 1820-25. Był – jak wynika z ogłoszeń reklamowych w ówczesnej prasie – budynkiem piętrowym. Poeta mieszkał podobno w pokoju nr 8, na piętrze. W pierwotnym kształcie hotel istniał do końca lat osiemdziesiątych XIX stulecia. Później na jego miejscu stanęła wysoka kamienica czynszowa, zniszczona w czasie walk o wyzwolenie Poznania w 1945 r. Obecny gmach wzniesiono w 1958 r.; dwa lata później umieszczono nań tablicę upamiętniającą pobyt poety.

Niewiele wiemy o tym, jak Mickiewicz spędzał czas podczas trzytygodniowego pobytu w stolicy Wielkopolski. Z listu pisanego do brata dowiadujemy się, iż leczył jakąś chorobę oka. A poza tym? Oglądał zabytkowe świątynie, ale bywał pewnie i w winiarniach. Odwiedzał **Bibliotekę Raczyńskich**, ale i salony zaprzyjaźnionych rodzin. Spotkał się raz jeszcze – prawdopodobnie 6 stycznia – ze **Stefanem Garczyńskim**. Plotka dodaje, iż widywał się też z panią **Konstancją**... Spróbujmy znaleźć Mickiewiczowskie ślady na planie dzisiejszego Poznania.

Przy **placu Wolności** (dawnym placu **Wilhelma**) wznosi się – przykuwający wzrok wytworną elegancją formy – klasycystyczny gmach biblioteki, wybudowanej w latach 1822-29 przez **Edwarda hrabiego Raczyńskiego**. Plany budynku zamówił fundator w Rzymie (projektant nie jest znany), przy czym jako wzór zalecił wschodnią fasadę paryskiego **Luwru**. Otwarcie biblioteki nastąpiło 5 maja 1829 r. Jej księgozbiór liczył wówczas – jak podawał **Raczyński** – około 13 tysięcy woluminów. Pracą placówki kierował bibliotekarz. Pierwszym, który pełnił tę funkcję, był znany historyk poznański **Józef Łukasiewicz**.

Mickiewicz znał zarówno **Raczyńskiego**, jak i **Łukaszewicza**. Można przypuszczać, że mając do dyspozycji tak bogaty księgozbiór polski, poeta bywał częstym gościem biblioteki. **Łukaszewicz** rozmawiał z Mickiewiczem także w innym charakterze, był on bowiem redaktorem wydawnictw księgarza poznańskiego **Juliusza Adolfa Munka**.

Księgarnia Munka mieściła się w północno-zachodnim narożu Starego Rynku (zwanego wówczas Rynkiem), pod numerem 85, u zbiegu ulic Zamkowej i Rynkowej. Wspominał o niej Marceli Motty w swych *Przechadzkach po mieście*:

Otóż tutaj, ten drugi róg Zamkowej uliczki, gdzie na dole widzisz w oknie wystawowym płaszczyki, kobierce, mantylki i materie, zajmowała dawnymi czasy księgarnia J.A. Munka, przez cały szereg lat główna w Poznaniu. Ten Munk, Żyd, ale człowiek wykształcony, mówiący słabo po polsku, wiele lepiej po francusku, przy tym w obejściu bardzo przyzwoity, był w ciągłej styczności tak z obywatelami wiejskimi, jak i z inteligencją miejską, dostarczał książek francuskich nielicznym wprawdzie wtenczas, nawet między paniami, amatorom tej lektury, przede wszystkim książek szkolnych gimnazjalistom, i był nakładcą niejednego dziełka miejscowych autorów.

Munka z całą pewnością Mickiewicz odwiedzał. Rozmawiali po francusku, być może o poezji, ale na pewno o interesach. Księgarz zainteresowany był wznowieniem poezji wieszczą, tym razem w jednym tomie, który zapoczątkować miał serię tomików opatrzonych wspólnym tytułem *Nowy Parnas Polski*. Pertraktacje pomiędzy autorem a wydawcą zakończyły się pomyślnie. Już w marcu 1832 r. tom poezji Mickiewicza znalazł się na półkach księgarni Munka. Oprócz utworów zawartych w pierwszym wydaniu poznańskim, zawierał on napisaną prawdopodobnie w Wielkopolsce balladę *Ucieczka*. Jeszcze w tym samym roku ukazała się następna część *Parnasu* zawierająca wiersze Antoniego Edwarda Odyńca, a w 1833 r. – dwa dalsze tomiki z poezjami Juliana Korsaka i Aleksandra Chodźki. Wszystkie one drukowane były w Poznaniu, w drukarni Karola Pompejusza i Spółki, mieszczącej się przy Starym Rynku 68 (u wylotu ulicy Szkolnej), będącej również własnością Munka.

W tym miejscu wspomnieć można o innej poznańskiej drukarni, której właścicielem był Wilhelm Decker. Mieściła się ona w niepozornej kamieniczce na narożniku ulicy Święty Marcin i Alei Marcinkowskiego (dawniej Wilhelmowskiej). Kamienica ta dziś już nie istnieje. Wspomnieć zaś warto dlatego, iż drukowane były w niej w 1828 r. cztery pierwsze tomiki poezji Mickiewicza, pierwszego jej poznańskiego wydania (tom piąty ujrzał światło dzienne w drukarni Pompejusza i Spółki).



1. Adam Mickiewicz.
Rysunek Antoniego Oleszczyńskiego z 1834 r.



2. Kościół Benedyktynów w Lubiniu



3. Pałac w Kopaszewie



4. „Ławka Mickiewicza” w parku w Kopaszewie



5. Pałac w Śmielowie



6. Nie istniejąca karczma „Jankielówka” w Brzostkowie



7. Pomnik Adama Mickiewicza, wzniesiony w 1931 r. w Śmiełowie przez Chełkowskich



8. Pomnik Adama Mickiewicza w Śmiełowie, wystawiony w 1970 r.



9. Domniemany portret Antoniny Gorzeńskiej. Fotografia z lat sześćdziesiątych XIX w.



10. Portret Marii Goreckiej. Gwasz Dory Mukulowskiej z 1919 r.



13. Miniatura z podobizną Konstancji Łubieńskiej



14. Grób rodzinny Łubieńskich na cmentarzu przykościelnym w Budziszewku



15. Kościół w Budziszewku



16. Prezbiterium kościoła w Budziszewku



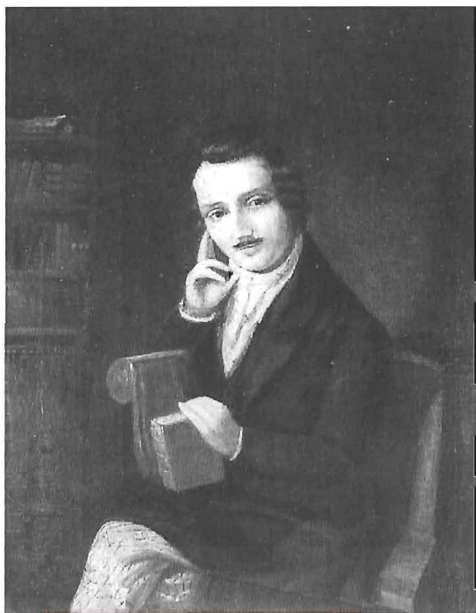
17. Dwór w Konarzewie



18. Oficyna dworska w Konarzewie



19. Ksawery Bojanowski. Fotografia
z ok. 1860 r.



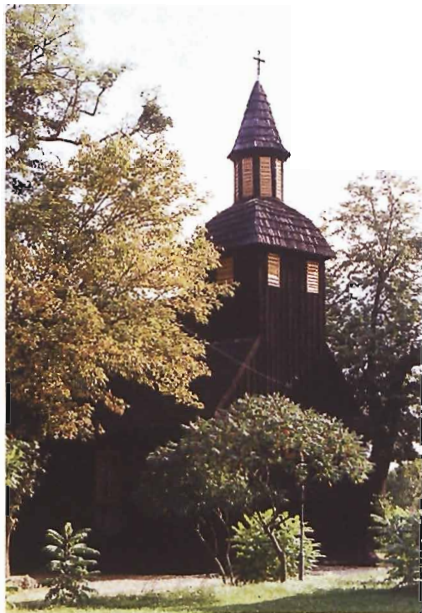
20. Portret Stefana Garczyńskiego



21. Pałac w Objezierzu



22. Kopiec w parku w Objezierzu



23. Kościół w Łukowie



24. Grób Franciszka Mickiewicza w Różnowie



25. Franciszek Mickiewicz. Rysunek Döringa z 1845 r.



26. Portret Adama Turno



27. Nie istniejący pomnik
Adama Mickiewicza w Poznaniu z 1857 r.



28. Pomnik Adama Mickiewicza
w Poznaniu, odsłonięty w 1960 r.



29. Gmach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.
Rysunek Juliusa Minutolego z 1833 r.



30. Popiersia Adama Mickiewicza i Tadeusza Kościuszki na elewacji
budynku przy ul. Garbary 44 w Poznaniu



31. Dwór w Choryni



Ma pamięć w r. 1834 m. odtworz. w d. 1834.
Adam Mickiewicz

32. Kartka ze sztambucha Eugenii Morawskiej z podobizną
Adama Mickiewicza i jego autografem

Na środku południowej pierzei Starego Rynku znajduje się wylot ulicy Wrocławskiej. W pierwszej połowie ubiegłego wieku była ona jednym z głównych traktów handlowych miasta. W miejscu, gdzie ulica ta robiła niegdyś charakterystyczny zakręt w kierunku zachodnim (ku ulicy Święty Marcin), znajdował się budynek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zwanego popularnie „landszaftą”. Była to instytucja kredytowa, mająca na celu niesienie pomocy obciążonemu długami ziemiaństwu. Utworzyło ją w 1821 r. – po uzyskaniu poparcia naczelnego prezesa oraz namiestnika – 74 większych właścicieli ziemskich (w tym 67 Polaków). Działalność Ziemstwa przyczyniła się do utrzymania w rękach polskich wielu zagrożonych majątków. Stało się tak także w 1831 r., kiedy król pruski zarządził konfiskatę mienia wszystkich swoich poddanych, biorących udział w powstaniu. Wówczas to – dzięki staraniom Grabowskiego – Ziemstwo przejęło pod tymczasowy zarząd te majątki, którym udzieliło uprzednio kredytu (a było ich około 360). *Takim sposobem uratowały się majątki tych – pisał później Grabowski – co do Polski poszli i tam krajowi służyli.*

Dziś trudno by szukać choć najmniejszego śladu budynku Ziemstwa. Przedłużenie w 1938 r. obecnej ulicy Podgórznej w kierunku placu Bernardyńskiego całkowicie zmieniło plan tej części śródmieścia. Pierwsza siedziba „landszafty” nie prezentowała się zresztą zbyt okazale. *Wszystkie biura były na podwórzu w tylnych budynkach, które naprędce w pruski mur sklecono, mało co zmienione, do dziś dnia wytrwały i wysługują się ile mogą. Samą zaś kamienicę, niezbyt [...] obszerną, zajmowali panowie dyrektorowie; na dole mieszkał dyrektor prowincjonalny, a pierwsze piętro było rezydencją jeneralnego* – pisał w *Przechadzkach po mieście* Marceli Motty. Dyrektorem prowincjonalnym był wówczas, jak wiadomo, Józef Grabowski z Łukowa, utrzymujący bliski kontakt z poetą.

Funkcję dyrektora generalnego Ziemstwa pełnił Stanisław Poniński. Oddajmy jeszcze raz głos Mottemu:

Więcej niż średniego wzrostu, dobrej tuszy, pod gęstym, ciemnym, trochę nastrzępionym włosiem miał twarz wyrazistą, przy tym piękną i poważną, a w bystrym spojrzeniu coś nader miłego i życzliwego. Tej jego zewnętrznosci [...] odpowiadało usposobienie, w której poczucie wartości osobistej łączyło się z chęcią jednania sobie szacunku i przychylności innych. Zajmował p. Poniński w wyższych kołach społeczeństwa naszego jedno z pierwszych miejsc, odpowiednio zasługom

swoim w sprawach publicznych i stosunkom majątkowym. Tytułowano go zwykle pułkownikiem, gdyż za młodu dosłużył się tego stopnia i krzyża legii honorowej, odbywając całą kampanię szóstego i siódmego roku z pułkiem polskim, głównie za jego staraniem tutaj utworzonym, który odznaczył się czynnym udziałem osobiście w bitwie pod Iławą, Friedlandem i przy oblężeniu Gdańska.

Nie istniejący dziś dom Ponińskiego był jeszcze jednym punktem Mickiewiczowskim na planie miasta. *Niewielka, biała kamieniczka* – jak wspominał Motty, otoczona ogrodem, stała przy placu Wolności, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się gmach Wielkopolskiego Banku Kredytowego (posesja nr 16). Tam właśnie odbyła się uroczystość pożegnania poety opuszczającego Wielkopolskę, na którą gospodarz zaprosił obywateli Księstwa. O tym, że pożegnanie takie się odbyło, świadczy fragment zachowanego listu Marianny Bnińskiej, pisanego do Mickiewicza prawdopodobnie w marcu 1832 r.: *Gdyby nie choroba dziecka mego, byłabym starała [się] widzieć jeszcze Pana w domu Ponińskich*. Nieznana jest data pożegnania. Być może spotkanie to odbyło się w sobotę 25 lub w niedzielę 26 lutego. Przypuszcza się bowiem, iż w dniach tych – odprowadzając z Choryni brata Franciszka – przebywał poeta w Poznaniu. Ponińscy często organizowali w swej rezydencji różne bale i uroczystości – co w pośredni sposób potwierdza domniemanie, że uczta pożegnalna odbyła się właśnie u nich.

★

Mickiewicz opuścił Poznań około 20 stycznia 1832 r. Wyjechał do Choryni, do Józefa Taczanowskiego, spokojny o los Franciszka. Wiedział już bowiem o decyzji naczelnego prezesa Eduarda Flottwella, zezwalającej mu na pobyt (na razie tymczasowy) w Łukowie u Grabowskich.

Pożegnanie

Pobyt Mickiewicza w Wielkopolsce powoli dobiegał końca. Ostatnie tygodnie spędził poeta w Choryni, w gościnie u Józefa Taczanowskiego. Stąd też zapewne wyruszył do Drezna, na zawsze żegnając ojczystą ziemię.

Choryń leży 10 km na południowy wschód od Kościana i tylko 5 km od Kopaszewa. W tej nadobrzeżańskiej okolicy przebywał poeta już u schyłku lata i jesienią 1831 r. Bywał wtedy i w Choryni. Tropiliśmy jego ślady w niedalekich wioskach: Kopaszewie, Osieku, Lubiniu i Bielewie. Ze względu na długi czas zimowego pobytu Choryń zasługuje na osobny opis. Zaczniemy od przedstawienia właściciela wsi.

Józef Taczanowski urodził się w 1799 r., był więc prawie rówieśnikiem poety. Postawą wobec życia nie odbiegał zbyt- nio od typowych przedstawicieli ówczesnego ziemiaństwa. Przekonań politycznych raczej konserwatywnych, był *znanym w Księstwie z rozumnej skrzętności około powiększania znacznej fortuny odziedziczonej po przodkach*. Choryń otrzymał w wianie od Katarzyny z Hersztopskich, wdowy po Eustachym Grabskim, z którą ożenił się około 1820 r. Oprócz wiana wniosła ona do małżeństwa swą trzyletnią córkę Eustachię. Państwo Taczanowscy mieli dwóch synów: Edmunda (znane- go później dowódcę powstania styczniowego) i Władysława (przyszłego działacza politycznego, posła do parlamentu pruskiego) oraz córkę Zofię.

Pierwszy ślad pobytu Mickiewicza w Choryni notujemy 20 lub 21 września 1831 r. W dniu tym w kościele choryńskim odbył się chrzest „z oleju” córki Taczanowskich, czteroletniej wówczas Zosi. Uroczystość stanowiła pretekst dla zjazdu okolicznej szlachty, krewnych i znajomych gospodarzy, pragnących poznać poetę. Jak pamiętamy, podobna uroczystość odbyła się tydzień później w Budziszewku. W kościelnej księdze zachował się krótki wpis:

Chorynia d. 13 Października 1827. Ja Stanisław Mellerowicz, proboszcz Wyskocki, ochrzciłem z wody dziecię, urodzone 5 Września, o godzinie 4-tej po południu, dając mu imiona: Wiktoria, Zofia, Józefa, córkę urodzonych Wielmożnych Józefa i Katarzyny de Hersztupskie małżonków Taczanowskich, dziedziców Choryńskich. Rodzicami chrzestnymi byli ur. Edmund Taczanowski, młodzieniec, brat ochrzczonej i ur. Eustachia Grabska, siostra, oboje z Choryni.

Inną ręką dopisano później na marginesie: *Nad którą dopełnione zostały obrzędy chrzestne dnia 20 września 1831 r. Obecni przy tym byli urodzony Mickiewicz, młodzieniec przepiękny, wówczas Polski Poeta, wraz z urodzoną Józefą Hersztupską, dziedziczką Mieszkowa, Panną, oraz urodz. Bojanowski dziedzic Bielejewa z urodzoną Grabską, panną z Choryni.*

Józefa Hersztopska, „kuma” Mickiewicza, była młodszą, wówczas dwudziestojednoletnią siostrą pani domu. W 1833 r. wyszła za mąż za Antoniego Skórzewskiego, syna znanej nam już Honoraty Skórzewskiej z Kopaszewa. Drugą parę stanowili Kalikst Bojanowski z Bielewa oraz Eustachia Grabska, córka Katarzyny Taczanowskiej z pierwszego małżeństwa. Krótkie świadectwo potwierdzające datę uroczystości znajdowało się również w pamiętniku pani Katarzyny. To jedno zdanie, dopisane ręką Mickiewicza (*Ochrzczona z olejów ss. R. 1831 Mca września dnia 21. Trzymali do chrztu Adam Mickiewicz z Józefą Herstopką*) opublikował, penetrujący archiwa rodzin ziemiańskich, o. Józefat Ostrowski z Lubinia. Zofia Taczanowska wyszła później za mąż za Franciszka Morawskiego z Luboni, stając się w nowym swym domu „złotą Zosią”, kochaną przez męża i uwielbianą przez sędziwego teścia, gen. Franciszka Morawskiego.

W 1890 r. w „Kurierze Poznańskim” ukazała się relacja opisująca improwizację poety, wygłoszoną w Choryni prawdopodobnie w październiku 1831 r.:

Pewnego razu, a było to przed wieczorem w dzień drżysty siedziałem sobie – tak opowiadał mi pan Józef [Taczanowski] – w tym pokoju (był to pokój przed biblioteką). Na tym oto kominku paliła się brzezina, gdy wprowadzono Adama do nas. Któraś z pań przyłożyła palec na usta, dając przez to znak do milczenia. Zrozumieliśmy to, moja ś.p. żona i ja, nie ruszyliśmy się z miejsca. Całe towarzystwo z sali jadalnej przesunęło się przez środkowy pokój do tego tu pokoju po dywanie, jak duchy – cicho, milcząco.

Adam stanął przed kominkiem i zaczął śpiewać. W strasznych kolorach malował przyszłość Polski (ten temat mu zadały panie), posępnieliśmy, oddech zamarł w piersi naszej, moja nieboszczka i ja powstaliśmy z krzesel, stojąc jak posągi nieruchome. Mickiewicz śpiewał, z towarzystwa westchnienie i tłumione szlochanie słychać było. Na samym końcu rozpromienił wieszcz nieco oblicze słuchających, wskazując w dali gwiazdę oświecającą jasno całą ludzkość i Polskę. Skończyłem – rzekł wreszcie – obracając się spokojnie ku towarzystwu. Odetchnęliśmy.

Spojrzał na dwóch obok stojących panów mających papier w ręku. „Zdaje się, żeście panowie to spisali” – odezwał się Adam do tych dwóch panów. Odebrał te kartki z rąk ich i wrzucił je w ogień. Spłonęły.

Wspomnienia osób, które zetknęły się z Mickiewiczem w Wielkopolsce, zawierają kilka zaledwie opisów jego improwizacji. Znana była niechęć poety do tego rodzaju popisów. Wspomniat o tym w swym pamiętniku Adam Turno, niedyskretną informację na ten temat pozostawił też Józef Taczanowski: *Do improwizowania bardzo trudno było można nakłonić Adama, czasem jednak improwizował, śpiewając przy tym, ale głos miał jak kura.*

Mickiewicz przybył do Choryni w drugiej połowie stycznia 1832 r. i przebywał tu do końca swego pobytu w Wielkopolsce. Jeżeli w tym czasie stąd wyjeżdżał – to na krótko. Tu po raz ostatni spotkał się z bratem Franciszkiem, który przyjechał do Choryni w pierwszych dniach lutego. Braciom trudno było się rozstać; może zdawali sobie sprawę, że widzą się po raz ostatni? Franciszek opuścił gościnny dom Taczanowskich 25 lub 26 lutego. Adam, towarzyszący mu w drodze powrotnej, odprowadził go – jak się przypuszcza – aż do Poznania.

Według tradycji podczas zimowych tygodni Mickiewicz napisał w Choryni znaną *Redutę Ordona*. Wydaje się, że tym razem tradycja nie rozmija się z prawdą, choć być może była to tylko pierwsza, robocza wersja utworu. Fakt jej istnienia potwierdzają świadectwa osób współczesnych poecie, jak choćby list pisany 15 lipca 1842 r. przez Henryka Nakwaskiego do samego Mickiewicza: *W tym samym pokoju, gdzieś lat temu blisko dwanaście kilka przebywał miesiące [...] z tego samego może kałamarza [...], z którego bateria Ordona wypłynęła, do Ciebie piszę, pozdrawiając zarazem w imieniu naszego gościnnego i zacnego Taczana.*

„Zacny Taczan” – to oczywiście Józef Taczanowski. Jeszcze wyraźniej potwierdza choryńską tradycję powstania *Reduty Ordona* Ignacy Sczaniecki w liście pisanym 25 sierpnia 1832 r. do Joachima Lelewela: *Przed przybyciem tutaj bawiłem przez tydzień w tych miejscach, gdzie go poznałem i gdzie jest mile zawsze wspomniany. U wdowy [Honoraty Skórzewskiej w Kopaszewie] wpisałem się pod nim w jej pamiętniku i spełniłmy toast na cześć jego po odczytaniu „Reduty Ordona”.*

Porównajmy daty: w dniu napisania tego listu utwór Mickiewicza nie został jeszcze wydrukowany, jego pierwodruk pochodzi bowiem dopiero z 1833 r. Odpis wiersza (lub autograf) musiał być więc już w okolicach Choryni i Kopaszewa znany. Najprawdopodobniej pozostawił go tam sam Mickiewicz.

Za tym, że *Reduta Ordona* powstała w Choryni, przemawiają też inne przesłanki. Mickiewicz przybył tu po rozmowach prowadzonych w Poznaniu z Munkiem i Łukaszewiczem. Planowano wydanie nowych utworów poety. Bodźcem do napisania wiersza stały się na pewno opowiadania Stefana Garczyńskiego, z którym autor *Reduty* spotkał się w końcu grudnia 1831 r. w Objezierzu. Garczyński był w czasie bitwy warszawskiej adiutantem gen. Jana Nepomucena Umińskiego i stąd wiersz ma podtytuł *Opowiadanie adiutanta*. Co ciekawsze, wiersz ten ukazał się po raz pierwszy wśród poezji Garczyńskiego, wydanych w Paryżu. Mickiewicz opatrzył go przypisem: *Wiersz ten, pisany pod wpływem opowiadań Garczyńskiego, umieszczam między dziełami przyjaciela jako wspólną naszą własność. Poświęciłem go ostatniemu wodzowi polskiemu, który o sprawie naszej nie rozpaczal i do końca chciał walczyć.*

Deklaracja przyjaźni dla umierającego już wówczas na gruźlicę przyjaciela nie została powtórzona w następnych wydaniach wiersza. Dedykując utwór gen. Umińskiemu uległ zapewne Mickiewicz – być może mimowolnie – presji otoczenia. Generał był bowiem krewnym Taczanowskich, otoczonym w ich domu szacunkiem i podziwem.

Dokładnej daty wyjazdu Mickiewicza z Wielkopolski nie znamy. Ostatnim dokumentem świadczącym o jego tu pobycie jest list wysłany 26 lutego do Józefa Grabowskiego. Następny ślad – już z Drezna – pochodzi dopiero z 20 marca. W ciągu tych 22 dni poeta opuścił Wielkie Księstwo Poznańskie. Brak wiarygodnych relacji zarówno co do sposobu przekroczenia granicy Księstwa, jak i drogi, którą podróżował. Czy wyjechał w liberii służącego pani Łubieńskiej, jak zanotował piętnaście lat później konfident policji pruskiej? Ówczesne przepisy paszportowe pozwalały osobom „urodzonym” zabierać na swój paszport służących. Czy może wywiózł go Ksawery Bojanowski, jak twierdził zmarły w 1920 r. jego wnuk Walery Łłowiecki? Na pytanie to nie znajdziemy już chyba odpowiedzi. Nie wiemy więc, jakie towarzyszyły mu pejzaże, gdy żegnał się z Wielkopolską.

*

Drewniany kościół, w którym poeta uczestniczył w obrzędzie chrztu czteroletniej Zosi Taczanowskiej, spłonął w 1850 r. W rok później wzniesiono na jego miejscu – z fundacji

Taczanowskiego – nową, murowaną świątynię św. Katarzyny w stylu neogotyku romantycznego. Szare tynki pokrywające mury kościoła nałożone zostały niedawno, w latach 1969-70. Nie zmieniła natomiast pierwotnego wyglądu niewielka neogotycka dzwonnica z około 1850 r., przykuwająca wzrok oryginalną dekoracją wysokich szczytów, wykonaną ze specjalnie formowanych cegieł.

Czasy pobytu wieszczą pamięta natomiast parterowy, klasycystyczny dworek, wzniesiony w końcu XVIII w. Budynek o skromnej dekoracji fasad, przykryty dachem naczółkowym, ma po bokach nowsze przybudówki. W starannie odrestaurowanym obiekcie mieści się obecnie zarząd spółki „Danko”, zajmującej się hodowlą roślin. Naprzeciwko dworu ustawiona jest nieduża oficyna z około 1820 r., przebudowana na przełomie XIX i XX w., gruntownie odrestaurowana w latach 1986-87. W niej to właśnie – według tutejszej tradycji – mieszkał Mickiewicz. Jego pokój znajdował się ponoć na parterze, na lewo od środkowego ryzalitu. W pobliżu oficyny zachowały się dawne dworskie zabudowania gospodarcze z pierwszej połowy ubiegłego stulecia. W sąsiedztwie dworu położony jest niewielki park; rosną w nim stare, dorodne drzewa.



Podsumowując pobyt Mickiewicza w Wielkopolsce warto zadać pytanie o literackie plony tego okresu. Czy oprócz *Reduty Ordona* powstały w tym czasie także inne utwory?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie obracamy się, niestety, wyłącznie w sferze hipotez. Prawdopodobnie powstały w Wielkopolsce jeszcze dwa inne wiersze powstańcze: *Nocleg*, którego dwie pierwsze zwrotki wpisał poeta w grudniu 1831 r. do sztambucha nieznanego powstańca, oraz *Śmierć pułkownika*. Tutaj też zapewne stworzył Mickiewicz balladę *Ucieczka*, opublikowaną po raz pierwszy w Poznaniu w 1832 r. Przypuszcza się, że podczas pobytu w Poznańskim powstała wersja tzw. *Historii przyszłości* – utworu napisanego dla francuskiego czasopisma „L'Avenir”. Nie znamy jednak ani czasu, ani miejsca powstania wymienionych utworów. Na pewno jednak nie pisał Mickiewicz w Wielkopolsce *Pana Tadeusza*, co tak chętnie sugeruje tradycja w wielu miejscowościach położonych na trasie wielkopolskich wędrówek wieszczą.

Ślady pamięci

Wyjazd z Księstwa nie przerwał kontaktów Mickiewicza z Wielkopolanami. Trwały one do śmierci poety. Korespondował m.in. z Grabowskimi i Turnami, z Taczanowskimi, z Łubieńską i Raczyńskim. Niektórzy odwiedzali go w Paryżu lub Rzymie. W listach pytano o zdrowie, pisano o dzieciach, ba – nawet o poezji, ale rzadko poruszano problemy poważniejsze. Być może pewien wpływ na treść korespondencji miała obawa przed inwigilacją pruskiej cenzury. Kontakty te miały więc – jak byśmy to dziś określili – charakter prywatny. Oficjalnie w sprawy wielkopolskie Mickiewicz nie angażował się. Nie reagował na propozycje współpracy z poznańskimi czasopismami, mimo że prosiła go o to m.in. Konstancja – już wówczas Wodpolowa. Nie napisał utworów poetyckich zamówionych przez Edwarda Raczyńskiego. Nie przybył, jak oczekiwano, do Poznania w czasie rewolucji 1848 r. Jak trafnie zauważył Jarosław Maciejewski, *pozostał z dala od Wielkopolan, choć oni tak bardzo zbliżyli się do niego*.

Oddalenie to na pewno sprzyjało wytworzeniu się w Poznańskim kultu poety. W miejscach, w środowiskach, w których gościł, specyficzna atmosfera uwielbienia widoczna była już w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Po śmierci Mickiewicza kult ten, ogarniający szerokie kręgi mieszkańców Księstwa, stał się ważnym nurtem życia narodowego. Wystarczy wspomnieć tu rolę, jaką w społeczeństwie polskim odgrywał pomnik poety w Poznaniu. Równocześnie, poczynawszy od lat sześćdziesiątych, w miejscowościach, w których przebywał poeta, kształtowały się lokalne ośrodki kultu Mickiewicza. Były nimi początkowo przede wszystkim Kopaszewo i Objezierze, a w mniejszym stopniu także Lubonia, Osiek i Choryń. Po ukazaniu się w 1875 r. artykułu Kanteckiego, a zwłaszcza po objęciu w 1886 r. przez Chełkowskich, najbardziej eksponowanym ośrodkiem Mickiewiczowskim stał się Śmiełów. Funkcję taką – po utworzeniu w wsi Muzeum im. Adama Mickiewicza – pełni zresztą Śmiełów do dzisiaj.

Ważną rolę w kształtowaniu się zainteresowania postacią wieszczą, zwłaszcza (ale nie tylko) w środowiskach nie związanych z nim emocjonalnie poprzez bezpośrednią znajomość, odegrała jego poezja. Dwa poznańskie wydania czy

pojedyncze egzemplarze innych edycji nie były jedynymi źródłami znajomości utworów Mickiewicza. Do ich popularyzacji, szczególnie wśród młodzieży, przyczyniły się również podręczniki szkolne. Już w 1828 r. Józef Królikowski, profesor gimnazjum poznańskiego, w książce *Rys poetycki, wedle przepisów teorii w szczegółach z najznakomitszych utworów* czerpany opublikował niektóre sonety Mickiewicza. Sześć wierszy poety zawierał wydany w Lesznie w 1831 r. (i wznowiony 10 lat później) podręcznik Jana Poplińskiego *Nowe wypisy polskie, czyli wybór różnych wyimków prozę i poezję zawierających*.

Ze względu na swą wartość merytoryczną, a także liczbę zawartych w niej utworów Mickiewicza, wyróżniała się wśród podręczników obszerna praca Hipolita Cegielskiego *Nauka poezji zawierająca teorię poezji i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezji polskiej do teorii zastosowany*. Jej pierwsze wydanie ukazało się w 1845 r., następne – w latach 1851, 1860 i 1869. Autor, znany dzisiaj raczej jako twórca fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, był od 1840 r. profesorem języka polskiego i języków starożytnych w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Po sześciu latach pracy został usunięty ze szkoły, gdyż nie podporządkował się decyzjom władz szkolnych w sprawie przeprowadzania kontroli mieszkań swoich uczniów. Jego książka, oprócz części teoretycznej, zawierała obszerne wypisy, w których blisko jedną trzecią objętości (207 stronik druku) stanowiły utwory Mickiewicza. Znalazły się tam: *Grażyna*, wyjątki z *Konrada Wallenroda*, *Farys*, *Pan Tadeusz* (obszerne fragmenty zatytułowane *Soplica*), 10 ballad, 9 sonetów i kilka innych wierszy, m.in. *Oda do młodości* i *Wielka Improwizacja*. Trudno o lepszą prezentację. Tymczasem za miedzą, w Królestwie, od listopada 1833 r. przez okres 25 lat obowiązywał zakaz wydawania dzieł Mickiewicza...

Niespodziewana śmierć poety była silnym przeżyciem dla jego poznańskich wielbicieli. W dniu 15 stycznia 1856 r. zorganizowano w kościele św. Marcina w Poznaniu uroczystość żałobną. Marcelli Motty, kronikarz XIX-wiecznego miasta, pisał: *Odbył się świetny obchód żałobny w połowie stycznia z udziałem ks. arcybiskupa Przyłuskiego, kapituły i całego duchowieństwa poznańskiego. Kościół Świętomarciński nie mógł objąć tłumów ludu z miasta i prowincji*,

schody i podwórze były zapchane mimo dokuczliwego zimna, zwłaszcza iż przemawiał z ambony ksiądz Aleksy Prusinowski.

Mowa Prusinowskiego – najlepszego w owym czasie kaznodziei, obdarzonego przez współczesnych przydomkiem „wielkopolskiego Skargi” – została przez słuchaczy przyjęta z aplauzem. Myśli w niej zawarte odzwierciedlały niewątpliwie poglądy większości społeczeństwa wielkopolskiego. *Nie umarł – mówił – i póki na tej ziemi będzie jeszcze jedno serce, co bić nie przestanie dla ojczyzny i dla narodu, póty jego życiem oddychać będą te piersi i póki będą jeszcze usta jedne, co mowy od matek odziedziczonej się nie powstydzą, póty pieśń jego brzmieć będzie jako wiatru powiew nad grobami ojców i póki jedna będzie matka, co nie zapomni matki nam wspólnej, póty usta dziecinne powtarzać będą jego słowem wielkość chwały naszych ojców i wielkość cierpienia ich synów.*

Uroczystość żałobna zaowocowała pomysłem wzniesienia w mieście pomnika autora *Pana Tadeusza*. Sprawą zajął się specjalny komitet, na którego czele stanął Teofil Matecki – znany poznański lekarz i działacz społeczny. Na ręce komitetu zaczęły napływać datki; wśród ofiarodawców większych sum zanotowano m.in. Konstancję Wodpołową oraz Bogusławę Mańkowską, córkę gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Wykonanie pomnika zlecono mieszkającemu w Paryżu Władysławowi Oleszczyńskiemu. Był on wówczas cenionym artystą. Z jego dzieł największą sławą cieszyły się grobowce Juliana Ursyna Niemcewicza i gen. Karola Kniaziewicza w kościele w Montmorency. Oleszczyński bardzo się z zamówienia ucieszył; znał osobiście Mickiewicza, należał do jego wielbicieli.

Podczas gdy rzeźbiarz w dalekim Paryżu pracował nad pomnikiem, w Poznaniu komitet toczył walkę z władzami pruskimi o uzyskanie pozwolenia na jego ustawienie. Posąg był gotów w czerwcu 1857 r., decyzja zezwalająca na jego ustawienie zapadła dopiero 27 grudnia roku następnego.

Uroczyste odsłonięcie pierwszego na ziemiach polskich pomnika Mickiewicza nastąpiło 7 maja 1859 r. „Dziennik Poznański” relacjonował: *odsłonięcie nastąpiło pośród ciszy i głębokiego milczenia widzów. Uczucia, jakimi przejęte były dusze przytomnych na widok odsłaniającej się szlachetnej postaci wieszczka, stanęły za jedną odznakę w chwili uroczystej. Ustawienie pomnika będzie wymownym wyrazem uspo-*

bienia Polaków w tej części kraju; wyrazem myśli i uczuć, jakie ożywiają ich piersi; serdecznym głosem uwielbienia i czci, które w zastępstwie kraju całego nam wyrazić przypadło; chlubą dla Księstwa, chlubą i ozdobą naszego grodu.

Posąg poety, ustawiony na wysokim cokole, znajdował się na gruncie kościelnym, przy prezbiterium kościoła św. Marcina. Był to wymóg władz pruskich, które nie zgodziły się, by pomnik polskiego poety znajdował się na jakimkolwiek placu publicznym. Od ulicy Święty Marcin oddzielał go stalowy płotek. W 1890 r., z okazji sprowadzenia prochów wieszczu do Krakowa, ozdobiono pomnik alegorycznymi postaciami przedstawiającymi trzy polskie rzeki: Wisłę, Wartę i Niemen. Miały one symbolizować łączność między Polakami żyjącymi w trzech różnych zaborach. Autorem rzeźb wykonanych z nietrwałego tworzywa sztukatorskiego był Władysław Marcinkowski.

Już wówczas zaczęto mówić o konieczności przebudowy pomnika. Obawiano się, by wapień, z którego wykonano posąg wieszczu, nie uległ zniszczeniu. Plany te udało się zrealizować jednak dopiero w 1904 r., kiedy wszystkie związane z tym zamierzeniem wydatki sfinansował poznański kupiec Roman Plewkiewicz, mający godne uznania ambicje mecenasu (oprócz przebudowy pomnika Mickiewicza sfinansował m.in. instalację elektryczną w poznańskim Teatrze Polskim). Prace podjął ponownie Władysław Marcinkowski, znany już wówczas jako autor odsłoniętego w 1899 r. w Miłostawiu pomnika Juliusza Słowackiego. Artysta nie zmienił wyglądu samego posągu – brązowy odlew był wierną kopią dzieła Oleszczyńskiego, usunął natomiast alegoryczne postacie ustawione u stóp cokołu. Z kolei na nowej, granitowej balustradzie (zaprojektowanej przez młodego wówczas architekta Rogera Sławskiego) usadowił dwie figury z brązu. Jedna z nich wyobrażała dziewczynkę podającą wiązanek kwiatów, druga – chłopca trzymającego urnę jako symbol przeszłości (brązowy model tej rzeźby zobaczyć można obecnie w Śmiełowie). Uporządkowano otoczenie pomnika i – korzystając z okazji – przysunięto go nieco bliżej ulicy. Stary, kamienny pomnik przeniesiono na dziedziniec gmachu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy obecnej ulicy Seweryna Mielżyńskiego.

Na początku naszego wieku pomnik stał się miejscem manifestacji patriotycznych. Wywoływali je najczęściej sami

żandarmi pruscy, nie pozwalający zatrzymywać się przechodniom przed statuą wieszczka ani składać u jej stóp wiązanek kwiatów. Wielokrotnie drobny z pozoru incydent przeistaczał się w spontaniczną manifestację uczuć narodowych. Tak właśnie – od złożenia pod pomnikiem wieńca z okazji srebrnego jubileuszu polskiego towarzystwa samokształceniowego „Iskra” – rozpoczęła się manifestacja w dniu 20 lipca 1913 r. Było to największe, najbardziej burzliwe zgromadzenie przy pomniku poety. Uczestniczyło w nim około 1000 osób. W wyniku interwencji policji aresztowano 38 Polaków, których potem oskarżono przed sądem o burzenie porządku publicznego.

W pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej oba posągi – stary i nowy – zostały przez Niemców zniszczone. Po zakończeniu II wojny światowej postanowiono ustawić nowy pomnik poety. W 1948 r. rozpisano konkurs (pierwszą nagrodę uzyskał projekt Franciszka Strynkiewicza i Konstantego Danko z Warszawy), lecz do realizacji zamiaru nie doszło. W 1957 r. uporządkowano miejsce dawnego pomnika i ustawiono postument z tablicą pamiątkową. Wreszcie 28 maja 1960 r. na placu, któremu z tej okazji nadano imię wieszczka, pomiędzy budynkiem Collegium Minus a zamkiem, odsłonięto nowy pomnik Adama Mickiewicza. Zaprojektowali go Bazyli Wojtowicz i Czesław Woźniak. Brązowy posąg poety stoi na granitowym cokole, ozdobionym płaskorzeźbami ilustrującymi fragmenty *Grażyny* i *Konrada Wallenroda*. Otoczenie pomnika przekształcono według koncepcji Stanisława Pogórskiego i Jana Wellengera.

Od tego czasu wygląd placu nieco się zmienił. Dzisiaj góruje nad nim, odsłonięty w 1981 r., monument upamiętniający wydarzenia Poznańskiego Czerwca 1956 r., którego projektantami byli Adam Graczyk i Włodzimierz Wojciechowski.

Spacerując ulicami Poznania spotykamy i inne mickiewiczowskie pamiątki. Czasem zupełnie niespodziewanie. Oto w szerokiej, przejazdowej bramie kamienicy przy ul. Strzałowej 3, wzniesionej w końcu XIX w., podziwiać można przedstawiające poetę malowidło ścienne. A na fasadzie domu przy ul. Garbary 44, powstałego na początku naszego stulecia, znajdują się popiersia Mickiewicza i Kościuszki. Jeszcze jednym akcentem mickiewiczowskim współczesnego Poznania jest uniwersytet, noszący od 1956 r. imię twórcy *Pana Tadeusza*.

Przez ponad 30 lat ów pierwszy poznański pomnik był jedynym na ziemiach polskich monumentem upamiętniającym poetę. Dopiero sprowadzenie w 1890 r. zwłok Mickiewicza do Krakowa spowodowało wzrost zainteresowania jego twórczością i działalnością polityczno-społeczną wśród szerszego kręgu rodaków. Jednym z efektów tego zainteresowania było wzniesienie kilku następnych pomników wieszczu. W stulecie jego urodzin odślonięto dwa monumenty – bodaj najbardziej znane: w Krakowie i Warszawie. Ale wznoszono je i w mniejszych ośrodkach. Stanowiąc wyraz hołdu składanego autorowi *Pana Tadeusza* i *Dziadów*, są one częstokroć także obiektami o wysokiej randze artystycznej.

Kalendarium życia Adama Mickiewicza

- 1798 24 XII* w Zaosiu koło Nowogródka (lub w Nowogródku) urodził się Adam Mickiewicz. Ojcem jego był Mikołaj Mickiewicz, adwokat przy sądach niższych w Nowogródku, matką Barbara z Majewskich. Adam miał czterech braci: Franciszka (ur. w 1796 r.), Aleksandra (ur. w 1801 r.), Jerzego (ur. w 1804 r.) i Antoniego (ur. w 1805 r., zmarł jako pięcioletnie dziecko).
- 1807 Mickiewicz rozpoczął naukę w prowadzonej przez dominikanów szkole powiatowej w Nowogródku.
- 1812 W maju umarł ojciec; znacznie pogorszyła się sytuacja majątkowa rodziny Mickiewiczów.
- 1815 Ukończył szkołę w Nowogródku. Rozpoczął studia na uniwersytecie w Wilnie, zrazu na wydziale matematyczno-przyrodniczym, od 1816 r. – na wydziale literatury i sztuk wyzwolonych.
- 1817 Należał do założycieli Towarzystwa Filomatów – tajnego stowarzyszenia naukowo-literackiego o celach samokształceniowych i wyraźnie patriotycznym charakterze.
- 1819 Ukończył studia uniwersyteckie i od września rozpoczął pracę jako nauczyciel literatury, historii i prawa w szkole powiatowej w Kownie. W mieście tym pracował do 1823 r. (w roku szkolnym 1821/22 uzyskał urlop i mieszkał w Wilnie).
- 1820 W październiku umarła matka Mickiewicza.
- 1822 W Wilnie ukazał się pierwszy tomik jego *Poezji z Balladami i romansami*. Wydarzenie to określane jest dziś jako początek romantyzmu w literaturze polskiej.
- 1823 Wydany został drugi wileński tomik *Poezji*, zawierający m.in. poemat historyczny *Grażyna* oraz część II i IV *Dziadów*.

* Nie wyjaśniono dotąd, czy powszechnie znana data urodzin poety obliczona została według tzw. starego czy nowego stylu. Wszystkie inne daty w kalendarium podano według obowiązującego obecnie kalendarza gregoriańskiego.

4 XI aresztowany po wykryciu działalności Towarzystwa Filomatów, przez pół roku przebywał Mickiewicz w zamienionym na więzienie klasztorze Bazylianów w Wilnie.

1824 3 V uwolniony z więzienia.

W listopadzie otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia Wilna. Przybył do Petersburga, gdzie kontaktował się z dekabrystami, m.in. z Aleksandrem Bestużewem i Konradem Rylejewem.

1825 W lutym opuścił stolicę carską i przez Witebsk oraz Kijów udał się do Odessy. Przebywał tam od marca do listopada; w tym czasie odbył wycieczkę na Krym.

Od grudnia mieszkał w Moskwie, gdzie zatrudniony był jako urzędnik kancelarii gubernatora wojennego księcia Dymitra Golicyna. Poznał Aleksandra Puszkina.

1826 W Moskwie wydał *Sonety*.

1828 W połowie kwietnia opuścił Moskwę i udał się do Petersburga. Tam – już w styczniu tegoż roku – ukazało się pierwsze wydanie *Konrada Wallenroda*.

1829 W połowie marca uzyskał zezwolenie na wyjazd za granicę i 27 V odpłynął na pokładzie parowca „George IV” z Kronsztadu do Travemünde koło Lubeki. Rozpoczął podróż po Europie: przez Hamburg, Berlin (8-30 VI), Drezno, Pragę, Karlowe Wary (24 VII-12 VIII), Weimar (gdzie spotkał się z Goethem), Frankfurt, Moguncję, Heidelberg, Strasburg udał się do Szwajcarii i Włoch, potem zwiedził kolejno: Mediolan (1 X), Padwę, Wenecję (7-20 X), Ferrarę, Bolonię i Florencję (gdzie gościł około trzech tygodni); 18 XI przybył do Rzymu.

1830 Latem opuścił Rzym – w maju i czerwcu zrobił wycieczkę na południe Włoch (zwiedzając m.in. Neapol i Sycylię), na początku lipca wyjechał do Szwajcarii. W październiku poznał w Genewie Zygmunta Krasińskiego. W połowie października powrócił do Rzymu.

1831 19 IV wyjechał z Rzymu do Paryża, 23 VII opuścił Paryż i przez Drezno udał się do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Około 13 VIII przybył do Wielkopolski, zatrzymując się m.in. w okolicach Kopaszewa i Choryni. Zapewne przed 25 VIII udał się do Śmiełowa; próbował przekroczyć granicę zaborów. Po rezygnacji z przejścia do Królestwa gościł w okolicznych miejscowościach, m.in.

w Dębnie i Żerkowie. Około 15 IX wrócił w okolice Kopaszewa. Stamtąd zapewne udał się w okolice Krobi – do Krzekotowic i Skoraszewic, 20 lub 21 IX był w Choryni ojcem chrzestnym Zofii Taczanowskiej, 26 IX brał udział (w tym samym charakterze) w podobnej uroczystości w Budziszewku niedaleko Rogoźna. Na początku października odwiedził okolice Ponieca, gościł w Luboni, Oporowie i Drzewcach, po czym wrócił w rejon Choryni i Kopaszewa. W końcu października powędrował na południowy kraniec Księstwa, w okolice Rawicza; zatrzymując się m.in. w Konarzewie i Łaszczynie. Po otrzymaniu wiadomości o internowaniu przez Prusaków brata Franciszka rozpoczął starania o jego uwolnienie. Bywał w Poznaniu. Od 15 XII przebywał w Objezierzu koło Obornik, przed Bożym Narodzeniem udał się do Łukowa, gdzie spotkał się z uwolnionym bratem.

1832 Od początku stycznia mieszkał w Poznaniu. Opuścił miasto około 20 I, ostatnie tygodnie pobytu w Wielkopolsce spędził głównie w Choryni. Na przełomie lutego i marca wyjechał z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Od połowy marca przebywał w Dreźnie, w końcu czerwca udał się do Paryża.

W grudniu ukazała się trzecia część *Dziadów* oraz *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*.

1833 1 V-1 VII redagował czasopismo emigracyjne „Pielgrzym Polski”.

Na początku lipca wyjechał do Szwajcarii, do konającego Stefana Garczyńskiego (zmarł 20 IX w Awinionie). Powrócił do Paryża na początku października.

1834 22 VII wstąpił w związek małżeński z młodszą o 14 lat Celiną Szymanowską, córką nieżyjącej już pianistki Marii Szymanowskiej, znanej poecie z pobytu w Rosji.

Ukazał się w Paryżu *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie*.

1835 7 IX urodziła się najstarsza córka Mickiewiczów – Maria.

1838 22 VI urodził się syn Władysław.

1839 17 IV przybył z rodziną do Lozanny, gdzie został profesorem literatury łacińskiej w tamtejszym uniwersytecie.

1840 24 V urodziła się córka Helena.

- W połowie października Mickiewicz powrócił do Paryża, by objąć stanowisko profesora literatur słowiańskich w Collège de France. Pierwszy wykład wygłosił 22 XII.
- 1841 5 VII po śmierci Niemcewicza został prezesem Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego w Paryżu.
30 VII doszło do pierwszego spotkania z Andrzejem Towiańskim. Uwierzywszy w jego opatrnościową misję, stał się wyznawcą nauki proroka Sprawy Bożej.
- 1842 3 V urodził się syn Aleksander.
- 1843 W lipcu wyjechał do Brukseli, stamtąd do Lozanny. Do Paryża wrócił we wrześniu.
- 1844 Zawieszony w prawach wykładowcy w Collège de France, m.in. za propagowanie towianizmu, 21 V wygłosił ostatnią prelekcję.
- 1845 7 IV urodził się syn Jan.
W maju wyjechał do Szwajcarii, gdzie kontaktował się z wydalonym z Francji (w lipcu 1842 r.) Andrzejem Towiańskim. Do Paryża wrócił w połowie lipca.
- 1848 7 II-10 IV przebywał w Rzymie – spotkał się z Zygmuntem Krasińskim, dwukrotnie (5 III i 25 III) został przyjęty przez papieża Piusa IX. Utworzył legion polski (tzw. Legion Mickiewicza), którego celem było uczestnictwo w walkach z Austrią o wyzwolenie Włoch. Przez Mediolan – dokąd towarzyszył legionowi – powrócił 11 VII do Paryża.
- 1849 Od połowy marca do października kierował redakcją „Trybuny Ludów” („*La Tribune des Peuples*”).
- 1850 20 XII urodził się najmłodszy syn Mickiewiczów – Józef.
- 1852 W październiku objął posadę bibliotekarza w bibliotece Arsenалу w Paryżu.
- 1853 W lutym został wybrany na członka Rady polskiej szkoły w Batignolles, od 2 IV był wiceprezesem Rady.
- 1855 5 III zmarła żona Celina.
11 IX wyjechał do Turcji, oficjalnie w misji naukowo-badawczej, finansowanej przez rząd francuski, nieoficjalnie jako agent księcia Adama Czartoryskiego.
22 IX przybył do Konstantynopola.
5-8 X przebywał w Burgas, w obozie wojskowym Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy).
26 XI umarł nagle w Konstantynopolu. Przyczyna śmierci jest nieznana; najczęściej podaje się, iż była nią cholera azjatycka.

- 1856 21 I zwłoki poety, przewiezione do Francji na pokładzie statku „Eufkrat”, pogrzebano na cmentarzu w Montmorency pod Paryżem.
- 1890 4 VII prochy Mickiewicza, przewiezione z Paryża przez Wiedeń do Krakowa, złożono w krypcie katedry wawelskiej.

Ważniejsza literatura

- Grot Z., *Dzieje pomnika Mickiewicza w Poznaniu*. Poznań 1956.
- Karwowski S., *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. Poznań 1918-31.
- Kossak E., *Rodzina M.* Warszawa 1991.
- Literackie przystanki nad Wartą* pod red. Z. Szwejkowskiego. Poznań 1962.
- Łukasiewicz J., *Mickiewicz*. Wrocław 1996.
- Maciejewski J., *Mickiewicza wielkopolskie drogi*. Poznań 1972.
- Mikołajtis J., *Niektóre szczegóły z pobytu Mickiewicza i Garczyńskiego w Poznańskim w roku 1831*. Częstochowa 1969.
- Motty M., *Przechadzki po mieście*. Poznań 1957.
- Ostrowski J., *Mickiewicz w Wielkopolsce 1831/32*. Lubin 1932.
- Rudnicka J., *Adam Mickiewicz u Bojanowskich w Konarzewie*. „Przegląd Humanistyczny” 1974 nr 4.
- Ruszkowski J., „*Jutrznia oswobodzenia nad Litwą*”, czyli Mickiewicz w czasie powstania listopadowego, w: *Nie tylko o Norwidzie* pod red. J. Czarnomorskiej, Z. Przychodniaka i K. Trybusia. Poznań 1997.
- Stefanowska Z., *Geniusz poety, geniusz narodu. Mickiewicz wobec powstania listopadowego*. „Teksty Drugie” 1995 nr 6.
- Witkowska A., *Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1983.
- Zakrzewski B., *Mickiewicz w Wielkopolsce*. Poznań 1949.

Skorowidz osób

- Adamczewski Zbigniew 7
 Alphonse Aleksander d' 62
 Angers David d' 32
 Akwiczówna Henrietta (Ewunia) 43, 60
- Bacciarelli Marcelli 63
 Baranowska Aniela 69
 Baranowski Hilary 69
 Bem Józef 64
 Bernuth Henryk von 40
 Bernuth Maria 40
 Bestużew Aleksander 95
 Bnińska Marianna z Gąsiorowskich 82
 Bniński Józef 68
 Bobrowski Stefan 55
 Bogusławski Wojciech 74
 Bojanowscy 22, 50, 51, 54
 Bojanowska Helena 52
 Bojanowska Kordula ze Szczanieckich 51, 57
 Bojanowska Magdalena z Kęszyckich 41, 50
 Bojanowski Bogusław 41
 Bojanowski Edmund 18
 Bojanowski Gustaw 5
 Bojanowski Kalikst 22, 40, 41, 50, 77, 83, 84
 Bojanowski Ksawery 22, 41, 51-53, 86, ilustr. 19
 Bolesław Śmiały, król 21
 Borecki Stanisław 62
 Borowski, ks. 43
- Chelkowska Maria z Donimirskich 28
 Chelkowski Franciszek (dziad) 28, 33
 Chelkowski Franciszek (wnuk) 29
 Chelkowski Józef 28, 31, 33, 70
 Chłapowscy 70
 Chłapowski Dezydery 17, 23, 40, 70
 Chłapowski Karol 19
 Chłapowski Kazimierz 19
 Chłapowski Stanisław 17
 Chodźko Aleksander 26, 59, 80
 Ciastowska 30
 Cieśliński Tomasz ks. 34, 35
 Cohnowie 35
 Cybulski Wojciech 11, 28
 Czajkowski Michał 97
 Czartoryski Adam, książę 97
- Dalbór Edmund kardynał 29
 Danek Konstanty 92
 Davoust Louis Nicolas, książę 24
 Dąbrowski Jan Henryk 17, 75, 90
 Decker Wilhelm 78, 80
 Dembiński Henryk 69
 Dobrzycka Zofia 43
 Domeyko Ignacy 72, 77
 Donimirski Antoni 29
 Dudek Leon 50
 Dzierzbicki Józef 51, 56
- Florkowscy 26
 Flottwell Eduard 82
 Fryderyk Wilhelm III, król pruski 74
- Callier Edmund 65
 Cegielski Hipolit 89
 Chelkowscy 29, 33, 88, ilustr. 7

- Gajewski Franciszek 63
 Garczyńska Eleonora 69
 Garczyński Stefan 11, 12, 57, 59,
 60, 62, 66, 67, 69, 79, 86, 96, 99,
 ilustr. 20
 Gauza Franciszek 27
 Giencz 32
 Głowiecka Bogusława z Bojano-
 wskich 51-53
 Goethe Johann Wolfgang von 95
 Golicyn Dymitr, książę 95
 Gorecka Maria z Mickiewiczów
 29, 42, 69, 96, ilustr. 10
 Gorzeńska Antonina z Bojanow-
 skich 24, 25, 28, 32, 41, ilustr. 9
 Gorzeński Andrzej 23, 24, 31
 Gorzeński Antoni 25, 28
 Gorzeński Augustyn 31
 Gorzeński Hieronim 23, 24, 28,
 41, 77
 Gorzeński Kalikst 28
 Gorzeński Tadeusz 28
 Gorzeński Władysław 25, 28
 Gorzeński Zygmunt 28
 Gosławski Maurycy 13, 28
 Górka Łukasz 66
 Grabowscy 71, 73, 82, 88
 Grabowska Klementyna z Wyga-
 nowskich 72
 Grabowski Adam 72, 73
 Grabowski Józef 67, 68, 72, 73,
 77, 81, 86
 Grabska Eustachia 83, 84
 Grabski Eustachy 83
 Graczyk Adam 92

 Haller Józef 29
 Halszka z Ostroga 66
 Hautpoul d' 63
 Hegel Georg Wilhelm 11
 Hercen Aleksander 27
 Hersztowska Józefa 83, 84
 Höhne Antoni 62
 Hołowiński 53, 54
 Hryniewiecka Gèneviève 33
 Hryniewiecki Witold 33

 Ilowiecki Walery 86

 Jackowski Stanisław Stefan 32
 Jacoszek Ludwik 27

 Kaczmarek Wacław 29
 Kamsetzer Jan Chrystian 62
 Kantecki Klemens 22, 25, 28, 30,
 32, 50, 88
 Kapliński Leon 32
 Karwowski Stanisław 75, 99
 Kątski Apolinary 35
 Kniaziewicz Karol 13, 90
 Koczalski Raul 29
 Korsak Julian 80
 Kossak Wojciech 29
 Kostołowski Andrzej 31
 Kościelski Józef 29
 Kościuszek Tadeusz 46, 65, 92,
 ilustr. 30
 Koźmian Andrzej Edward 60
 Koźmian Jan 17-19
 Koźmianowa Zofia z Chłapows-
 kich 17, 19
 Kramarkiewicz Kasper 17, 77
 Krasicka Sylwia z Prądyńskich
 68
 Krasicki Jan 68
 Krasieński Zygmunt 95, 97
 Kraszewski Józef Ignacy 65
 Królikowski Józef 89
 Kurowska Emilia 39
 Kurowska Marianna z Drwęskich
 39
 Kurowska Sydonia 39
 Kurowski Józef 39
 Kurowski Stanisław 39
 Kwileccy 61
 Kwilecki Arsen 60, 61
 Kwilecki Hektor 61
 Kwilecki Klemens 61
 Kwilecki Leonard 61

 Lelewel Joachim 54, 59, 85
 Libelt Karol 11

- Łubieńscy 44, 49, ilustr. 14
 Łubieńska Józefa z Pruskich 16, 50
 Łubieńska (2^o voto Wodpolowa) Konstancja z Bojanowskich 6, 40-46, 48, 50, 53, 69, 79, 86, 88, 90, ilustr. 13
 Łubieńska Maria Tekla 41, 42, 44
 Łubieński Bogusław 41
 Łubieński Franciszek 41, 44, 45
 Łubieński Henryk 49
 Łubieński Józef (z Budziszewka) 41, 42, 44, 45
 Łubieński Józef (z Pudliszek) 16, 46, 49, 50
 Łubieński Stanisław 41, 44
 Łubieński Tomasz 46
 Łukaszewicz Józef 76, 79, 86
 Łukaszewicz Maksymilian Władysław, ks. 35

 Maciejewski Jarosław 7, 39, 42, 88, 99
 Małewski Franciszek 12
 Małachowski Kazimierz 27
 Mańkowska Bogusława z Dąbrowskich 75, 90
 Marcinkowski Władysław 29, 33, 91
 Markiewiczówna Tekla 25, 26
 Martignon Alice 33
 Martini Teodor 72, 73
 Matecki Teofil 90
 Mazanowski Antoni 41
 Mellerowicz Stanisław, ks. 83
 Mickiewicz Adam passim
 Mickiewicz Aleksander (brat Adama) 94
 Mickiewicz Aleksander (syn Adama) 69, 97
 Mickiewicz Antoni 94
 Mickiewicz Franciszek 17, 51, 54, 61, 64, 67-69, 71, 77, 82, 85, 94, 96, ilustr. 24, 25
 Mickiewicz Jan 97
 Mickiewicz Jerzy 94

 Mickiewicz Józef 97
 Mickiewicz Mikołaj 94
 Mickiewicz Władysław 29, 44, 69, 96
 Mickiewiczowa Barbara z Majewskich 94
 Mickiewiczowa Celina z Szymanowskich 96, 97
 Mickiewiczówna Helena 33, 96
 Mickiewiczówna Maria zob. Gorecka Maria
 Mieczkowski Stanisław 55
 Mielżyński Andrzej 55
 Mielżyński Stanisław 54
 Modrzejewska Helena 19
 Morawscy 46, 48, 49
 Morawska Eugenia 32, 46, ilustr. 32
 Morawska Konstancja 46, 49
 Morawska Paula z Łubieńskich 46, 49
 Morawska Zofia ze Sczanieckich 48
 Morawski Franciszek Dzierżykraj 46-49, 84
 Morawski Franciszek (syn) 84
 Morawski Józef Dzierżykraj 45, 49, 77
 Morawski Krzysztof 70
 Morawski Tadeusz 49
 Morawski Teodor 49
 Morawski Teofil 53
 Morawski Wojciech 48
 Morawski Wojciech, ks. 46, 49
 Motty Marceli 39, 67, 80, 82, 89, 99
 Muczkowski Józef 76
 Mühl Adam (pseudonim Adama Mickiewicza) 14, 16
 Munk Juliusz Adolf 78-80, 86
 Mycielscy 34, 35
 Mycielska Elżbieta z Mierzejewskich 34
 Mycielska Józefa 49
 Mycielska Maria z Turnów 59
 Mycielski Franciszek 11, 49

- Mycielski Michał 34
 Mycielski Stanisław 34, 35, 39
 Mycielski Teodor 34, 39

 Nakwaski Henryk 85
 Napoleon I, cesarz 37, 46
 Niemcewicz Julian Ursyn 14, 63, 65, 75, 90
 Nowaczyński Adolf 29

 Odyniec Antoni Edward 59, 80
 Oleszczyński Władysław 90, 91
 Ostrowski Józefat 21, 22, 84, 99

 Paderewski Ignacy Jan 29
 Parczewska Konstancja z Morawskich 53
 Pietkiewicz 67
 Pius IX, papież 97
 Plewkiewicz Roman 91
 Pogórski Stanisław 92
 Pol Wincenty 64
 Pompejusz Karol 78, 80
 Poniatowski Józef, książę 46
 Ponińscy 78, 81, 82
 Poniński Antoni 17, 30
 Poniński Stanisław 81, 82
 Popliński Jan 89
 Potworowski Gustaw 23
 Prusinowski Aleksy, ks. 90
 Przyłuski Leon, arcybiskup 89
 Puffke Gabriela 36
 Puszkina Aleksander 95

 Raczyński Edward 16, 79, 88
 Radomicki Maciej 34
 Radziwiłł Antoni, książę 14, 74/75, 76
 Rothe 51
 Rożek Marcin 29
 Różycki Ludomir 29
 Rudnicka Jadwiga 51, 99
 Ruta Bogdan 44
 Ruta Janina 44
 Rutkiewicz Andrzej 69
 Rybiński Maciej 46, 69

 Rylejew Konrad 95
 Rzewuska Julia 10

 Sczanieccy 54, 55, 57
 Sczaniecka Emilia 68
 Sczaniecka Filipina z Mielżyńskich 54
 Sczaniecki Antoni 56, 57
 Sczaniecki Ignacy 23, 54, 85
 Sienkiewicz Henryk 29, 32
 Skórzewscy 19
 Skórzewska Antonina z Garczyńskich 59
 Skórzewska Honorata z Brzechfów 16, 17, 84, 85
 Skórzewski Antoni 16, 84
 Skórzewski Fryderyk 31, 68
 Skórzewski Ludwik 16, 17
 Skrzynecki Jan 48
 Sławski Roger 49, 91
 Słowacki Juliusz 25, 29, 91
 Smuglewicz Antoni 31
 Smuglewicz Franciszek 31
 Sobociński Jerzy 33
 Sobolewski Sergiusz 13
 Spazier Ryszard Otto 64
 Stanisław August, król 41
 Stattler Henryk 32
 Stawski Franciszek 27
 Strynkiewicz Franciszek 92
 Strzelecki Paweł Edmund 70
 Sułkowski Antoni, książę 51, 76
 Syrokomla Władysław 64, 65
 Szymanowska Maria 96

 Śniadecki Jan 24

 Taczanowscy 85, 86, 88
 Taczanowska Katarzyna z Hersztoskich 83, 84
 Taczanowska Zofia 83, 84, 86, 96
 Taczanowski Edmund 83
 Taczanowski Józef 23, 82-85, 87
 Taczanowski Władysław 83
 Tatarkiewicz Władysław 29
 Towiański Andrzej 17, 97

- Treskow Albrecht 44
 Turno Adam 61, 69, 70-73, 85,
 ilustr. 26
 Turno Aleksandryna (Adyna) 69,
 71
 Turno Helena z Kwileckich 60,
 61, 63, 67, 69, 71, 73
 Turno Hieronim 65
 Turno Jerzy 66
 Turno Maria Kinga 66
 Turno Wincenty 57, 59-61, 63, 65,
 67, 69, 73, 77
 Turnowie 60-62, 64, 66, 71, 72, 88
 Umiński Jan Nepomucen 59, 86
 Wellenger Jan 92
 Węgorzewska Aniela z Kwilec-
 kich 62, 63, 65
 Węgorzewski Wojciech 63, 66
 Wilczyńscy 40
 Wilczyńska Ludwika z Nieżycho-
 wskich 39
 Wilczyński Ksawery 39
 Wilhelm I de Nassau, król Holan-
 dii 23
 Witkowska Alina 10, 15, 99
 Wodecka Marianna z Brzozow-
 skich 43
 Wodpol Wandalin 45
 Wodpolowa zob. Łubieńska
 Konstancja
 Wojciechowski Włodzimierz 92
 Wojnowicz Kazimierz 27
 Wojtowicz Bazyl 92
 Wolicki Teofil, arcybiskup 76
 Woźniak Czesław 92
 Wyganowscy 54, 55
 Zakrzewska Aleksandryna 20
 Zakrzewska Iza 20
 Zakrzewska Tekla z Krosnow-
 skich 20
 Zakrzewski Eulogiusz 11, 20
 Zakrzewski Karol 20
 Zaliwski Józef 34
 Zawadzki Stanisław 31
 Zmorska Tekla 51, 57
 Żmichowska Narcyza 64, 70

Skorowidz miejscowości

- Awinion 96
- Batignolles 97
- Berlin 10-12, 20, 49, 59, 75, 95
- Bielewo 18, 22, 23, 41, 50, 77, 83, 84
- Bolonia 95
- Bruksela 97
- Brzostków 24, 30, ilustr. 6
- Budziszewko (Budziszewo) 15, 43-46, 58, 83, 96, ilustr. 14-16
- Burgas 97
- Châlons 14
- Chaławy 39
- Choryń 15, 18, 19, 23, 77, 82-86, 88, 95, 96, ilustr. 31
- Chwałów 24, 27
- Dębno 24, 34, 35, 39, 96, ilustr. 12
- Dębowo 72
- Dobrzyca 31, 32
- Drezno 9, 11, 13, 14, 16, 25, 27, 28, 49, 60, 77, 82, 86, 95, 96
- Drzewce 11, 46, 47, 49, 96
- Elbląg 68
- Ferrara 95
- Florencja 13, 95
- Frankfurt 95
- Friedland 82
- Gdańsk 72, 82
- Genewa 9, 13, 95
- Gniezno 15, 68
- Gola 23
- Gostyń 22
- Grochów 48, 59
- Gryżyna 18, 20
- Hamburg 95
- Heidelberg 95
- Hof 14
- Ława 82
- Jankowice 71
- Kalisz 15, 59
- Karlowe Wary 95
- Karlsruhe 14
- Karsewo 43
- Kawcze 51, 54-56
- Kińczyn 41
- Kijów 95
- Kobylin 50
- Komorze 24, 26
- Konarzewo 15, 22, 41, 51, 52, 54, 56, 57, 67, 96, 99, ilustr. 17, 18
- Konstantynopol 97
- Kopaszewo 15-20, 23, 83-85, 88, 95, 96, ilustr. 3, 4
- Kosmów 59
- Kościan 15, 16, 83
- Kowno 94
- Kraków 33, 65, 91, 93, 98
- Krobia 15, 47, 49, 52, 57, 96
- Kronsztađ 95
- Krotoszyn 28
- Krzekotowice 50, 96
- Krzywiń 18, 20
- Krzyżanowo 18, 39, 40
- Leodium 21
- Leszno 15, 21, 89

- Lipsk 14, 50
 Londyn 25
 Lozanna 96, 97
 Lubeka 10, 95
 Lubiń 18, 21, 22, 83, 84, ilustr. 2
 Lubonia 15, 32, 43, 45, 47-50, 77, 84, 88, 96
 Lubostroń 31, 32, 59, 68
 Lwów 41, 44

 Łabiszyn 31, 68
 Łaszczyn 51, 54-56, 96
 Łukowo 15, 58, 62, 65-69, 71-73, 77, 81, 82, 96, ilustr. 23

 Malbork 54, 67
 Malczewo 68
 Marcelin 45
 Mediolan 95, 97
 Miejska Górka 51, 56
 Mieszków 83
 Międzychód 23
 Miłostaw 24, 29, 91
 Moguncja 95
 Montmorency 90, 98
 Moskwa 95
 Możajsk 24
 Murowana Goślina 66

 Nakło nad Notecią 68
 Nancy 14
 Neapol 95
 Nieczajna 65
 Nowogródek 68, 94

 Objezierze 15, 57-67, 69-73, 77, 86, 88, 96, ilustr. 21, 22
 Oborniki 57, 58, 66, 71, 72, 96
 Odessa 95
 Oporowo 45, 47-49, 96
 Osiek 18, 20, 23, 83, 88

 Padwa 95
 Paryż 9, 13, 14, 16, 18, 25, 34, 42-44, 61, 77, 86, 88, 90, 95-98
 Pawłowice 47, 54

 Petersburg 11, 49, 95
 Pleszew 15, 31
 Pluskowęsy 51
 Pogorzelica 24, 35
 Poniec 11, 43, 45, 47, 51, 54, 96
 Poznań 7, 11, 12, 14, 15, 17, 21, 23, 25, 31, 39, 43, 45, 57, 61, 62, 65, 72-82, 85-92, 96, 99, ilustr. 27-30
 Praga 95
 Pudliszki 16, 47-50
 Pyzdry 24, 27

 Racławice 65
 Racot 18, 23
 Rawicz 51, 54, 56, 57, 96
 Rąbiń 18, 19
 Robczysko 47, 50
 Rogalin 16
 Rogoźno 43, 96
 Rożnowo 58, 69, ilustr. 24
 Rydzyna 76
 Rzym 9, 12-14, 28, 32, 42, 59, 60, 73, 79, 88, 95, 97

 Samostrzel 68
 Sarbinowo 47, 51, 54, 56, 57
 Sierniki 62
 Skoki 43
 Skoraszewice 50, 96
 Słopanowo 65
 Stary Gród 28
 Strasburg 95
 Szamotuły 15, 41, 66
 Szczodrzejewo 24, 34

 Śmiałów 4, 15, 23-35, 41, 42, 77, 88, 91, 95, ilustr. 5, 7, 8, 11
 Śrem 15, 18, 39

 Toruń 14, 15
 Travemünde 10, 95
 Trzebiny 21
 Turew 17, 18, 23, 40
 Turyn 13

Wagram 38
Warszawa 9, 13, 16, 22, 27, 32,
33, 46, 47, 49, 59, 65, 69, 77, 92,
93
Weimar 95
Wenecja 95
Wiedeń 98
Więckowice 61
Wilno 24, 71, 94, 95
Witebsk 95
Włoszakowice 50
Wolsztyn 69

Wołogda 47
Wrocław 11, 57
Würzburg 14
Wyrzysk 72

Zakrzewo 51, 53, 54, 56, 57
Zaosie 94
Zwickau 14

Żerków 23, 24, 29, 34, 35, 96
Żółków 34, 39

Źródła ilustracji

Zbiory Muzeum Narodowego w Poznaniu: 1, 7, 9, 10, 12, 13, 19, 20, 26,
27, 29
E.K. Kossak, *Rodzina „M”*, Warszawa 1991: 25
B. Zakrzewski, *Mickiewicz w Wielkopolsce*, Poznań 1949: 32
B. Cynalewski: 6
B. Drzewiecka: 9, 13
P. Małuskiewicz: 8, 17, 18
J. Miecznikowski: 5, 11
J. Nowakowski: 10
Z. Ratajczak: 20
R. Rau: 26
Z. Szmidt: 2-4, 14-16, 21-24, 28, 30, 31



Spis treści

Od autora	5
Droga do Wielkopolski	9
Gościnne, nadobrzańskie dwory	16
Nad Prosną	23
Z pamiętnika cioci	35
Pani Konstancja	40
<i>Nadzieja...</i>	45
Niespodziewana wiadomość	50
Przyjaciół rozmowy	57
Spotkanie z bratem	66
Poznańskie wspomnienia	73
Pożegnanie	82
Ślady pamięci	88
Kalendarium życia Adama Mickiewicza	94
Ważniejsza literatura	99
Skorowidz osób	100
Skorowidz miejscowości	105

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA W POZNANIU

ŁĘCZYCA - 107591



000-107591-00-0

darzeń i wybitnych postaci związanych z Wielkopolską.

Dotychczas ukazały się:

- Nr 1 *Pyzdry – miasto nad Wartą* (1993)
- Nr 2 *Ziemia Szamotulska* (1993)
- Nr 3 *Wielkopolskim szlakiem A. Mickiewicza* (1993)
- Nr 4 *Szlakiem Powstania Wielkopolskiego* (1993)
- Nr 5 *Śrem* (1994)
- Nr 6 *Lwówek* (1994)
- Nr 7 *Krotoszyn* (1994)
- Nr 8 *Pojezierze Międzychodzko-Sierakowskie* (1995)
- Nr 9 *Złotów* (1995)
- Nr 10 *Grodzisk Wielkopolski* (1995)
- Nr 11 *Lubiń* (1995)
- Nr 12 *Przejdziem Wartę* (1996)
- Nr 13 *Szlak Cysterski w Wielkopolsce* (1996)
- Nr 14 *Pałuki* (1997)
- Nr 15 *Dolsk* (1997)
- Nr 16 *Żerków i Nowe Miasto nad Wartą* (1997)
- Nr 17 *Puszcza Zielonka* (1997)
- Nr 18 *Miłosław* (1997)
- Nr 19 *Gostyń* (1997)
- Nr 20 *Nowy Tomysł* (1998)
- Nr 21 *Mogilno* (1998)
- Nr 22 *Szlakiem Wiosny Ludów* (1998)

W przygotowaniu:

Ziemia pleszewska
Wielkopolski Park Narodowy

ISBN 83-85811-59-1



9 788385 811596